

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77. Cena 30 groszy. Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22. Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem. Tel. nocne 144-44, 177-77. Nr. konta P.K.O. 66.155

Exposé ministra Becka

Co oznacza wizyta Goebbelsa i Goeringa w Polsce

Układy z Niemcami nie naruszyły stosunków sojuszniczych z Francją

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Wczorajsze posiedzenie komisji do spraw zagranicznych sejmu ścignęło bardzo dużo posłów i senatorów, to też nie można było zmieścić wszystkich na sali komisji i utworzono umyślnie w tym celu salę senatu. Ale i w sali senackiej nie mieścili się wszyscy posłowie i senatorowie, którzy przybyli, aby wysłuchać exposé ministra spraw zagranicznych, p. Becka. Doszło przeto do dość

zabawnej sceny,

mianowicie jeden z przedstawicieli państwa zagranicznego zjawiał się do przewodniczącego komisji z prośbą o dopuszczenie go na salę posiedzeń. Oczywiście wyjaśniono mu, że posiedzenia komisyjne są zamknięte. Główną uwagę opinii publicznej w mowie ministra Becka skoncentrowana była na sprawie

wizyty premiera pruskiego Goeringa

w Polsce, tembardziej, że o sprawie tej w ciągu ostatnich dni pisać można było niewiele. Exposé min. Becka nie odosiłoby jednak mateczników puławy białowieskiej. Echa leśne tego polowania nie doszły nas w exposé pana ministra. mieliśmy raczej

przeгляд wizyt i rewizyt,

a bodaj ciekawsze były momenty nieporuszone, niż poruszone; ciekawe więc było, że w prasie francuskiej ukazało się dużo wiadomości

o naszych stosunkach z Japonją.

pewne informacje o stosunkach z Niemcami, a po tych sprawach w exposé nie było ani słowa. Nie zostały omówione również nasze stosunki z Czechosłowacją.

Natomiast p. minister podkreślił bardzo wyraźnie swój negatywny stosunek do zbiorowej miłości,

a więc do paktu wschodniego i pozytywny stosunek do paktów bilateralnych oraz do protokółów rzymskich.

Kropkę nad „i“ mowy p. ministra postawił dopiero poseł Stroński, twierdząc, że w chwili, gdy nastąpił zwrot w polityce zagranicznej Francji, w lutym 1934 r., gdy doszli do władzy Doumergue, Petain i Barthou,

można było się z Francją porozumieć,

a mimo to wizyta min. Barthou w Polsce nie dała pożądanego wyniku. Nie dała pożądanego rezultatu cała akcja o pakt wschodni, natomiast zostało stwierdzone, że w tej sprawie między Polską i Niemcami istnieje identyczne stanowisko.

Mówca omawia następnie naszą politykę wobec Niemiec oraz analizuje politykę Rzeszy zwracając uwagę, że jest ona zwrócona przeciwko wschodowi.

W Sowietach są pewne podejrzenia

pod naszym adresem, z Czechosłowacją niepożądane tarca, z Jugosławiją nastąpiło ochłodzenie z powodu wizyty węgierskiej. Niezupełnie pomysłne są nasze stosunki z Rumunją. Doszło do tego, że

we Francji wszyscy się pytają co się dzieje z sojuszem z Polską.

Stąd też ciężenie we Francji ku Rosji.

P. minister mówił i w sprawie mniejszości w Genewie, ale i tej rzeczy nie przeprowadzono zrzecznie; mogliśmy zagwarantować sobie prawo do

stałego miejsca w radzie ligi,

a nie przeprowadziliśmy tego w konkluzji mówca twierdzi, że w naszej polityce ostatnich dwóch lat było za dużo nierwiastka gry, a

do niczego nie prowadzi gra, jak się mówi w brydżu, z dziadkiem.

Pos. MIEDZIŃSKI: Dobry dzialek nie jest zły.

Pos. STROŃSKI: Wyniki tej gry są złe; Polska znajduje się bowiem w odosobnieniu.

Następnie zabierał głos poseł Czapiński, który również ostrzykował politykę zagraniczną, zwracając uwagę na prześladowania prasowe w związku z wizytą Goeringa, wreszcie oświadczył, że jego

stronictwo uważa obecną politykę zagraniczną Polski za niewłaściwą i szkodliwą i exposé p. ministra Becka do wiadomości nie przyjmuje.

Przemawiali jeszcze pos. Róg i Lewicki, krytykując exposé, a wreszcie ostatni przemawiał pos. Miedziński, który energicznie bronił stanowiska p. min. Becka.

Mowa ministra

Rok 1934 — rozpoczął p. minister — w naszej polityce był bogaty w wydarzenia o dużym znaczeniu.

Na pierwszym miejscu p. minister poruszył

STOSUNKI RZECZYPOSPOLITEJ Z SOWIETAMI

stwierdzając, że ostatnio doprowadzono do przedłużenia między oboma krajami umowy o nieagresji na następnych 10 lat, co wskazywało na obojętne dążenie do trwałego rozwiązania problemu naszego sąsiedztwa. Ten nowy krok znalazł swój zewnętrzny symbol w podniesieniu przedstawicielstw obu państw do godności ambasad.

Następnie p. minister przeszedł do

STOSUNKÓW Z NIEMCAMI.

Nawiązując do uwag prasy na temat rocznicy zawarcia układu polsko-niemieckiego, 26 stycznia 1934 roku, p. minister oświadczył, że możemy śmiało powiedzieć, iż ten doniosły układ, ożywił szczerą wolę pokoju, zdał w tym okresie swój życiowy egzamin w całej ciągłości i

SIEGNAŁ W WIELE DZIEDZIN NASZEGO CODZIENNEGO ŻYCIA po obu stronach granicy.

Ze strony czynników rządzących kontakt ten znalazł też wyraz

W WIZYTACH WYBITNYCH OSOBISTOŚCI POLITYCZNYCH,

badź w charakterze półoficjalnym jak wizyta min. Goebbelsa, badź też w charakterze prywatnym, jak ostatnia wizyta premiera pruskiego Goeringa.

P. minister nie wątpi, że kontynuując nasz stosunek z zachodnim sąsiadem na dotychczasowych podstawach, dojdziemy do odbudowy wymiany międzynarodowej.

JUŻ BEZ ŻADNYCH OBCIĄŻEŃ, które mogłyby sparaliżować nor-

malny rozwój wymiany sąsiedzkiej.

W czasie wszystkich negocjacji, jakie prowadzone były ubiegłego roku między nami a rządem Rzeszy na różne techniczne tematy — mieliśmy sposobność stwierdzić

WIELE DOBREJ WOLI ZE STRONY RZĄDU NIEMIECKIEGO. SOJUSZ Z FRANCJĄ

Nowe układy

NIE NARUSZYŁY NIGDY W NICZYM NASZYCH ZOBOWIĄZAŃ POPRZEDNICH.

Odnosi się to w pierwszej mierze do stosunków sojuszniczych. Mielismy to sposobność stwierdzić w szczególności w czasie wielokrotnych kontaktów z rządami sprzymierzonych krajów. Chciałbym tu w pierwszej linii przypomnieć warszawską wizytę min. Barthou, naszego wypróbowanego przyjaciela, którego podpis figuruje na układzie sojuszniczym z 1921 roku. Kontakt osobisty z kierownikiem polityki francuskiej, przerwany przez tragiczną śmierć min. Barthou, nawiązany został

W TYM SAMYM DUCHU Z JEGO NASTĘPCĄ, MIN. LAVALEM

na terenie zebrań genewskich.

Poza normalnymi kontaktami dyplomatycznymi,

MOJA WIZYTA OFICJALNA W RUMUNJI

w maju ub. roku dała sposobność do szerszego omówienia interesujących nas wspólnie spraw.

Dalej min. Beck wymienia:

WIZYTĘ ESTOŃSKIEGO MIN. SELJAMAA

i swą w Tallinie, wizytę węgierską go premiera Gömbösa w Warszawie.

(„Polska nie da się skłonić do żadnych działań politycznych przeciw Węgom”), wreszcie swą

OSTATNIĄ PODRÓŻ DO DANII I SZWECJI.

Dalej minister podniósł korzystne dla Polski

DOBRE STOSUNKI Z GDAŃSKIEM.

Pozatem p. Beck omówił również

WYMÓWIENIE W GENEWIE ZOBOWIĄZANIA MNIEJSZOŚCIOWEGO.

Szczegółowiej zatrzymał się minister na

PAKCIĘ WSCHODNIM

(którego tekstu jeszcze nie ma) i o-mówił jego ujemne strony dla Polski.

„Zrobiliśmy na układach locarnieńskich doświadczenie złe, gdyż łączą się one w naszej pamięci z pewnym stylem polityki mocarstw zachodnio-europejskich, który się z naszymi życiowymi interesami zupełnie nie liczył”.

Musimy dbać przede wszystkim o to, aby nasz własny dorobek, uzyskany we współpracy z sąsiadami, a zmierzający do realnej stabilizacji stosunków na północnym-wschodzie Europy, nie poniósł jakiegokolwiek uszczerbku.

Wreszcie minister Beck wyraził zadowolenie

Z ODPREŻENIA POMIĘDZY FRANCJĄ I WŁOCHAMI,

z których jedno jest naszym sprzymierzeńcem, a z drugim utrzymujemy stosunki przyjazne. W sprawie ustosunkowania się

WOBEK AUSTRII I PAŃSTW NADDUNAJSKICH

należy, zdaniem p. Becka, poczekać na to, co się z umów Laval'a i Mussoliniego wykluje.

Na zakończenie p. Beck rozprawił się z tymi, którzy zarzucają, że

POLSKA WYKAZUJE ZBYT MAŁO ZAINTERESOWANIA DLA KOLEKTYWNYCH PRAC POKOJOWYCH.

„Robiąc przegląd nie słów i teoretycznych deklaracji, ale realnych działań, mających na celu poprawę stosunków sąsiedzkich, usunięcie spraw, uważanych za sporne, zmniejszenie płaszczyzny tarć, które mogłyby się przerodzić w spory, czy konflikty, możemy śmiało określić nasze miejsce w szlachetnym współzawodnictwie

WYSIŁKÓW. ZMIERZAJĄCYCH DO UTRWALENIA POKOJU.

Kto realnie i praktycznie zrobili więcej od nas, z tym będziemy dyskutować”.

Przygody Kisch w Australii

„Ale od Freemantle nie miałem spokojnej chwili. Cały kontynent został poruszony, nadesłano mi setki depesz, wszędzie masowe meetingi, repo-terzy. Od 12 dni na czele gazet, pominimo jubileuszu Melbourne'u, po mimio wizyty syna króla angielskiego, księcia Gloucester i pominimo masowej inwazji szarańczy...”

Australja odkryła Kisch. — Senatorowie, działacze związków zawodowych, parlamentarzyści, poeci i mieszkańcy pobliskiej puszczy dziewiczej; piszący artykuły wstępne, reżyserowie filmowi i robotnicy domagali się Kisch.

A tymczasem Kisch był więźniem kpt. okrętu „Strathaird”, który 6 listopada 1934 roku zawinął do portu Freemantle.

List Kisch potrzebował wiele czasu, aby przebyć przez Sydney do Paryża i dostać się w moje ręce. Prawie jednocześnie z nim nadeszła wiadomość: Kisch został skazany na 3 miesiące robót przymusowych w Australii.

Egon Erwin Kisch, po otrzymaniu zezwolenia na wjazd od europejskiej filii australijskiej służby bezpieczeństwa, wszedł na pokład „Strathairdu”. Miał być obecny na australijskim kongresie przeciwko wojnie i faszyzmowi, co nie odpowiadało władzom imigracyjnym. Kisch zamierzał wygłaszać odczyty przeciwko wojnie: jest to oczywiście niepożądane, niedopuszczalne, karygodne.

Komunikat władz imigracyjnych wywołał niezamierzoną sensację. Reporter Kisch był już poprzednio znany w Australii. Ponadto swa wielka popularność zawdzięcza przedewszystkiem zarządzeniom władz. Gazety wszczęły alarm i wobec tego generalny prokurator R. G. Menzies oświadczył, że p. Kisch za swe podburzające poglądy już przedtem został wydalony z Wielkiej Brytanji. Rząd australijskiego państwa związkowego nie czuje się zobowiązany do wpuszczania tego rodzaju osobników na swe terytorjum.

Ale i to nie było zgodne z rzeczywistością. Prasa, która poczyniła wywiady z Kischem i stwierdziła niewątpliwie przekręcenie faktów, zmusiła p. R. G. Menzies do owego prastarego gestu wszystkich prokuratorów od czasów Pilata:

„Nie mogę na to poradzić — powiedział — wydalenie Kisch zostało zarządzone już

przed 15 września, kiedy to odbyły się nowe wybory, a więc wtedy, gdy nie byłem jeszcze prokuratorem generalnym, ale prywatnym człowiekiem w stanie Victoria”.

Dnia 15 września Kisch siedział jeszcze nad wodami Weru-salu i nie śniło mu się nawet że w niedługim czasie będzie musiał w imię pokoju prowadzić wojnę w Australii.

Kisch siedział nadal na okręcie w Melbourne, podczas gdy odbywały się obrady kongresu, w celu odwiedzenia których okrążył on połowę kuli ziemskiej.

Przy stole prezydjalnym kongresu przeciwko wojnie w Melbourne stały na widocznym miejscu dwa puste krzesła. Nosiły one napisy: Kisch i Griffin. Griffin jest delegatem Nowej Zelandji i on został aresztowany, uciekł jednak i podczas gdy policja go poszukiwała, odwiedził Kisch na pokładzie „Strathaird”.

Komitet powitalny, stworzony dla przyjęcia Kisch, zaczął się niecierpliwie. Australijscy przyjaciele pokoju powędrowali do portu. A syndykat dzien-

nikarzy stanu Victoria, który nakrył już do stołu bankietowe go na cześć kolegi, bronił się przeciwko udaremnieniu uložonego programu.

Dnia 12 listopada policja odseparowała okręt, aby zapobiec wystąpieniu Kisch na kongresie. Ale góra poszła do Mahomet. Około 200 ludzi przedarło się przez łańcuch policyjny i urządziło uroczystości powitalne na pokładzie „Strathaird”. Byli tam przedstawiciele labour party, związku kolejarzy, komitetu kongresowego przeciwko wojnie i faszyzmowi oraz komunistów. Kisch wręczył im orędzie do kongresu. Ale wciąż jeszcze pozostawał więźniem „Strathaird”.

Wreszcie odwołano się do decyzji najwyższego sądu w Sydney. Sąd nie ruszył się, ale okręt ruszył z miejsca. Jednakże kapitan zrobił rachunek bez Kisch. W chwili odjazdu ten prawie 50-letni mężczyzna zeskoczył z wysokości 18 stóp z pokładu na wybrzeże. Dostał się na ląd, ale złamał przytem nogę w kostce. Kapitan puścił Kisch dopiero wtedy, kiedy ta nowa afera i masowa akcja protestacyjna zmusiła najwy-

sąd w Sydney do pozostawienia Kisch na lądzie.

Ale komedia sprawiedliwości jeszcze się nie skończyła. Na lądzie władze państwowe zaarrestowały Kisch i poddały go próbie pisanja w jednym ze starych narzeczy lokalnych. Chodzi o stare prawo zwyczajowe, wyjmowane z archiwów sprawiedliwości w odpowiednie momentach, które orzeka, że imigrantów można poddać egzaminowi w dowolnym języku. Ponieważ Kisch oczywiście przepadł przy egzaminie, został ponownie aresztowany i wypuszczony na wolność dopiero za kaucją 100 funtów.

Ze szpitala w Sydney podejmował Kisch wojenne eskapady. W Sydney Domain, rodzaju australijskiego Hyde-Parku, przemawiał w niedzielę, 25 listopada, do 20 tys. ludzi. Pięćdziesiąt tysięcy tłum odprawił go zwartymi szeregami z powrotem do szpitala.

Ruch przeciwko wojnie i faszyzmowi w Australii rósł. Prasa reakcyjna zaczęła szezeć przeciwko Kischowi, internacjonalizmowi i pacyfizmowi. Rząd czuł się w obowiązku interwenjować.

A rezultat: Kisch został skazany na 3 miesiące robót przymusowych.

Wedle uchwały wysokiego sądu reporter Kisch, który wyjechał, aby działać dla sprawy pokoju, będzie zestawiał bilans swego 50-letniego życia w wężeniu stanu Victoria. Niejedno krotnie otwierał on drzwi poznania, strzeżone przez wilece doły i apacje świata. Nietylko

wierzchołki gór są odpowiednie punktem, z którego można obserwować świat. Również w ciemnicy w Sydney mózg człowieka wiedzy może funkcjonować, jako obserwatorium prawdy społecznej.

Czyż jednak naprawde nie można uniknąć tego, aby reporter Kisch skazany był na roboty przymusowe i więzienie? Złożył on skargę apelacyjną. Masy, które szły za Kischem pod znakiem pokoju przez ulice, przystrojone na przyjęcie księcia Gloucester, zgłoszą swoją solidarność z człowiekiem, który niezmiernie walczy na froncie wojny światowej przeciwko faszyzmowi. Konieczne jest, aby w obronie tej sprawy stanęli również pisarze całego świata i przyjaciele jego dzieła.

Piotr Merin.

Ciekawy eksperyment

Na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża odbyła się transmisja koncertu Kiepur w Klubie Urzędników Państwowych w Warszawie. 1500 osób, które zapełniło wielką salę Klubu, usłyszało zamiast spodziewanych normalnych głosników Philipsa — kilkadziesiąt odbiorników radiowych typu „Trójka Philips Junior”, ustawionych na estradzie.

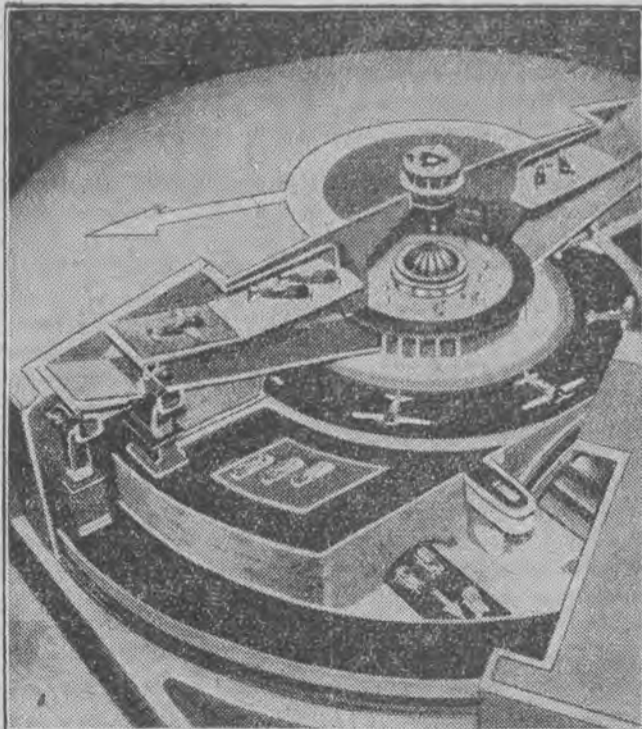
Eksperyment polegający na zbiorowej grze odbiorników Philips-Junior, udał się wspaniale. Śpiew i muzyka do tego stopnia wypadły naturalnie, że publiczność odniosła wrażenie bezpośredniej obecności na koncercie, zapominając, że słuchano zespołu odbiorników „Trójka Philips Junior” a nie żywych artystów. „Wykonawców nagradzano hucznymi oklaskami.

Dziecko nie znoś mięty

Wyciąg z pomarańczy idealnie odświeża jamę ustną, daje więc dziecku specjalną smaczną pomarańczową pastę do zębów dla dzieci

BEBEDONT
SZOFMANA
PRZEWRÓT W HIGIENIE DZIECKA

Podziemny port lotniczy



ma być zbadowany w Nowym Jorku według powyższego planu.

Grand-Kino

Pocz. o 12-iej

HURAGANY NIEMILKNĄCEGO ŚMIECHU TOWARZYSZĄ STALE WYŚWIETLANIU NAJNOWSZEJ CZOŁOWEJ KOMEDJI WIEDEŃSKIEJ P. T.

PAN BEZ MIESZKANIA

(DER HERR OHNE WOHNUNG)

Dźwiękowy kinoteatr

Capitol

Początek o g. 4.30 w sobotę i niedzielę 12.30.

Sala mocno ogrzana!

Dziś prezentujemy!

Wyspa Skarbów

Reż. VICTOR FLEMING

Obsada: **Wallace Beery, Jackie Cooper, Lionel Barrymore, Lewis Stone**
Nadprogram: Kolorowy dodatek z serji „Happy Harmonies”, tygodnik Foxa oraz aktualności P. A. T.
Następny program: „Tajemnica małej Shirley”

Wspaniały, o niezwykle frapującej treści film tysiąca przygód, emocji i sensacji wg. głośnej powieści L. Stevensona p. t.

Wojna czy pokój

Zadecydują o tem rozmowy w Londynie

Dziś ministrowie Flandin i Laval wracają do domu

LONDYN, 1. 2. (PAT) — Rozmowy które rozpoczęły się dzisiaj w Londynie pomiędzy rządem W. Brytanji i Francji, będą ukończone jutro popołudniu i nastąpi wyjazd ministrów francuskich.

LONDYN, 1. 2. (PAT) — Ogłoszono tu komunikat, głoszący, że premier Mac Donald, Baldwin, Simon i Eden spotkali się dzisiaj na Downingstreet z premierem Flandinem i min. Lavalem i odbyli zebrania. Ministrowie z zadowoleniem stwierdzają, iż rozmowy odbywały się i odbywają się w atmosferze zaufania i przyjaźni.

Jak słychać, rozmowy obracają się głównie dokoła gwarancji bezpieczeństwa, jakich W. Brytanja zgodziłaby się udzielić Francji.

Rząd brytyjski pragnąłby swych koncesji w zakresie wzmożenia bezpieczeństwa Francji nie wprowadzać w życie odrazu, lecz pozostawić częściową ich realizację.

Straszna katastrofa lotnicza

8 pasażerów i 3 członków załogi poniosło śmierć na miejscu

BERLIN, 1 II. (PAT). Wczoraj wieczorem na linii Królewiec — Berlin wydarzyła się poważna katastrofa lotnicza. Mianowicie samolot niemiecko-sowieckiego towarzystwa żeglugi powietrznej „Deroluft“, który wczoraj o godz. 16 wystartował z Gdańska do Berlina zmuszony był wskutek niepożytych warunków atmosferycznych do lądowania pod Szczytnem.

Obniżając stopniowo lot około godz. 7-ej wieczorem samolot zbliżył się do miejscowości Podęzuch, ukrytej między wzgórzami wysokości około 130 me-

trów. Śnieżyca zakrywała pilotowi pole widzenia.

Podczas przymusowego lądowania maszyna uderzyła tak silnie o ziemię, że aparat przewrócił się. W katastrofie zginęły 3 osoby z załogi oraz 8 pasażerów, czyli razem 11 osób

Wśród zabitych jest m. in. dr. Lang, dyrektor gdańskiej centrali mleczarskiej, p. Albert Sonntag z Gdańska oraz von Schulz z Sopot. Wśród zabitych jest również Freiherr Marschall von Bieberstein z Królewca, brat b. konsula w Gdańsku.

ZADEN Z DOSTĘPNYCH DLA
CIEBIE PRZEDMIOTÓW NIE DA



TYLE RADOŚCI.



TRÓJKA PHILIPS JUNIOR

tylko nieco droższa od najtańszych

CENA KREDYTOWA 255 ZŁ
WEDŁUG SYSTEMU RA-
TALNEGO PHILIPSA

Awantury studenckie w Paryżu

przeciwko cudzoziemcom na medycynie

PARYŻ, 1. 2. (PAT). Ruch protestacyjny studentów nacjonalistycznych przeciwko nadmiernej liczbie cudzoziemców, studiujących we Francji medycynie, wzmagają się. Strajkujący w Paryżu studenci nie

dopuszczali dziś na wykłady tych, którzy nie przylączyli się do strejku. Celem uniknięcia zajść gmach fakultetu medycznego został zamknięty, przyczem wejścia obstawili policja. W dzielnicy tafińskiej do

szło do bójek między studentami, z których kilku odniosło rany. Policja dokonała aresztowań. Delegacja studentów była przyjęta przez dyrektora departamentu w min. oświaty.

Zabici i ranni w Białogrodzie

BIAŁOGRÓD, 1. 2. (PAT). Dział popołudniu wybuchły na uniwersytecie białogrodzkim zaburzenia studenckie. Podobno przyczyną zaburzeń było wkrócenie policji do gmachu uniwersytetu, gdzie odbywał się meeting protestacyjny studentów przeciwko utworzeniu przez władze administracyjne obozu koncentracyjnego w Waraszynie. W wyniku zaburzeń są podobno zabici i ranni.

Piraci zagarnęli statek

Poczem uprowadzili zakładników

HONGKONG, 1 II. (PAT). — Banda piratów wtargnęła dzisiaj do portu, zastrzeliła jednego z wartowników, a drugiego raniła i zagarnęła parowiec „Tung-Czou“. Wkrótce piraci opuścili okręt, nie uprowadzając ze sobą zakładników. Parowiec pod osłoną statek wojennych płynął do zatoki Drung.

Okręt „Tung-Czou“ padł już raz ofiarą napadu piratów w grudniu 1925 r.

Dyrektor teatru zabił się raz w cukierni przed znajomym na straszliwe pustki, panujące ostatnio w teatrze.

— Ludzie nie chcą chodzić — mówił — co innego dwa lata temu. Pamiętam, jak przed gmachem na ulicy stało tysiąc osób, nie mogąc dostać się do środka

— Wystawiał pan pewnie wówczas wspaniałą rzecz — pochwycił słuchacz.

— Gdzie tam! — dyrektor machnął ze zniechęceniem ręką — teatr się palił.

Od Redakcji

Z powodu zbiegu świąt następnym numer „Głosu Porannego“ ukaże się w poniedziałek, dn. 4 b. m., o zwykłej porze.

Demokratyzacja Sowietów

Wybory równe, bezpośrednie i tajne!

MOSKWA, 1. 2. (pat). Prezes rady komisarzy ludowych Mołotow został upoważniony do wniesienia na 7-my kongres sowietów wniosku o niezbędności poczynienia pewnych zmian w konstytucji sowieckiej. 1) w kierunku dalszej demokratyzacji systemu wyborczego w sensie zmiany niepełnie równych wyborów na równe, wielostopniowych na bezpośrednie, i jawnych na tajne; 2) w kierunku ustalenia społeczno-gospodarczych podstaw konstytucji w sensie uzgodnienia jej z obecnym ustosunkowaniem sił klasowych; stworzenia nowego przemysłu socjalistycznego, pogromu kulactwa, zwycięstwa kolektywów, oraz utrwalenia własności socjalistycznej, jako podstawy ustroju społecznego związku sowieckiego.

Rewolucja u marjawitów trwa

Były arcybiskup Kowalski wybiera się z żoną zagranicę

PŁOCK, 1. 2. Nastrój wśród marjawitów w ciągu nocy i dzisiejszego ranka nie uległ zasadniczo zmianie.

Patrole policji czuwają nad wszystkimi zabudowaniami przy ul. Dobrzyńskiej 27, gdzie mieści się centrala b. arcybiskupa Kowalskiego i rozłamowców z biskupem Feldmanem na czele.

Wczoraj wieczorem rozłamowcy na czele z ks. biskupem dr. I. Kopystyńskim, gdyż Feldman i inni wyjechali do Warszawy z interwencją do ministra W. R. i O. P., zwrócili się z pismem do starostwa grodzkiego w Płocku z prośbą o ochronę policyjną, gdyż Kowalski wynajął specjalną bojówkę, złożoną z mętów różnego rodzaju, by pobić rozłamowców. Kowalski, jak twierdzi dr. Kopystyński, namawiał swą bojówkę, by nie zabijali, lecz by dobrze bili, gdyż chodzi tylko o nauczkę.

Jak się okazuje, Kowalski w silnym zdenerwowaniu, tłumaczeniem skleroza, obiega nocą wszystkie swoje zabudowania w towarzystwie kilku sióstr, cierpiąc na manję przesiadowczą. Obawia się, że będzie za-

bity. W chwilach spokojniejszych Kowalski oświadcza swym siostrom, że cały zatarg zostanie zlikwidowany jutro, tj. w dniu Oczyszczenia N. P.

„W sobotę jest dzień Oczyszczenia — mówi Kowalski swym zwolennikom — zbuntowani biskupi wrócą pod skrzydła swego apasterza”.

Co mu nie przeszkadzało zwrócić się do władz administracyjnych z żądaniem ochrony policyjnej. Po nocach na terenie zakładów marjawickich w t. zw. części katedralnej wre gorączkowa praca sióstr, zwolenniczek Kowalskiego, które ładują do skrzyń wartościowsze przedmioty i wywożą w niewiadomym kierunku.

Co Kowalski myśli ze sobą zrobić, dotychczas dokładnie niewiadomo. Prawdopodobnie z żoną swą, Izabellą Wiłucką i synem 3-letnim Michałem uda się gdzieś zagranicę.

PODARKIEM, który sprawia radość jest SREBRO SREBRO JEST: WYTWORNE PRAKTYCZNE I TANIE...

Największy wybór przedmiotów prawdziwego srebra jakoteż wszelkich innych, w zakresie jubilerstwa wchodzących,

po cenach nader przystępnych

Pierwszorządny Magazyn Jubilerski

MANON

— ŁÓDŹ —
ul. PIOTRKOWSKA 70,
TELEFON 234 07.

Oblane atramentem akta zamachu na Venizelosa

ATENY, 1. 2. pat. Nieznani sprawcy wtargnęli w nocy do gabinetu sędziego śledczego i oblali atramentem akta sprawy o zamach na Venizelosa.

Dziś właśnie akta te miały być przedstawione rzeczoznawcom kaligrafii i grafologji.

Goering dziękuje Prezydentowi za przyjęcie na polowaniu w Białowieży

WARSZAWA, 1 II. (PAT). — Dziś przybył do dyr. kancelarii cywilnej p. prezydenta Rzplitej ambasador Rzeczy von Moltke z prośbą o wyrażenie p. prezydentowi podziękowania premje-

ra pruskiego Goeringa za przyjęcie go na polowaniu w Białowieży, jak również o złożenie p. prezydentowi życzeń z okazji jego imienin.

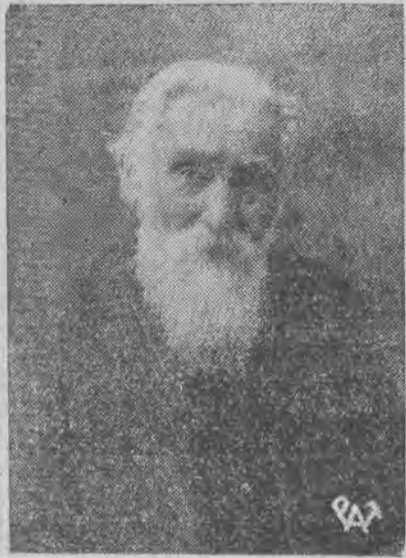
P. Prezydent w Wiśle zamieszkał w swym zamczku

WISŁA, 1 II. (PAT) Dziś o godz. 3 popoł. przyjechał do Wisły p. prezydent Rzplitej. Na dworcu witali dostojnego gościa wojewoda Grażyński, gen-

Przeździecki oraz przedstawiciele władz.

P. Prezydent po powitaniach udał się do swego zamczku w Wiśle.

Zgon senatora Bolesława Limanowskiego 100-letniego nestora socjalizmu polskiego



Bolesław Limanowski

WARSZAWA, 1 II. (PAT). — Dzisiaj o godz. 13.45 zmarł w Warszawie Bolesław Limanowski, senator Rzplitej.

*

Limanowski urodził się 30 października 1835 r. w majątku Podgórze pow. Dyneburskiego t. zw. Polskich Inflantach. Ukończył szkołę realną w Moskwie, poczem studiował na uniwersytecie moskiewskim medycynę. W r. 1858 przeniósł się na uniwersytet w Dorpacie, gdzie studjuje filozofję i historję. Pracuje w tajnych organizacjach studenckich. Na wieść o utworzeniu Legionu Polskiego Limanowski wyjechał w r. 1860 do Paryża i wstępuje do szkoły wojskowej, założonej przez Mierosławskiego i Wysokiego.

W r. 1861 wraca on do kraju i bierze udział w akcji zbrojnej przeciwko rosyjskiemu zaborcy. Zostaje członkiem centralnego komitetu w Wilnie.

W 1861 roku zostaje aresztowany i zesłany do gubernji Archangielskiej.

Na wieść o wybuchu powstania 1863 r. Limanowski usiłuje zbiec z zesłania. Zostaje jednak przyłapany i osadzony w więzieniu.

W 1868 r. amnestja ogłoszona przez cara Aleksandra II pozwala Limanowskiemu powrócić do kraju.

We Lwowie zasiła miejscową prasę swymi artykułami i pracuje tu nad dziejami socjalizmu. W roku 1875 uzyskuje doktorat. Ogłasza w

tym czasie kilka większych prac. Za udział w socjalistycznej akcji konspiracyjnej zostaje wydalony z granic Austrii. Odtąd t. j. od 1 października 1878 r. rozpoczyna się tu łączka Limanowskiego, która trwa blisko 30 lat. W Genewie w r. 1880 zakłada organizację p. n. „Lud polski”, skupiającą tych socjalistów polskich, którzy łączyli ściśle sprawę ruchu robotniczego z polskiem zagadnieniem niepodległościowym.

W r. 1889 przenosi się do Paryża i w 1892 r. przewodniczy zjazdowi, który stworzył podstawy życia i rozwoju Polskiej Partji Socjalistycznej.

W r. 1907 po zniesieniu zakazu pobytu w Galicji, osiedla się on w Krakowie.

Po spełnieniu się wielkiego celu życia Limanowskiego, odzyskaniu przez Polskę niepodległości, mimo podeszłego wieku, pracuje wytrwale nadal nad zasadniczymi swymi dziełami socjologicznymi.

Z ramienia PPS wchodzi do senatu Rzeczypospolitej, gdzie zasłużony ten bojownik niepodległości zdobywa sobie powszechny szacunek i autorytet.

Rozpoczęcie setnego roku życia przez Limanowskiego było uczczone przez szereg akademji i uroczystości w całym kraju.

W dniu 5 listopada 1934 r. senat akademicki uniwersytetu warszawskiego nadał Bolesławowi Limanowskiemu doktorat honorowy.

Katastrofa okrętu polskiego „Tczew” zderzył się ze statkiem „Beira”

HAMBURG, 1 II. (PAT). — Okręt żegluga polskiej „Tczew” kursujący na regularnej linii Gdynia — Hamburg, zderzył się w drodze do Gdyni w kanale Kilońskim podczas nocy z statkiem „Beira”. Oba

statki są lekko uszkodzone. „Tczew” ma zgniecionych kilka płyt na burcie. Mógł on jednak po kilku godzinach po stoju w Holtenau popłynąć dalej o własnych siłach.

Prof. Klaus Hansen



z uniwersytetu w Oslo, wypił dziesięć gramów t. zw. „ciężkiej wody” w 99 proc. roztworze, aby zbadać na sobie skutki zażycia tego nowego związku chemicznego, co było połączone z poważnym niebezpieczeństwem, ale skończyło się szczęśliwie.

Narkomani w potrzasku



Owoce wyprawy policyjnej na mor finistów i kokainistów w Baltimore

Rozłam w Str. Ludowem Secesja 11 posłów i 1 senatora

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym 11 posłów i senator ze Stronnictwa Ludowego oświadczyło sekretarjatu, że nie wnosi składek w wysokości 97 zł. od osoby do klubu. Ci członkowie stronnictwa, należący dawniej do stronnictwa chłopskiego, czyli t. zw. grupy Wrony, domagają się, aby przy przyszłych wyborach wy-

stawi ich na czołowych miejscach tych okręgów, gdzie uzyskali mandaty; dalej aby ich przedstawiciele dopuszczono do władz stronnictwa i aby „Polska Ludowa” uznana została za równorzędny organ stronnictwa. W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie naczelnego komitetu wykonawczego Str. Ludowego, na którym posłowie ci zostaną wykluczeni.

Polska bije Austrię 4:0 Zwycięski mecz hokejowy

WIEN, 1 II. (PAT). — W drodze powrotnej z Davos polska reprezentacja hokejowa rozegrała w piątek wieczorem

mecz hokejowy z reprezentacją Austrii, bijąc ją bez większego wysiłku 4:0 (2:0, 1:0, 1:0).

Widzów zebrało się około 2 tys. Oklaskiwali oni demonstracyjnie drużynę polską, wygwizdując austriaków za słabą grę.

Natychmiast po meczu polska drużyna wyjechała z Wiednia do Warszawy.

Lekarze wymówieni w Sosnowcu

SOSNOWIEC, 1 II. (PAT). — Dyrekcja ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu wymówiła pracę wszystkim swoim lekarzom. Wypowiedzenie ma na celu zmianę warunków pracy wobec reorganizacji lecznictwa.

Oplaty na Fundusz Pracy Gdzie powinny być uiszczane?

WARSZAWA, 1. 2. (PAT). — Na podstawie zarządzeń min. opieki społecznej z 24 bm. opłaty do Funduszu Pracy będą uiszczane za luty r. b. do funduszu bezrobocia tylko te zakłady pracy, które w Fund. Bezr. posiada już swoje konta. Pozostali płatnicy (małe zakłady pracy, służba domowa itd.) będą nadal uiszczali wspomniane opłaty do ubezpieczalni społecznych. Opłaty omawiane za styczeń r. b., jak i wszelkie należności należne po 31 stycznia wszystkie zakłady pracy winny uiszczac nadal do ubezpieczalni społecznych.

Haifa otrzyma agencję P. K. O. w kwietniu r. b.

TEL AWIW, 1. 2. (Tel. wł. od koresp. „Głosu Porannego” M-r).

W najbliższym czasie otwarta zostanie w Haifie nowa agencja PKO. Powodem uruchomienia drugiej filii PKO w Palestynie jest wzrost liczebny żydów polskich w Haifie, która po wybudowaniu nowego portu, staje się miastem o charakterze wybitnie przemysłowym.

Według informacji, uzyskanych od dyrektora oddziału tel-awiwskiego PKO, p. Tadeusza Piecha, agencja w Haifie zacznie funkcjonować najdalej za jeden, lub dwa miesiące.

Czarująca, jedyna, niezrównana Franciszka GAAL

w najwspanialszej i najweselszej komedji wiedeńskiej

„PIOTRUS”

ściaga codziennie tłumy publiczności do kina „PALACE”

Dzisiaj i jutro 2 poranki. Pocz. o godz. 11-ej przed poł.

Passe-partouts i bilety ulgowe bezwzględnie nieważne.



W poszukiwaniu Trockiego

Pod nazwiskiem Jewreinowa przebywa na Rivierze

Francja, która udziela azylu wszystkim, przyjęła przed rokiem także Trockiego, gdy klimat turecki stał się dlań zbyt „gorący”. Już wylądowanie jego na wybrzeżach Francji od było się w sposób niezwykły. — Łódź motorowa marynarki wojennej przyjęła go na swój pokład na otwartym morzu z parowca pasażerskiego, a następnie wysadziła na brzeg w niewielkiej zatoczce w pobliżu Marsylii.

Udzielona Trockiemu gościnność miała później Francji sprawić niejedną kłopot. Zrazu miejsce jego pobytu pozostawało w zupełnej tajemnicy. Nawet reporterom amerykańskim nie udało się natrafić na ślad właściwy. Zaczęto więc powoływać z pamięci o Trockim. Aż pewnego dnia — a było to wówczas, kiedy skandal Stawiskiego rozbrzmiewał najgłośniejszymi trybunami — prasa doniosła o bardzo tajemniczej aferze.

Widownią był Barbizon, małe, ciche miasteczko niedaleko Paryża. Mieszkańcy tamtejsi popadli w zdenerwowanie. Istnieje bowiem w tej miejscowości willa, otoczona parkiem, a leżąca na peryferiach. Wysoki mur i stale zamknięta brama odcinają ją od stałego kontaktu ze światem. I oto willa ta przed kilkoma miesiącami została wynajęta przez jakiegoś nieznanego. Prócz służącej, mówiącej łamano francuzką i załatwiającej zakupy, nie widywano nikogo z mieszkańców willi. Od czasu do czasu zjawiali się tam jednak zagadkowi nocni goście, przyjeżdżający z Paryża autem, które oddalały się znowu przed świtem. Goście starali się widocznie, aby nikt ich nie spostrzegł. Aż pewnej nocy żandarmerja aresztowała podejrzanego motocyklistę, który w worku pocztowym miał przy sobie bardzo podejrzane papiery. W czasie przesłuchania motocyklista zeznał, że jest zajęty jako posłaniec u właściciela tajemniczej willi w Barbizon.

W kilka godzin później zjawila się polijja w willi. Zażądała widzenia się z gospodarzem.

— Jak się pan nazywa? — zapytali żandarmi.

— Sokołow — brzmiała odpowiedź.

— Proszę pokazać swe papiery.

Sokołow, starszy jegomość z bródką, wcale nie miał zamiaru się tem trudzić. Powiedział po prostu, że jest Leonem Trockim. Wówczas żandarmi chcieli przeprowadzić rewizję. Mimo protestów Trockiego została ona dokonana i wykazała wiele obciążających o materiału. Postanowiono kazać mu opuścić Francję. Ale dokąd? Turcja go

nie chciała, Rosja także nie, podobnie Szwajcaria, Holandia i Anglia. Musiano go więc chęć nie chcąc pozostawić we Francji. Roztoczono tylko nad nim baczniejszy nadzór.

Trocki nie opuścił więc Francji, opuścił natomiast Barbizon. I znowu przez dłuższy czas nie wiadano, gdzie się ten stary rewolucjonista ukrywa. Aż nie dawno pewien dziennikarz amerykański znalazł się na Rivierze, znaney miejscowości kąpielowej Juan-les-Pins. Pewnego dnia wybrał się na wycieczkę do pobliskiego Biot. — Tutaj ciekawy reporter dowiedział się, że w pewnej odosobnionej willi mieszka jakiś tajemniczy starszy pan, rosjanin.

nigdy nie opuszczający swej siedziby, niejaki p. Jewreinow. Odrzuca zainteresował się tym człowiekiem i niebawem miał pewność, że owym Jewreinowem jest naprawdę Trocki.

Stary rewolucjonista prowadzi życie samotne, pisze książki, mnóstwo czyta i otrzymuje moc listów. Nie ulega wątpliwości, że choć przemocą usunięto go z bezpośredniego udziału w rosyjskim życiu politycznym, Trocki nie zaprzestał działać. Wszak niedawno w czasie moskiewskiego procesu terrorystów odczytano list Trockiego, świadczący o tem, że umaczał on palce w spisku przeciw Kirowowi.

Rzecz dziwna, że GPU, działająca tak sprawnie, gdy chodzi o wrogów bolszewickiej partji rządzącej, odnosi się z taką po błażliwością do b. dyktatora. — Zachodzą tu dwie ewentualności: albo Trocki świadomy bezpieczeństwa rozwija wielką ostrożność i jest doskonale strzeżony, albo też GPU, mimo wszystko odnosi się z respektem do przyjaciela Lenina.

Już wkrótce

rozpocznie się ciągnięcie 1-ej klasy Loterii Państwowej. — I Ty kup los szczęścia w słynnej kolekturze N. Jatka, Piotrkowska 22 i 66 oraz Nowomiejska 1. — Nie zwlekaj! Czas nagli!

Duch dyktuje książkę

i trafnie przepowiada datę śmierci Jak wyrobnik stał się słynnym astronomem?

Londyn, w styczniu.

W Anglii nie można się uskarżać na brak interesujących postaci. Niektóre da się zaliczyć co prawda do rzędu oryginałów, ale i tych opinia publiczna obdarza swoją sympatją. Może aż nazbyt wielką! Zestawmy bowiem tylko następujące dwa fakty i echo, jakie znalazły w prasie i w tak zwanych sferach towarzyskich, a wówczas przekonamy się, jak niesprawiedliwą bywa opinia publiczna.

W zapadłej wiosce Rickingshall, w hrabstwie Norfolk, mieszka niejaki Basis Brown. — W swojej wiosce nie odgrywa żadnej roli, nikt z okolicznych

wieśniaków nie interesuje się Basis Brownem więcej, aniżeli jakimś innym wyrobnikiem. — Brown jest najzwyczajniejszym wyrobnikiem, który pracuje na dniówki. Takim jest Brown w Rickingshall, natomiast na szerokim świecie, w gronie wlaścicielonych astronomów, cieszy się Basis Brown sławą słynnego uczonego. Jest on autorem szeregu poważnych dzieł z dziedziny astronomji, kilku atlasów astronomicznych i t. p. Brown jest członkiem British Astronomical Association, co oczywiście nie jest byle czym. Nazwisko jego i prace cytowane są w najpoważniejszych dziełach astronomicznych, gdzie słynni profesorowie powołują się na wywody swojego kolegi... wyrobnika rolnego. Brown nauczył się sam kilku obcych języków, niezbędnych przy pracy naukowej. Studjuje on dzieła astronomiczne w językach greckim, łacińskim, francuskim, hiszpańskim. Jedyne listinoz w tej małej wiosce wie, że wyrobnik Brown jest znakomitością, gdyż codziennie dostarcza mu pocztę z najodleglejszych zakątków świata i zabiera listy Browna.

Mister Basis Brown jest więc niezwykle interesującą postacią, ale nie interesuje się nim t. zw. szeroka opinia publiczna, całe zato szpalty pism codziennych, godziny rozmów towarzyskich zajęła sprawa życia i śmierci lady Caillard. Osoba zmarłej zaprzęta często opinię publiczną. Lady Caillard należała bowiem do niezwykłych postaci w sferach wykwintnego towarzystwa angielskiego. Była to wiesznie marząca i tęskniąca kobieta. Dla zaspokojenia tej tęsknoty imała się różnorodnych wyczynów. — Zwykle zajęcia, nawet jakieś ekstrawagancje nie wystarczały bogatej lady Caillard.

Znana jest sympatja angiolków dla spirytyzmu i okultyzmu. Lady Caillard zapragnęła właśnie na tym odcinku zrobić karierę, okiełtać sędymy londyń-

skie. Po śmierci swego męża poszła śladami sławnego autora powieści kryminalnych Conan Doyle i oświadczyła wszem wobec, że nawiązała kontakt ze swoim zmarłym mężem. — Ogłosiła, że za pośrednictwem pewnej bardzo skomplikowanej maszyny lord Caillard dyktuje z zaświatów swoje dzieło. Książka ukazała się rzeczywiście przed kilku miesiącami p. t. „Miłość w nowych formach”. Na końcu książki znajduje się drobna uwaga:

„Z zaświatów otrzymałam solenne zapewnienie, że po ukończeniu tego manuskryptu zostanie wyzwolona z ziemskiego pałodu cierpienia”.

Zanim jeszcze książka ukazała się na rynku księgarskim, lady Caillard ciężko zaniemogła i umarła. A więc przepowiednia zgonu sprawdziła się.

Dla pełnej charakterystyki osoby zmarłej lady nie od rzeczy będzie jeszcze zaznaczyć, że mieszkała ona od lat w presbyterjańskiej kapliczce, odpowiednio przebudowanej.

P. V.

Poszukiwany czynny spółnik

z kapitałem 40.000 zł. do rozszerzenia interesu fabrykacyjnego towarów bawełnianych, posiadającego doskonale wprowadzone artykuły, stałą i dobrą klientelę w całej Polsce. Kontakt z bankami, przedsiębiorcami i t. p. Oferty sub. „Kapitał i współpraca” do administracji. 49-2

LEKARZ - DENTYSTA

B. Mikulicka-Landsberg ul. Śródmiejska 21.

PRZYJMUJE:

od 10—12-ej i od 5—7-ej. w

Morze i kolonje to potęga Polski



Plotki

Na raucie galowym, który się od był w paryskim Cercle Interallie, zgromadziła się śmietanka towarzyska Paryża wraz z premierem E. Flandin'em oraz ministrem Lavallem na czele. Raut udał się znakomicie.

Jedna z girlsów Hollywood Beauties, które wykonały popisy taneczne, żalila się po wyjściu swojej koleżance:

— Wspaniały wieczór!... Ale nie widziałam króla! Gdzie on się podział?

Można mieć talent w nogach, tańczyć pięknie, być piękną i nie znać stroju kraju, w którym się występuje.

*

Angielski Industrial Health Research Board zorganizował dyskretny podsłuch (przez 12 tygodni) rozmów prowadzonych przez 10 robotników zatrudnionych w pewnej fabryce. Wynik tego podsłuchu został ogłoszony i stanowi bezsprzecznie ciekawy przyczynek do psychologii angielskiej. A więc jaki jest rodzaj zainteresowań robotnic, o czym najczęściej mówią? Jakle tematy były najczęściej poruszane w rozmowach? Mówiono więc: o mężczyznach 42 razy, o zażaleniach na przedsiębiorstwo 32, o filmach i gwiazdach filmowych 27, o sporcie 23, o plotkach i wypadkach lokalnych 1, o sukniach 12, o wypadkach i przestępstwach 10, o sprawach rodzinnych 8, o pieniądzach 8.

Podkreślamy: są to posłuchane rozmowy typowych robotnic! Ciekawe, jak wypadłyby taki eksperyment w Polsce?

*

Nieodznaczający się wielkiem miłowaniem do czystości pewien malarz zajmuje od wielu lat trzy-pokojowe mieszkanie.

Przed paroma dniami malarz wpadł do Ziemiańskiej i zawołał ze wzburzeniem:

— Wyprowadzam się!
— Jakto? Dlaczego? Co się stało?

— Dziś rano postanowiłem wykąpać się i wyobraźcie sobie, co za skandal, odkryłem, że w moim mieszkaniu nie ma łazienki!

*

Znany pisarz dostał na imieniny od swego wydawcy piękny złoty zegarek.

Na paru dniach spotyka księgarza.

— Zegarek, który mi pan podarował, jest bardzo ładny, ale wcale nie idzie.

— Zupełnie tak samo, jak pańska ostatnia powieść, — odparł wydawca.

Pewien znany chirurg jest człowiekiem przesadnie skąpym.

Niedawno synu doktora zachorował na zapalenie wyrostka robaczkowego i chirurg, wbrew przyjętym zwyczajom, sam zrobił operację, zresztą z jak najlepszym skutkiem.

— Niech pan powie, panie doktorze, czy nie bolało pana serce, gdy sam krąpał pan własne dziecko? — spytał jeden z byłych pacjentów chirurga.

— Nie myślałem o tem, że to może dziecko, operację wykonałem jak każdą inną.

— Właśnie dlatego pytam: czy nie bolało pana serce, że musiał pan operować syna tak bogatych rodziców zupełnie darmo?

Niemcy kradną szproty

Zaarestowano 7 obcych kutrów rybackich

Z Gdyni donoszą:

Na polskich wodach terytorjalnych inspektorat rybołówstwa i Helu aresztował 7 kutrów niemieckich i wyłowił około 40 sieci, pozostawionych przez inne kutry, które zdołały zbiec. Komplet sieci ma wartość około 1.200 zł., zagraniczne więc kutry poniosły dotkliwe straty z powodu zapuszczenia się na cudze wody terytorjalne.

Niespodziewana wizyta obcych kutrów rybackich na pol-

skich wodach wywołana została przez wielkie ławice szprotów, zagnanych przez ostatnią burzę w stronę polskich brzegów. Za szprotami puściło się w pogoń około 50 kutrów zagranicznych zniezonych widokami obfitego połowu.

Przetrzymane kutry musiały uiścić doraźną karę w kwocie od 150 do 200 zł., a ponadto cały sprzęt rybacki na kutrach uległ konfiskacie.

BANK HANDLOWY W ŁODZI
Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15
ma jeszcze do wynajęcia

SAFES

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie

Korzystacie z safes'ów gdyż jest to najpewniejsze miejsce przechowywania Waszego majątku

Ruch jednokierunkowy w Łodzi

Wkrótce będzie porządek na ulicach. — Odciążenie Piotrkowskiej. — Kurs dla pieszych i kierowców. — Barjery przed szkołami

Specjalny wywiad „Głosu Porannego“ z p. starostą grodzkim dr. Wroną

W dniu wczorajszym „Głos Poranny“ doniósł o konferencji w starostwie grodzkim, poświęconej zagadnieniu bezpieczeństwa ruchu na ulicach. — W związku z tem zwróciliśmy się w dniu wczorajszym do inicjatora tej pożytecznej konferencji

p. starosty grodzkiego dr. Wrony z prośbą o garść informacji

Konferencja z udziałem przedstawicieli zarządu miasta, komendy policji, tramwajów miejskich i dojazdowych, izby przemysłowo-handlowej, wojskowości, Automobilklubu i straży ogarnowej — mówi starosta dr. Wrona, zwołana została z mojej inicjatywy. Uważam, że szczególnie na terenie najruchliwszym w Łodzi, a więc w obrębie nieregularnego prostokąta ograniczonego ulicami: Bałuckim Rynkiem z jednej strony i skrzyżowaniem ul. Piotrkowskiej z ul. Zwirki z drugiej strony oraz po bokach ulicami: Kilińskiego z jednej i Gdańska z drugiej strony ruch uliczny wymaga całkowitej reformy.

Ulicami śródmieścia trudno się nieraz przejechać, przechodzący narażeni są w każdej chwili na niebezpieczeństwo dostania się pod koła pojazdów. Jeźdźcy i chodźcy albo z natury wąskie, albo zwołane wskutek przeprowadzenia linii tramwajowych wymagają jaknajskorzej zmodyfikowanych przepisów.

— Z tych względów — ciągnie p. starosta — wystąpiłem z projektem kilkudziesięciu reform,

które pragnę przedłożyć przedstawicielom władz i instytucji dla zaopiniowania i przedyskutowania. Na wczorajszej konferencji kilka z owych projektów już przedyskutowano i w dniach najbliższych wprowadzone zostaną w życie.

Na czym polegać mają w ogólnych zarysach nowe przepisy?

— Przedewszystkiem projektuję wprowadzenie na niektórych ulicach ruchu t. zw. jednokierunkowego.

Na pewnych ulicach pojazdy rzeczne i mechaniczne będą się mogły posuwać tylko w jednym kierunku, co zlikwiduje konieczność mijania się, które

jak wiadomo wymaga dość znacznej przestrzeni. Na takich szczególnie ulicach jak np. Andrzejka czy ul. Przejazd, gdzie jezdnie i chodniki są wąskie, a jednocześnie prowadzi tamtędy linia tramwajowa — ruch odbywa się w warunkach zupełnie nienormalnych.

Tramwaje i pojazdy posuwają się zbyt wolno, a duże wozy czy ciężkie auta co chwila niemal zatarasowują szyny. Oczywiście jest to do uniknięcia przy wprowadzeniu ruchu w jednym tylko kierunku. To samo

dotyczy ważnej arterji jaką jest ul. Kilińskiego i inne.

Jako jeden z przyjętych już punktów programu reformy ruchu ulicznego wymienić mogę — mówi dalej p. dr. Wrona — projekt na wiosnę tego roku „Tydzień nauki chodzenia i jeżdżenia w Łodzi“.

Ludzie naogół nie umieją chodzić po ulicach. Przekraczają jezdnie nie na skrzyżowaniach i nie w prostej linii, zatrzymują się na chodnikach tamując ruch, nie trzymają się prawej strony i t. d. co oczywiście

wpływa na zwiększenie się liczby nieszczęśliwych wypadków. Ta sama niedokładność w znajomości i przestrzeganiu przepisów cechuje woźniców i kierowców. W związku więc z tem zorganizowany zostanie kurs propagandy wzorowego chodzenia i jeżdżenia po ulicach miasta.

Wejściem w to zostaną harcerze, współpracę obiecał Automobilklub, a ponadto uczestniczyć będzie policja.

Dalsze sprawy, które poruszone zostaną na najbliższych po-

siedzeniach, to kwestja postojów pojazdów konnych i mechanicznych. W Łodzi ta sprawa nie jest dostatecznie uregulowana. Zgrupowanie aut i dorożek na niektórych ulicach stwarza ciasnotę, tamuje ruch uliczny.

Ciekawą kwestją jest również sprawa franzytu.

Przez Łódź przejeżdżają często duże, nalatowane autobusy, wozy ciężarowe, furmanki, wielkie itp. Oczywiście nikt nie przeciwko temu nie ma. Chodzi jedynie o skierowanie tego ruchu na łączne ulice, o odciążenie ul. Piotrkowskiej, która, nie wiadomo dlaczego, stała się główną arterją komunikacyjną dla wielkich samochodów i wozów ciężarowych. Będziemy dążyli — mówi p. starosta — by poażdy te skierować bądź na ul. Gdańską czy Wólczańską, bądź z drugiej strony na ul. Kilińskiego.

Celem zagwarantowania bezpieczeństwa w pobliżu szkół opracowany zostanie projekt specjalnych barjer, któreby zamykały niejako wyjście na jezdnię z domów, w których mieszczą się szkoły. Nieraz bowiem zdarzały się wypadki, że rozbawiona dzieciarnia wylatywała w gromadzie ze szkoły wprost na jezdnię i tam, niejednokrotnie, zdarzały się wypadki przejeżdżających.

Ponadto pracować będziemy nad zlikwidowaniem hałasu ulicznego,

przez odpowiednie stosowanie sygnałów, klaksonów, nawoływań itp. i ograniczenie do minimum głośniejszy reklamy przy pomocy głośników, megafonów. Jeszcze dalsze etapy pracy, to kwestja unormowania miejsc targowiskowych.

— A kwestja budek na chodnikach, o których w swoim czasie pisaliśmy w „Głosie Porannym“?

— I to będzie unormowane. Opracowujemy odnośne przepisy i będziemy dążyć przynajmniej do zlikwidowania kłosek stojących tuż przy krawędzi chodnika.

Podobnych kwestji jest jeszcze bardzo wiele — kończy p. starosta Wrona — wszystkie jednak zostaną w swoim czasie rozpatrzone, poddane krytyce i dyskusji, a następnie wprowadzone w życie jako przepisy.

OD LAT 35 W SŁUŻBIE DZIECKA - PUDER BEBE SZOFMANA

Imieniny Prezydenta Rzplitej w Łodzi Nabożeństwa w świątyniach i akademje w szkołach i koszarach

W dniu wczorajszym, jako w dniu imieniny prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, miasto nasze przybrało odświętny wykład. Wszystkie domy, gmachy urzędów państwowych i komunalnych, polej i t. p. zostały udekorowane flagami o barwach narodowych. W witrynach okien i sklepowych widać były portrety Solenizanta.

W godzinach porannych odbyły się w świątyniach wszystkich wyznań specjalne nabożeństwa, w których wzięła udział młodzież szkolna.

O 10-ej rano odprawione zostało nabożeństwo w katedrze św. Stanisława Kostki, celebrowane przez nowego biskupa Jasińskiego. W nabożeństwie wzięli udział reprezentanci władz z wicewojewodą Potockim, gen. Langnerem i komisarzem Wojewódzkim na czele, oraz delegaci instytucji i zrzeszeń społecznych.

Po południu odbyły się w szkołach i koszarach pogadanki, obchody i akademje, na których wygłoszono referaty o prezydencie Rzplitej.

Nominacje w policji łódzkiej

W ostatnim rozkazie komendy głównej uwidocznione zostały nominacje zarówno oficerów, jak i szeregowych policji państwowej w Łodzi.

Zgodnie z tym rozkazem dotychczasowy naczelnik urzędu śledczego w Łodzi nadkomisarz Petri mianowany został podinspektorem P. P. i pozostaje na dal na swoim stanowisku.

Komendant P. P. w Kaliszu komisarz Franciszek Nowak mianowany został nadkomisarzem.

Komendant P. P. pow. łódzki go, komisarz Jan Frankowski mianowany został nadkomisarzem.

Komisarz P. P. komendant pow. w Piotrkowie Stanisław Skalski mianowany został nadkomisarzem.

Kierownik XIII kom. P. P. Leonard Kwapiasz mianowany został podkomisarzem.

Ponadto mianowanych zostało 22 starszych posterunkowych przodownikami, oraz 101 posterunkowyh starszymi posterunkowymi.



Zmiany w faryfie pocztowej

Z dniem 1 marca r. b. miejscowe kartki pocztowe, zawierające wyłącznie zawiadomienia w sprawie wniosku egzekucyjnego z powodu niezapłaconia należności, będą kosztowały tylko 5 groszy. Miejscowe listy otwarte, zawierające zawiadomienie o wymiarze składek, wezwania lub nakazy płatnicze z ewentualnym załączeniem blankietu P. K. O. będą kosztowały do 20 gramów — 10 gr., a od 20 do 250 gramów — 20 groszy. (Is.).

Złote gody

Znany w szerokich sferach ze swej działalności filantropijno-społecznej obywatel łódzki, p. Wilhelm Reicher z żoną Teklą, obchodzą w niedzielę, dnia 3 lutego 1935 r. swe złote gody. Zaczynamy Jubilatów życzymy długich lat zdrowia i szczęścia.

Pracownia Ubiorów dla Dzieci i Podlotków ZOSTAŁA PRZENIESIONA „FILLETTE” NA UL. SIENKIEWICZA Nr. 63. TELEFON 212-59.

Gorączka w świetle najnowszych badań i sposoby jej zwalczania

Podniesienie ciepłoty ciała człowieka, czyli tak zwana popularnie gorączka, jest jednym z tych objawów, który może świadczyć o pewnych procesach chorobowych, zachodzących w ustroju człowieka. Wychodząc z najnowszych badań wiedzy lekarskiej gorączka jest ochronnym odczynem chorego organizmu w walce z przyczynami, wywołującymi podniesienie ciepłoty. Pragnąc tedy zwalczać gorączkę, należy raczej przeciwdziałać pewnym towa-

rzyszącym jej objawom, jak: bóle głowy, niepokój, przyspieszona czynność serca itp., nie osłabiając równocześnie, lecz wzmagając siły obronne organizmu.

Do zwalczania gorączki nadają się zupełnie, dzięki swemu składowi chemicznemu tabletki Togal, będące zarazem środkiem przeciwbólowym, — przeciwreumatycznym i przeciwwartretycznym. Togal jest dobrym środkiem przeciwgorączkowym.

Co pozostawiono w tramwajach miejskich

W styczniu r. b. w tramwajach miejskich pozostawiono następujące rzeczy:

3 p. butów, fartuch, 6 par rękawiczek, 8 p. kaloszy, 6 sakiewek, 5 parasolek, binokle, spódnie książka p. t. „Satyra polityczna”, torba, nożyczki, teczka, kawałek towaru, szczyrzyk 2 suknie, 2 walizeczki do śniadań, koronka (materja), zegarek kieszonkowy, 8 portmonek, fartuszek dziecienny, 2 mufki, książka francuska, torbka, pasek, skarpetki, 1 w. wy. materiału kawałek, poma rancze, pudernic-ka, pantofle, 2 robótki ręczne, bluza robocza i 2 pary reform damskich. Wyżej wyszczególnione rzeczy można odebrać w godzinach urzędowych w dyrekcji tramwajów.

STOW. KULTUR-LIGA.

urządza przedstawienie ulgowe w teatrze „Rozmaitości” w środę dnia 6 lutego o 9 wiecz. świetnej sztuki „Sumienie świata” z Aleksandrem Granachem, wydaje ulgowe bilety na poranek symfoniczny w niedzielę, dnia 3 bm. o 12 w poł. w filharmonji, wydaje ulgowe bilety do najlepszych kin i do teatru „Rozmaitości”, urządza w sobotę i niedzielę poranki w kinach Bilety w sekretarjacie: Zachodnia nr. 68, tel. 191-15, codziennie od 10 — 2 i od 4 do 10 wiecz.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem sekcji odczytowej oddziału łódz. polsk. Czerwonego Krzyża, dzisiaj o godz. 12.30 w poł. w sali stow. pol. kup. i przem. (ul. Piotrkowska 113) dr. Henryk Borowski wygłosi odczyt na temat: „Choroby zakaźne oczu”. Wstęp bezpłatny.

MOSKOWSKIE NOGI



Annabella, Harry Baur

WKR6TCE!

RERI BODO
ŻELICHOWSKA
BRODNIOWICZ
ZNICZ
W WIELKIM FILMIE
SENSACYJNO-ERO
TYCZNYM P.T.

CZARNA PERKA
REŻ. M. WASZYŃSKIEGO

**EGZOTYZM!
NAPIĘCIE!
EMOCJA!**
WŁAŚCICIEL: BILITE
EUROPA

Wiadomości bieżące

Bezdroża tepej demagogii

Recenzja ze spektaklu politycznego w radzie miejskiej

NOCNE DYŻURY APTEK. — Dziś w nocy (z soboty na niedzielę) dyżurować będą następujące apteki: Sukc. M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), Sukc. J. Śitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86).

Jutro w nocy (z niedzieli na poniedziałek) dyżurować będą apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemży (Pomorska 12), E. Milleta (Piotrkowska 46), M. Epsztajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

Uporczywe zaparcie..

można usunąć zazywając zioła francuskie The Chambard, znane prawie od stulecia. Cena torebki 35 gr.

DZIŚ KONKURS ŁYŻWIARSKI.

— Dziś, w sobotę, dn. 2 lutego rb. o godz. 11 na lodowisku w parku Poniatowskiego odbędzie się zapowiadany konkurs łyżwiarski, zorganizowany staraniem miejskiego P. W. i W. F. W. czasie konkursu przygrywać będzie orkiestra policyjna. Magistrat przeznaczył szereg nagród. Konkurs wzbudził duże zainteresowanie. Na czas konkursu wszystkie ślizgawki w parku będą niedostępne dla łyżwiarzy.

POCZTA W DNIU DZISIEJ SZYM. — Z powodu przypadających na dziś i jutro świąt, poczta ograniczyła urzędowanie do dwóch godzin. Czynny będzie jedynie normalnie telegraf. Korespondencja listwowa dziś nie będzie rozdawana, jutro zaś doręczona zostanie adresatom jeden raz, w godzinach przedpołudniowych.

Przed grypa
ANGINA I CHOROBY Z PRZEZIĘBIENIA
CHRONIĄ PASTYLKI
PARACETOL
LAB. CHEM. FARM. MAG. A. BUKOWSKI SUK. WARSZAWA

UNIwersyTET POWSZECHNY W ŁODZI. — Ustalony został program wykładów uniwersytetu powszechnego w Łodzi, mieszczące go się w salach miejskiej biblioteki publicznej. Program II półroczia obejmuje następujące wykłady: Mo nagrafia m. Łodzi: prof. Z. Lorentz psychologia i ekonomia: prof. Gercz, nauka o Polsce: prof. Andysz, historia kultury: dr. Krasicka, materiałoznawstwo: inż. Kielbaszka, higiena: dr. Mikinka, prawo: prof. Goliński.

Z powodu zbyt późnej godziny nie byliśmy w stanie we wczorajszym numerze poświęcić więcej uwagi onegdajszemu posiedzeniu rady miejskiej. Był to swego rodzaju spektakl polityczny, który przez dreszczyków emocji dał wiele materiału do rozmyślań nad niemocą tych, którzy zasiadają w większości oraz nad bezdrożami ich demagogii partyjnej.

Po pierwszych krokach rady miejskiej można było przekonać się o przeraźliwie niskim poziomie intelektu niektórych „ojców” miasta.

Regulamin dla prezydenta endeckiego

PREZ. PODGÓRSKI (Str. Nar.) w czasie referatu nad regulaminem obrad powiedział:

„Musimy bronić się przed mniejszością, która tylko przeszkadza w pracy... (?) Nowemu prezydentowi endeckiemu trzeba będzie dać do ręki regulamin, który byłby jedyną jego bronią przed... radnymi. Nowy regulamin powinien przewidzieć zawieszenie radnego, który pozostał pod zarzutem zbrodni i którego — mam wrażenie — same frakcje wstydziłyby się?”

R. URBACH: To mówi endecja, która dopiero co znajdowała się pod zarzutem zbrodni stanu... Zbrodnia polityczna, to zupełnie co innego.

R. ZERBE słusznie zaznaczył, że regulamin powinien raczej bronić mniejszość przed większością, która pragnie opozycji zakneblować usta. Np. z racji debaty nad regulaminem, adw. Kowalski już po drugim przemówieniu opozycji postawił wniosek o przerwaniu dyskusji. Taki wniosek postawił też „narodowy” w chwili, kiedy nikt nie był zapisany do głosu.

Głosowanie dało przewagę endecji, która głosowała za nowym, obustronny regulaminem obrad. W tem głosowaniu wzięła udział frakcja BBWR., uważając, że nowy regulamin oparty jest na ustawie samorządowej, której postanowienie nie można zmieniać.

R. DR. KRAUSZ zauważył, że przecież wolno protestować przeciwko nakładaniu kagańców na usta radnych.

R. ZERBE i HOLENDERSKI po głosowaniu złożyli oświadczenia, że frakcje ich głosowały przeciwko wnioskowi, gdyż przyjęto regulamin, który odbiera radnym i frakcjom prawo swobodnego przemawiania, co jeszcze bardziej uszczupla rolę i znaczenie rady miejskiej.

Zawsze za paragrafami

Regulaminy ogólny i komisji zawierają po kilkadziesiąt paragrafów. Głosowanie nad poszczególnymi paragrafami robiło na oko wrażenie ćwiczeń gimnastycznych.

KOM. WOJEWÓDZKI powtarzał raz po raz: „Kto jest za paragrafem, kto przeciw? Dziękuję. Paragraf przeszedł!”

Radni endecy podnosili automatycznie ręce, jak na komendę. Ktoś słusznie zauważył:

„Endecy przed procesem, na procesie i na radzie miejskiej są konsekwentnie za... „paragrafami”!

Chcieli wcześniej rządzić

ADW. KOWALSKI kilka razy z rzędu klócił się z kom. Wojewódzkim. Adw. Kowalski, niezadowolony wiceprezydentem Łodzi, był obrażony. Skarżył się, że komisarz rządowy nie zwoływał posiedzenia przez dwa miesiące, a teraz zamęcza (?) radnych posiedzeniami i komisjami.

KOM. WOJEWÓDZKI: To jest nieprawda. Pierwsze posiedzenie rady odbyło się 20 grudnia. Od tego czasu były jeszcze dwa posiedzenia. Niech się pan nauczy liczyć, p. mecenasie Kowalski! Czy upłynęły dwa miesiące? Jeśli teraz zwołuję posiedzenia, to czynię to ze swojej dobrej, nieprzymuszonej woli, bo mógłbym czekać z posiedzeniami do zatwierdzenia magistratu endeckiego. Ale wolę wprowadzić nowy zarząd miejski w urzędowanie, aby nie stała się machina komunalna...

ADW. KOWALSKI (podniecony): No tak, ale myśmy chcieli wcześniej rządzić!

KOM. WOJEWÓDZKI: To mało; w każdym razie, ja na to nie mam wpływu.

Adwokat Kowalski źle się zachowuje

Inna kłótnia z komisarzem miała miejsce, gdy adw. Kowalski przerywał mało trafnymi „zwischenrufami” mowę dr. Krausza, na co komisarz rządowy zwrócił uwagę leaderowi endecji słowami:

„Proszę zachowywać się parlamentarnie!”

Gdy następnie p. Kowalski wszedł na trybunę, wytknął komisarzowi, że niewłaściwie postępuje, zwracając radnym uwagę na złe zachowanie.

Kom. Wojewódzki zakończył tę polemikę: „Proszę mnie nie pou-

cząć jak mam przewodniczyć obradom. Pan zachowywał się nieparlamentarnie!”

Za niezatwierdzenie — mszcza się na bezrobotnych

Endecja łatwo uchwaliła dla zarządu miejskiego kredyt 200.000 zł. na pokrycie kosztów budowy pieców i aparatury gazowni miejskiej. Gdy zaraz potem postawiono wniosek o upoważnienie magistratu do wystawienia 250.000 zł. weksli na zakup materiałów w celu wcześniejszego rozpoczęcia robót sezonowych — obóz narodowy z miejsca stanął okoniem i, ani rusz... Kredytu nie pozwolił uchwalić, ja ko protest przeciwko niewydanu decyzji o zatwierdzeniu jego magistratu.

R. POTAPCZUK (Ch. D.) przypomniał obozowi nar., że podczas wyborów zapowiadał, że całą energię poświęci na to, aby roboty prowadzone w jaknajwiększym stopniu.

POS. WOLCZYŃSKI oświadczył, iż jest to niebezpieczna gra ze strony endecji, która niedalej, jak na poprzednim posiedzeniu „aki wniosek (socjalistów) poparła. Teraz — mówi pos. Wolczyński — nie chce dać kredytu na roboty sezonowe, bo nie zatwierdzono waszego magistratu. Mogę wam powiedzieć, jeśli będziecie dobrze własne stawiać ponad dobro publiczne, to będziecie w nas mieć największych wrogów. Frakcja BBWR. będzie odpowiedzialna za opóźnienie robót.

„Niech wszystko diabli porwa”

INŻ. WOJEWÓDZKI przed głosowaniem usiłował mocą swego autorytetu przekonać endecję. — Adw. Kowalski mówi — oświadczył komisarz — „niech wszystko diabli porwa, byleby moje zasady nie doznały szwanku. Dopóki nie mamy prezydenta — nie damy groza na roboty”. Może to z politycznego punktu widzenia jest słuszne, ale skutki takiego postawienia sprawy mogą być bardzo złe. R. Czernik chciałby, aby magistrat zakupywał cegły z dnia na dzień... Kanalizacja, to nie sklepik. Jak roboty mają rozpocząć się w kwietniu, to w lutym musimy robić zakupy i zawierać kontrakty. Tak było przez 9 lat budowy kanalizacji. Może u endecji będzie inaczej... R. Belke znowu chciałby, aby zabrano

teatrowi miejskiemu i wolnej wszechnicy po 100.000 zł. i dano na kanalizację. Z wszechnicą mamy kontrakt na 6 lat i nawet endecy będą musieli go honorować. Teatru — zdaje mi się — też nie można zamknąć. Zwalczane rządy komisaryczne, to wasza sprawa. Ale za magistrat ja jestem odpowiedzialny właśnie dlatego, bo mam zaufanie rządu. Nigdy nie rządziłem wbrew mojemu smieniu polskiemu i społecznemu. A teraz róbcie, jak chcecie...

Endecy cytują... żyda

Adw. Kowalski, pragnąc naprawić złe wrażenie, jakie wywarły enuncjacje jego towarzyszy Kapczyńskiego i Belkego, próbował ich bronić.

Jak wiadomo, r. Kapczyński, nasz rodzimy „Führer” w czasie przemówienia cytował uczonego Mengera, który twierdził, że „obowiązujące prawo obowiązuje wsty stskich moralnie”.

Zaraz potem przypomniano r. Kapczyńskiemu, że cytując profesora żyda, czego przecież nie wolno robić endekowi. Ponieważ lewica nie mogła tego darować r. Kapczyńskiemu do końca obrad i stała mu wytykała cytację, adw. Kowalski odparł: „Na 1.000 żydów jeden może coś mądrego powiedzieć”.

R. Belkego bronił w ten sposób: „Teatr trzeba skasować. My inaczej rozumiemy krzewienie kultury teatralnej. W każdym razie nie chcemy, aby nas karmiono żydowskim teatrem i żydowskimi sztukami”. „Obrona” endeckiego adwoka wywoływała stałe śmiech na sali.

„Nie!”

Kredytów na kanalizację nie uchwalono. Po lekcji kom. Wojewódzkiego endecja była zupełnie skonsternowana. Radni naradzali się gorączkowo, co czynić. Lecz, gdy wywołano pierwszego radnego endeckiego, Adamca, adw. Kowalski odpowiedział mu „nie”. Upór zwyciężył.

Wniosek r. Potapczuka o wykup rzeczni miejskiej od koncesjonariuszy odesłano do komisji.

Na zatrudnienie bezrobotnych sezonowców kom. Wojewódzki postanowił wyasygnować 70.000 zł., zaoszczędzonych wskutek niewypłażenia poborów niezatwierdzonego jeszcze, a więc nieistniejącego prezydium zarządu miejskiego.

St. Gel

CZWÓRKA WANDY VORBOND (CHÓR rewersów — kobiecych —) w „ZIEMIAŃSKIEJ”

Dzisiejsze audycje

ODPOCZYNEK MATKI. — Tak się już utarło od dawna, że wiecznie czujna opiekunka domowego ogniska, organizatorka spraw i interesów domowych — matka — najmniej czasu zostawia sama sobie na odpoczynek, a często nie korzysta z niego wcale. Jest to zle zrozumienie własnego interesu — wiadomym jest przecież, że nawet wypoczęta maszyna działa sprawniej i lepiej. Matka nie odpoczywająca fizycznie i psychicznie, nie będzie mogła pracować dalej spokojnie i pogodnie, zabraknie jej energii i wyrozumienia dla swych najbliższych. Tego rodzaju rozważania będą tematem odczytu radiowego o godz. 17.50, który wygłosi p. Marja Dąbrowska.

W LABIRYNCIE INSTYNKTÓW ZWIERZĘCYCH
O godz. 18.45 przeprowadzony zostanie przez dr. Bolesława Ska-

rzyńskiego reportaż z zakładu psychotechnicznego uniwersytetu Jagiellońskiego dyr. prof. dr. Tadeusza Garbowskiego. W reportażu tym zainteresują słuchaczy bezwzględnie metody psychogenetyczne, dążące do wyjaśnienia zawilej psychiki ludzkiej na drodze analogii z prostymi przejawami psychicznymi zwierząt niższych, z podkreśleniem psychiki człowieka, stojącej na najwyższym rozwoju właściwości psychicznych zwierzęcych. Ciekawe też będzie niezmiernie poznanie się z techniką badań psychologicznych i najważniejszymi zagadnieniami opracowywanymi w zakładzie oraz osiągniętymi wynikami.

ULUBIONE UTWORY NA VIOLI
Z ciekawym i przystępnym programem wystąpi rozgłośnica krakowska o godz. 19.00. Będą to ulubione utwory w transkrypcji na violę

w wyk. Stefana Schleichorna i towarzyszącej mu na fortepianie Mady Orlińskiej. Program zawiera: „Lamento” Gabriel Mari, „Après un reve” Gabriel Faure, „Gavota” William Fitzelagen, „Lubędzia” Sanit Saensa, „Hymn do słońca” Rimskij-Korsakow i „Scherzo” Daniela van Goensa.

GRODNO

Prelekcja p. Nadziei Drućkiej, poświęcona jest historii jednego z najstarszych grodów — Grodna. W pogadance tej przypomni prelegentka słuchaczom zabytki grodzieńskie, jak zamek, który wznosił umiłowawszy sobie Grodno król Stefan Batory, w którym zakończył swe życie; kościoły budowane za Zygmunta III, Władysława IV itd. Poznają się też słuchacze bliżej z dziejami Grodna, gdzie się ongiś odbywał szereg zjazdów i sejmów, gdzie abdykował Stanisław August i gdzie zmarła sławna pisarka polska Eliza Orzeszkowa. Kto więc pragnie mieć dobrze zabitek swego

kraju, niechaj nie przeoczy w programie o godz. 19.20 audycji o Grodnie.

UTWORY NA CYTRĘ

Świetny wirtuoz na cytrze prof. Witold Jodko wykona o godz. 19.30 kilka melodyjnych utworów przed mikrofonem wileńskim. Radjosluchacze lubujący się w nastrojach sentymentalnych znajdą w koncercie tym dla siebie odpowiedni styl.

SZCZEPAŃSKA, STRASZYŃSKI I WITAS

Dzisiaj nałany będzie przez radio frapujący koncert popularny. Na program koncertu złożą się znane arje operowe w wykonaniu prima-donny opery warszawskiej Lucyny Szczepańskiej — cenionej i utalentowanej śpiewaczki, która ostatnio wysunęła się na czołowe miejsce wśród plejady młodych artystek, ośniewając swym słowiczym głosem oraz znanego dobrze tenora Stefana Witasza, zdobywającego coraz większe sukcesy na polu sztuki.

styczniem. Towarzyszyć będzie tym śpiewakom p. Olgierd Straszynski, który wystąpił ostatnio na koncercie stowarzyszenia dawnej muzyki gdzie zaimponował trafną interpretacją dzieł Corelliego, Bacha oraz doskonale towarzyszył z orkiestrą p. Ochlewskiemu i M. Szaleskiemu w koncercie skrzypcowym Vivaldi’ego, dając dowody nieprzeciętnej muzykalności i zupełnego zrozumienia utworów przez siebie opracowanych. Jakkolwiek sfera zainteresowań młodego kapelmistrza wybiega o wiele poza tematy popularne, którymi będzie dyrygował a cele naszego dyrygenta to wystawienie dzieł największych naszych kompozytorów z Karolem Szymanowskim na czele — jednak można tu stwierdzić wszechstronność talentu p. Olgierda Straszynskiego jak również zdolność dyrygowania oraz możliwość przeżywania każdego rodzaju muzyki przy należytem ujęciu tematu.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę naszemu najukochańszemu

B. P.

Red. ŁAZAROWI FUKSOWI

a w szczególności Społecznemu Komitetowi Pogrzebowemu, Wydawnictwom Dzienników: „Najer Folksblat”, „Głos Poranny”, „Republika” i Syndykatowi Dziennikarzy, Gminie Żydowskiej, Red. Ugerowi, Przedstawicielom: Cent. Zw. Artystów p. Strugaczowi, Tow. Przyjaciół Żyd. Instytutu Naukowego p. Lewinowi, Tow. „Toz” p. Drowi Szwalbemu, Tow. „Ort” p. Drowi Wyszewiańskiemu, Teatru „Rozmaitości” artyście p. Granachowi, Żydowskiego Komitetu Teatralnego p. Fedorowi, za wzniesłe słowa pamięci, poecie Broderonowi za odczytanie elegji, poświęconej Zmarłemu, nad grobem, Legjonowi im. pułk. Berka Joselewicza z kom. p. Meisnerem na czele, za wzorowe utrzymanie porządku, wszystkim delegacjom, korporacjom i organizacjom za tak liczny udział w pogrzebie oraz wszystkim instytucjom i osobom za złożone wyrazy współczucia, składa serdeczne podziękowanie

RODZINA.

Dnia 31 stycznia r. b. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł nasz niedołężny ojciec, teść i dziadek

B. P. Bernard Dobranicki

przeżywszy lat 74.

Pochowanie zwłok na omentarzu w Merano (Włochy) nastąpi dnia 3 lutego r. b. o czym zawiadamiają pozostałe w głębokim smutku

Córki, zięciowie, wnuki i rodzina.

W niedzielę, dn. 3 b. m. o godz. 12 w poł. jako w pierwszą bolesną rocznicę zgonu

b. p. Maurycego Ferstera

odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika na omentarzu żydowskim, na które to zapraszają krewnych i przyjaciół

Żona i dzieci.

Nowe władze związku lekarzy

Fatalna sytuacja lekarzy, zatrudnionych w ubezpieczalni

W dniu wczorajszym odbyło się ogólne zromadzenie członków związku zawodowego lekarzy w Łodzi przy ul. gen. Piłsudskiego 9. Obradom przewodniczył prezes, dr. Misjon, który na wstępie w referacie sprawozdawczym scharakteryzował fatalne położenie lekarzy w związku z wypowiedzeniem umowy z ubezpieczalnią społeczną. Placę lekarzy zmniejszyły się, zdaniem dr. Misjona o 40 proc. i nowe władze związku będą musiały stoczyć ciężką walkę o poprawę egzystencji lekarzy kasowych.

Na zastępców do zarządu wybrano doktorów: Helsen, Jelenkiewicza, Janika, Rymkiewicza i Poznańskiego.

Nowy zarząd zbierze się w przyszłym tygodniu, celem ukonstytuowania się.

Po sprawozdaniach z działalności w Łodzi i udziału w pracach zarządu głównego, zebrani udzieliłi ustępującemu zarządowi absolutorjum.

Z kolei przystąpiono do wyborów uzupełniających, na miejsce wylosowanych i ustępujących statutowo trzech członków zarządu. W wyniku wyborów do zarządu weszli pp. dr. Fran, dr. Stańczak i dr. Skib-

**Uroczysty obchód**

Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski (ul. POW. 6) urządza w dniu dzisiejszym dn. 2 lutego r. b. dla członków i zaproszonych gości uroczysty obchód imienia p. Prezydenta Rzplitej, na którym m. in. ob. Mako wicz wygłosi prelekcję okolicznościową o p. Prezydencie i jego pracy naukowej.

Radjo na wielbłdach

Wielbłądy oddają nieocenione usługi w pustyni, wytrwale są, wytrzymałe, cierpliwe, żywią się byle czem. Ale to nie wszystko. Ostatnio wielbłądy stały się zwiastunem i narzędziem cywilizacji na bezludziu piaszczysiem pustyni afrykańskiej, bo oto w Afryce Ekwatorialnej francuskiej instaluje się we wszystkich karawanach na grzbiecie garbatym wielbłądów stacje odbiorcze nadawcze radjoiiskrowe, dzięki czemu podróżnicy nawet w sercu Sahary pozostają w stałym kontakcie z zresztą świata.

Z radością mamy zaszczyt komunikować P. T. Publiczności, że nakładem kolosalnych wysiłków i kosztów udało nam się pozyskać do wyświetlania na naszym ekranie największy sukces produkcji wiedeńskiej zrealizowany wg. słynnej operetki **Pawła Abrahama.**

Bal w Savoyu

Film ten przewyższa wspaniałą, pełną przepychu wystawą, niezwykle melodyjną muzyką i koncertową grą artystów wszystkie dotychczasowe filmy europejskie. Najmodniejsza operetkowa Europa O dnia premiery nastąpi specjalne komunikaty.

W rol główn.: **GITTA ALPAR,** **HANS JARAY,** ulubieniec Wiednia.

Dyrakcja „Grand Kino”

W niedzielę, dn. 3 lutego r. b. o godz. 12-ej w poł. jako w rocznicę śmierci

B. P. Jakóba Hertza

b. prezesa Szpitala

odbędzie się w Synagodze Szpitala nabożeństwo żałobne, na które zaprasza

Zarząd Szpitala Starozakonnych fund. małż. Poznańskich w Łodzi.

Ogród zoologiczny w Łodzi

znajdować się będzie na terenie rozbudowanego parku ludowego

Nowe plantacje i inwestycje na ulicach i w parkach miejskich

Jak się dowiadujemy, wydział plantacji miejskich projektuje w roku bieżącym cały szereg kapitalnych robót w Łodzi. Poza normalnymi robotami, związanymi z konserwacją parków, ogrodów, skwerów i zadrzewieniem ulic, projektuje się rozbudowę parku ludowego na Polesiu Konstantynowskim.

Program rozbudowy parku ludowego przewiduje budowę 6 kortów tenisowych i 6 placów do gier i zabaw (siatkówka, koszykówka), niwelację i zadrzewienie ul. Poleskiej od rzeki Łódki do ul. Krakowskiej, ułożenie nawierzchni w alejach parkowych pieszych budowę toru saneczkowego na przestrzeni 8.200 mtr. kw., wykopanie drugiej serii stawów, zadrzewienie ogrodu jordanowskiego dla dzieci, budowę strzelnicy małokalibrowej, urządzenie terenów leśnych pod przyszły ogród zoologiczny Łodzi na przestrzeni 80.000 mtr. kw założenie trawników i zieleńców i t. p.

Pozatem projektuje się budowę skwerów i zieleńców na terenie kolonii mieszkaniowej

im. Montwiłła Mireckiego, skweru na ul. Brzezińskiej, przy kościele św. Franciszka z Assyżu na Chojnach, uregulowanie i zadrzewienie szeregu ulic.

W parku Poniatowskiego u-

regulowane zostaną stawy i wybudowane będzie schronisko od deszczu dla publiczności Park 3 maja będzie zrekonstruowany we frontowej części i podobnie jak park Staszica otrzyma on ażurowe ogrodzenie.

Zatwierdzone przez Departament Zdrowia

Kursy Kosmetyczne D-ra ZAMENHOFA

dające prawo otwarcia własnego gabinetu, rozpoczynają w lutym nowy kurs czteromiesięczny. VIII rok nauki. Teoria i praktyka w szerokim zakresie według nowoczesnych metod.

Przy Kursach czynny Gabinet Kosmetyki Francuskiej met. KLYTIA.

Oplata znacznie zniżona. — Informacje i zapisy: Kancelaria Kursów, Warszawa, Senatorska 26, tel. 6-40-29, godz. 3-5

Ciągnięcie pożyczki budowlanej

W dniu wczorajszym odbyło się losowanie premii do obligacji 3 proc. premjowej pożyczki budowlanej serii I na ogólną sumę 500 tys. złotych.

250 tys. zł. 766667.	445100	751667	295363	166368
50 tys. zł. 798037.	204380	108220	149601	521655
10 tys. zł. 72720 228014	173429	848217	368889	994296
885927 520857 12198 402125	690172	62990	394766	178760
31257 352225 148831 460642.	173671	549175	859320	926175
1.000 zł. 240641 13273 b71981	490001	198417	494949	951318
738264 742818 11710 643806	840210	913322	616642	69342
713066 47754 794628 991305	776591	211043	189994	917195
919291 297407 239370 908667	539908	143269	860790	711034
420453 506616 59770 159979	83917	80706	990732	754705
341152 529870 157239 299473	959997	863218	773722	849940
27185 200821 279483 881521	826792	421910	426375.	

Feljeton

Ofiarność

W odległym kraju pogańskim żyła szlachetna dama, kochająca swego męża ponad własne życie. Władca kraju był okrutnym tyranem bez serca. Nie wierzył w ofiarność kobiet. Aby dowiedzieć, że jego wątpliwość jest uzasadniona, kazał pewnego dnia wezwać ową damę i powiedział do niej:

— Każę twemu mężowi ściąć głowę, bo mi się tak podoba. Jeżeli jednak gotowa jesteś, zamiast niego, umrzeć, ułaskawie twego męża.

Szlachetna dama skłoniła się przed tronem władcy i rzekła:

Dziękuję ci, wielkoduszny królu, że postawiłeś mnie przed tak łatwym wyborem. Umieram chętnie, aby uratować życie mego ukochanego męża.

Wszystko zostało przygotowane do stracenia. Szlachetna dama pożegnała się czułym słowem ze swoim mężem, który był całkiem zlamany, wstąpiła na szafot i z łagodnym uśmiechem złożyła głowę pod topór katedy.

Ta ofiarność wzruszyła naturalnie nawet twarde serce tyra.

— Stój, kacie! — zawołał. — Nie chaj ta szlachetna dama i jej mąż cieszą się wolnością. Teraz wierzę w ofiarność kobiet.

Wtedy jej królewska mość, żona tyra, odezwała się z sarkastycznym uśmiechem:

— Pani, próba nie jest zupełna. Powiedz szlachetnej damie, że może uratować życie męża tylko wtedy, jeżeli przyrzeknie, że przez całe życie będzie nosiła suknie z grubej tkaniny wosienicowej. Jeżeli na to się zgodzi, wtedy możesz wierzyć w ofiarność kobiet.

Kiedy szlachetna dama usłyszała te złośliwe słowa, pobiadła i zdawała się, że szmiele.

Władca spojrzawszy na nią uważnie, potem powiedział po cichu:

— Nie, zbyt wiele, nie możemy wymagać od szlachetnej damy!

H. F.

„Piotruś” na ekranie „Palace”

Doskonała wiedeńska komedia z Franciszka Gaal, znaną „Csibi”

Polski rynek filmowy opanowany został ostatnio przez produkcje wiedeńskie. Aczkolwiek masowe produkowanie obrazów jest z punktu widzenia czystej sztuki, zjawiskiem szkodliwym, w tym wypadku regułę tę można śmiało przekreślić.

Na podstawie przeglądu ostatnich filmów austriackich, które wyświetlane były na łódzkich ekranach, śmiało zaryzykować można twierdzenie, że produkcja wiedeńska przewyższyła szeroko reklamowaną, pełną przepychu i rozmachu, twórczość amerykańską. Kilka ostatnich filmów pozostawiło jak najlepsze wrażenia.

Dowcipne scenariusze, doskonałe dialogi, mówione językiem bądź co bądź dla większości zrozumiałym, subtelna i pozbawiona szarży gra aktorów, poprawna reżyserja i mile, łatwe dla ucha melodie — dały w sumie szereg pierwszorzędnych widowisk.

O ile filmy wiedeńskie wysunęły się na czoło tegorocznej produkcji, o tyle Franciszka Gaal zakasowała wszystkie swe, najbardziej nawet lansowane, gwiazdy — konkurentki.

Niezapomniana Csibi, przemiła Weronika i uroczy Piotruś obok nieco słabszej roli w „Wiosennej Paradyzie” — to cztery prawdziwe kreacje Franciszki Gaal.

Ostatni z serii tych filmów, „Piotruś” jest obrazem bezwzględnie najlepszym. „Palace”, który zdobył ten film uzyskać, ma na długie tygodnie zapewnione powodzenie.

Łódzianie z właściwym sobie instynktem już na premierę stawili

się w komplecie, a opuszczając kino, nie jeden z widzów obiecywał sobie jeszcze raz obejrzeć „Piotrusia”.

A naprawdę warto ten film obejrzeć...

Franciszka Gaal gra tu trzy role: młodego chłopca — urwisa, młodzieńca — eleganta i uroczego dziewczę... Trudno naprawdę określić, co gra lepiej. Jekt prosta i wzruszająca jako urwis, elegancka i wytworna jako gość klubowy, pełna wdzięku jako ubogie dziewczę. W każdej sytuacji, w które film obfituje, w każdej scenie i przy każdej okazji uroczą wiedeńską chwyta widza za serce. Siedzi się w kinie, przeżywa z bohaterką jej troski i radości, śmieje się człowiek i wzrusza...

Jakie są walory „Piotrusia”?

Poza grą bohaterki, na wyróżnienie zasługują obaj jej partnerzy: Hans Jaray jako młody lekarz bez pacjentów oraz Feliks Bressart jako dziadek Piotrusia, doskonały aktor charakterystyczny, odtwarzający rolę sympatycznego pijaka.

Scenariusz jest bardzo ciekawy: młoda dziewczyna wraz z dziadkiem wyrzucona zostaje z mieszkania ponieważ nie ma pieniędzy na opłacenie komornego. Postanawia zarabiać na życie, ale już pierwszy występ w roli podwórzowej grajczy ni kończy się fiaskiem. Nietylko ni kto nie chce dać ani grosza, ale jakiś złodziej, ściągany przez policję, zmusza dziewczynę do zamienienia się z nim ubraniem. W ten sposób Ewa przekształca się w Piotrusia. Nie ma innej sukienki i musi uda-

wać chłopea. Sprzedaje gazety, lecz wskutek awantury ulicznej traci zarobek, a nawet staje przed sądem dla nieletnich, oczywiście, jako chłopiec.

Sceny w sądzie należą do najlepszych. Franciszka Gaal wykazuje tu całą skalę swego talentu, kolejno wzruszając i rozbawiając widownię. Potem Piotruś zostaje chłopcem na stacji benzynowej, powodując szereg arcyzabawnych komplikacji. Wreszcie przez wdzięczność do młodego lekarza, którego początkowo nienawidzi, stara się o kłopotów dla niego za pomocą sprytnych i bardzo dowcipnie przemysłanych tricków. Szczególnie spowodowanie bójkę karczemnej wywołuje na widowni wybuchy szczerego śmiechu.

Film kończy się doskonałą sceną w której sentyment miesza się z humorem przedniego gatunku.

Doskonale wypadła scena tanga w klubie gentlemanów, które tancerz Piotruś z przygodną partnerką. Franciszka Gaal zademonstrowała tu swoją vis comica, wywołując zupełnie prymitywnymi środkami kolosalny efekt. Przyszła jej tu z pomocą doskonała muzyka zdolnego kompozytora wiedeńskiego Brodsky'ego, twórcy popularnej piosenki „Csibi”.

Doskonale zredagowane dialogi, pełne dowcipu najlepsze marki, mówione wyraźnie, miłym wiedeńskim dialektem, dopełniają tej wspaniałej całości.

Jeden z najlepszych filmów jakie widziała Łódź... Zet.



Rest.-Dancing „TABARIN”

— ulowicza 20. od dn. 1 bm. i codziennie całkowita zmiana programu! światowa atrakcja Trio o Hayo To maximum przysłowiowej japońskiej zręczności i siły oraz pełny program artystyczny. Codziennie od 5—8 Five a całkowitym programem art. Kons. 1 zł. Gabinety.

Sukces artystyczny „Czarnej perły”

„Czarna perła” najnowszy film Eugenjusza Bodo, reżyserji Michała Waszyńskiego, ukaże się już wkrótce w Łodzi.

Legenda, która utworzyła się dookoła „Czarnej perły”, budziła powszechne zaciekawienie, jaki będzie wynik ogniowej próby w cenzurze? Rzeczywistość potwierdziła legendę. Centralne biuro filmowe uznało „Czarną perłę” za obraz artystyczny. Wynik cenzury nie był spodzianką dla tych, którzy towarzyszyli realizacji „Czarnej perły”, a choćby tylko widzieli ją w fragmentach. Klasyfikacja artystyczna była tylko wypowiedzeniem oficjalnego uznania czynników urzędowych za obrzytną pracę artystyczną przy tworzeniu tego pierwszego na europejską skalę nakręconego polskiego dźwiękowca.

„Czarna perła” ma wszystko, co tworzy najlepszy film: frapujący scenariusz (Eugenjusza Bodo i Anatóla Sterna), wspaniałą oprawę dekoracyjną (inż. Rotmilla i Norrisa), bajeczne plenery (Tahiti, morze, nadbrzeża morskie), doskonały zespół aktorski (Reri, Bodo, Żelichowska, Brodniewicz, Znicz i inni), pyszne ujęcie fotograficzne (Alberta Wywerki), zachwycającą oprawę muzyczną (H. Warsa) i śliczne teksty piosenkowe (Schlechtera i Toma).

Jak donoszą pisma, odkryto edisonowski walec fonograficzny, nagrany osobiście przez Jana Brahmsa w roku 1889. Obecnie jedyne to nagranie słynnego kompozytora (Taniec Węgierski) przeniesiono na płytę gramofonową.

ZAPOBIEGA ODMROŻENIOM RAK — KREM PRAŁATÓW „PERFECTION”

TEATR, MUZYKA I SZTUKA

Z estrady koncertowej

Recital Marji Anderson

To był naprawdę koncert z bajki — prawdziwa uczta artystyczna. W wielu następujących po sobie epokach wielkich tryumfów śpiewaczek operowych, sztuka śpiewu estradowego liczyła i liczy zadziwiająco małą liczbę przedstawicieli.

Jeżeli wymienimy Patti, Marchesi, Sanderson, Barbi, Kamille Landi, Fallero - Dalcroze — będziemy bliscy wyczerpania listy głośniejszych gwiazd koncertowych. Sztuka estradowa bowiem jest czemś wyższym, bardziej skupionym od kunsztu scenicznego, wymaga specjalnych warunków stylowości, smaku i deklamacji. Śniew estradowy obok konieczności eksponowania wszystkich zalet wzorowej sztuki wokalne musi bezwzględnie liczyć się z warunkami wytworności artystycznej, a nadewszystko — stylu.

Przedstawicielką takiej właśnie sztuki wokalne, tym białym krukiem o „ciemnej cerze” jest mulatka rodem z Ameryki Północnej, pani Marian Anderson, ujmująca postać o pięknych linjach i wymownych oczach, które — niestety — w czasie śpiewania stale zamyka.

Utworami z epoki archaicznej rozpoczęła wieczór (Scarlatti, Händel), a cała linja programu, zawierającego utwory Brahmsa, Schuberta, Rachmaninowa, z wykluczeniem wszelkich surrogatów muzycznych świadczy o subtelnym podniebieniu mistrzyni kunsztu śpiewackiego.

Artystka rozporządza głosem, imponującym objętością i metalicznością dźwięku o barwie jakiegoś niebiańskiego mezzo - sopranu, sięgającego do „kontr - altu”, odbijającym w sobie najłżejsze odruchy uczucia i nastroju z bezpośrednią siłą, a sztuka odtwórcza genialnej

śpiewaczki nosi na sobie piętno dostojności i wielkości (Verdi: „Don Carlos”).

Punktem kulminacyjnym programu był Schubert, w którym był urok dźwięku i deklamacji, uwypuklającej słowa bez uszczuplania siły tego dźwięku i bez zacierańa cyzelunku wokálnego, jaki daje pieśni głos dziwnie wygimnastykowany. W ostatniej części programu uraczyła nas artystka pieśniami egzotycznymi o folklorze murzynów amerykańskich. I tu pieśniarka grała na strunach wyrazu od prostoty wesołej, pełnej humoru do dramatyczności z tą samą szczerocią i prawdą.

Na koncert przybyła garść prawdziwych miłośników śpiewu, bo też koncert ten nie był dla snobów muzycznych, nastawiających sobie radio do kolacji. Zato słuchacze obecni na koncercie Marian Anderson przeżyli chwile niebywałe. Wywołała ona nie okrzyki podziwu na uszach, lecz dreszcz wzruszenia w sercach słuchaczy — dreszcz, to najwyższa miara sztuki.

F. Halpern.

SALA FILHARMONJI

tel. 213-84

W niedzielę, dnia 5 lutego o godz. 8.30 wiecz.

występ niezrównanej pieśniarki

HANKI

ORDONÓWNY

W programie cały szereg pieśni i pieśniek niesznanych Łodzi. Bilety w cenie od 1.— zł. do nabycia w karcie Filharmon.

TEATR MIEJSKI

Dziś, jutro i pojutrze ciesząca się niesłabnącym powodzeniem komedia satyryczna Katajewa „Kwieciśta droga”.

W niedzielę o 4 komedia Lichtenberga „2-2 Mecz małżeński”.

Psy zepsutym żołądku, zaburzeniach trawienia, saporciu stołca, wymiotach lub rozwolnieniu już jedna szklanka naturalnej wody gorskiej „Franciszka - Józefa” działa szybko i dodatnio. Pytajcie się lek.

CASINO

NAJLEPSZA KREACJA

FRANCISZKI GAAL

w czarującej komedji muzycznej

VERIKONA

Dziś i w niedzielę poez. o g. 12-ej.

Teatr „Rozmałości”, tel. 112-25

Gościnne występy słynnego artysty zyd. niem. teatrów Reinhardta i Piscatora w Berlinie

Aleksandra Granacha

Dziś, w sobotę i jutro w niedzielę o g. 4.30 po cenach niższych o g. 9.15 w. po cenach popularnych

największa sensacja sezonu Altera Kacyzny w 5 akt. 7 obs. pl.

Sumienie świata..!

B. Kudewicza

SALA FILHARMONJI

tel. 213-84.

JUTRO

W niedzielę, dnia 3 lutego o godz. 12 w poł.

Poranek Symfoniczny

Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej

Solista:

Wiktor Łabuński

(fortepian)

Dyrekcja: TEODOR RYDER

W programie:

Czaszkowski: IV Symfonia

Paderewski: Fantazja polska

BAL STUDENTÓW

Już w nadchodzącą sobotę spotkamy się na dorocznym „Wieczorze Towarzystw” urządzonym staraniem samopomocy bratniej studentów przy Wolnej wszechnicy polskiej w Łodzi w białej sali Man-teuffla. Dobarowa orkiestra pod batutą Szymkiewicza.

KRYNICA I. BETTER

ordynuje jak corocznie zimą we wili „KRAKUS”.

ZABAWA TANECZNA

Opieka szkolna i komitet rodzicielski szkoły powszechnej nr. 130 przy ul. Pomorskiej 52 urządziła w dniu dzisiejszym, dn. 2 lutego o godzinie 10 wiecz. w sali Warszawskiej (Pobudniowa 36) wielką zabawę taneczną na cele pomocy najbardziej potrzebującej szkolnej. Zabawa obfitować będzie w mnóstwo atrakcji i niespodzianek, które wraz z tanim i obficie zaopatrzoną bufetem stworzą bezwzględnie w sumie wieczór bez troski i rozstanej wesołości. Wejście tylko 1 złoty.

Manufaktura na kresach podrożeje

wskutek nieuzasadnionej podwyżki opłat za przewóz towarów włókienniczych

Jak już doniósł „Głos Poranny” w „Dzienniku Taryf” nr. 4 ukazało się rozporządzenie wprowadzające 1 b. m. częściową zmianę taryfy wyjątkowej R. P.

Na podstawie tego rozporządzenia zostały wyłączone z taryfy R. I. w relacji z Łodzią, Pabjanicami i Zgierzem stacje: Wilno, Baranowice, Pińsk, Kowel, Równe, Dubno, Luck, Krzemieniec, Jarosław, Przemysł, Lwów, Tarnopol i Stanisławów.

Wskutek tej zmiany towary włókiennicze, wyprodukowane w okręgu łódzkim, a przeznaczone do wspomnianych powyżej miejscowości, nie będą korzystały z premii, przewidzianej w taryfie R. I. i mają podlegać normalnej opłacie przewozowej według klasy I-ej taryfy towarowej.

W związku z powyższym Izba przem. handlowa zwróciła się do min. komunikacji, wskazując, że rewizja taryfy spowoduje podrożenie kosztów przewozu 100 kg. towaru z Łodzi do Wilna o zł. 2,75, zaś z Łodzi do Lwowa o zł. 2,64. Kontyngenty przewozowe w taryfie R. I. dla omawianych relacji były w ostatnich 2 latach pokrywane z nadmiarem, co wskazuje, iż były one gospodarczo uzasadnione i potrzebne.

Wprowadzenie w życie rozporządzenia wpłynie na podrożenie artykułów włókienniczych w tych okręgach, w których główne ośrodki wyłączone zostały z taryfy R. I. a więc na całych naszych kresach wschodnich od Wilna aż do Stanisławowa.

Również i PKP nie osiągną korzyści ze zmiany taryfy R. I., gdyż należy liczyć się z dalszym zmniejszeniem konsumpcji towarów włókienniczych na kresach wschodnich, pozbawionych części towarów przerzucanych na samochody ciężarowe, które za niższą opłatą dostarczają towar do miejscowości wyłączonych z taryfy R. I.

Izba podniosła ponadto, iż rażąco niesprawiedliwym wydaje się wyłączenie z taryfy R. I. większych stacji w relacji z Łodzią, przy równoczesnym pozostawieniu ich w relacji z Warszawą.

Wskazuje to na niedocenienie przez PKP potrzeb okręgu łódzkiego, który jest jednym z najbardziej przemysłowych okręgów kraju i jako taki stanowi niewątpliwie poważną pozycję w ogólnym wykazie przewozu towarów kolejami żelaznymi, zwłaszcza, że zarówno surowce włókiennicze jak i gotowe wyroby włókiennicze podlegają najdroższemu stawkom przewozowym.

W związku z powyższym oraz mając na względzie, że powiększenie kosztów przewozu w chwili obecnej przy ogólnym spadku cen towarów

jest nieuzasadnione i gospodarczo szkodliwe, izba podkreśliła konieczność wstrzymania wykonania tego rozporządzenia aż do czasu znalezienia taryfy wyjątkowej R. I., której rewizja nastąpi po ukończeniu przeprowadzanych obecnie na terenie ministerstwa prac i badań.

200.000 kg. towarów
wyeksportowano w ciągu doby

W związku z wejściem w życie z dniem 1 lutego podwyż

kowej taryfy za transport manufaktury z Łodzi na kresy, przez cały dzień wczorajszy trwał ożywiony ruch w przedsiębiorstwach ekspedycyjnych. Kupey i przemysłowcy chcieli wyeksportować towar z Łodzi przed 1 b. m., t. j. przed wejściem w życie nowej podwyżkowej taryfy.

W ten sposób w ciągu jednej doby, ładując towary do późnego wieczora, z Łodzi wyeksportowano około 200.000 kg. manufaktury, t. j. około 16 wagonów.

15-proc. tolerancja obrotów gotówkowych

Przymus prowadzenia ksiąg obejmuje wszystkie przedsiębiorstwa II kategorii

W dniu dzisiejszym i wczorajszym toczyły się w Warszawie konferencje przedstawicieli kupiectwa łódzkiego w sprawie art. 54.

Konferencje, które toczyły się w ministerstwie skarbu częściowo przy udziale dyrektora departamentu podatkowego, dr. J. Lubowidzkiego, pozwalała sprecyzować dokładnie stanowisko rządu w tej sprawie.

Zgodnie z poprzednimi naszymi informacjami,
ART. 54 NIE ZOSTANIE UCHYLONY.

gdyż min. skarbu uważa przepis ten za jeden ze środków walki z anonimowcami.

Zaktualizowała się natomiast całkowicie sprawa przymusu **PROWADZENIA KSIĄG HANDLOWYCH DLA II KATEGORJI ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH W HANDLU** bez względu na wysokość obrotów przedsiębiorstw kupieckich.

Projekt rozporządzenia ministerjalnego w tej sprawie został już sprecyzowany i w najbliższych już dniach podpisany zostanie przez min. Zawadzkiego.

W sprawie tolerancji procentowej dla części bezmiennych obrotów gotówkowych, min. skarbu, uznając w zasadzie słuszność tej zasady, projektuje **USTALENIE TEJ TOLERANCJI W GRANICACH 10—12 PROC. CAŁOŚCI OBROTÓW** podczas, gdy kupiectwo, jak

wiadomo, wystawa postulat określenia tej normy dopuszczalnej na 25 proc.

Możliwe jest, że min. skarbu ustali tę granicę na 15 proc. co potwierdziłoby całkowicie informacje nasze o stanowisku rządu w tej sprawie, zamieszczone w „Głosie Porannym” już w ubiegłym tygodniu.

Sezon wiosenny w Warszawie

we włókiennictwie zapowiada się narazie niepomyślnie

(Od warszawskiego koresp. gospodarczego „Głosu Porannego”).

W związku z ciężką sytuacją włókiennictwa w stolicy przeprowadziliśmy szereg rozmów z wybitnymi przedstawicielami branży włókienniczej w Warszawie.

Stwierdzają oni zgodnie, że sezon wiosenny we włókiennictwie nie zapowiada się pomyślnie.

Wszelkie oznaki wskazują na to, że jeśli nie gorzej, to w każdym razie lepiej sezon włókienniczy we włókiennictwie nie będzie się przedstawiał.

Wpływają na to głównie dwie

przyczyny. Pierwsza to niesłychana ciasnota gotówkowa wśród szerokiej rzeszy ludności.

Druga nie mniej ważna przyczyna — to katastrofalna sytuacja finansowa ludności wiejskiej, która pogarsza się z tygodnia na tydzień. Niestety, niema widoków, ażeby sytuacja rolników uległa poprawie na wiosnę.

To też zarówno hurtownicy jak i detaliści stosują daleko idącą ostrożność przy zakupach manufaktury.

Vars.

Upadłości, nadzory, układy

Przed kilku dniami donosiliśmy o podaniu o odroczenie wyplat firmy „Fabryka chustek i wyrobów włóknistych A. Szpilka” (28 p. Strz. Kan.).

Biegły złożył sądowi opinię, z której wynika, iż firma posiada dostateczne środki na zaspokojenie w 100 proc. wierzycieli, jednakże musi uzyskać pewien termin dla upłynienia aktywów. Płynność ta da się uzyskać przez sprzedaż nieruchomości oraz zainkasowanie należności u dłużników.

Bilans na 1 stycznia zamknięto sumą 897,578 zł. przy czym nieruchomości oszacowano na 474,376 zł., surowce i towary 129,949 zł. maszyny 48,658 zł.

W pasywach akcepty 32,127 zł. i wierzyciele 288,206 zł. Nieruchomości obciążone są hipoteką w Towarzystwie Kredytowym m. Łodzi na 63,521 zł. i w Banku Gosp. Kraj. na 69,366 zł.

Kapitał wynosi 235,348 zł. Opinia biegłego była przychylna Izbie przemysłowo-handlowej zakomunikowała sądowi, iż firma „A. Szpilka” nie jest uważana za przedsiębiorstwo odpowiadające wymogom użyteczności gospodarczej w rozumieniu rozp. Prez. R. p. 1934 o zapobieganiu upadłości.

Sąd handlowy udzielił firmie „Fabryka chustek i wyrobów włóknistych A. Szpilka” i jej właścicielom w Aronowi Szpilce odroczenia wyplat na 3 miesiące, od 31 stycznia sędzią komisarzem mianowany został sędzia handlowy D. Fuks, a nadzorcą sądowym adw. A. Neu-
mark.

stych A. Szpilka” i jej właścicielom w Aronowi Szpilce odroczenia wyplat na 3 miesiące, od 31 stycznia sędzią komisarzem mianowany został sędzia handlowy D. Fuks, a nadzorcą sądowym adw. A. Neu-
mark.

Firma „Pantyl i Pytowski”, wyrobów materiałów meblowych i dekoracyjnych (Łomżyńska 8) korzystając z odroczenia wyplat, rozpoczęła realizację planu sanacji, lecz uskutecznienie go wymaga dużo czasu.

Sprzedazy nieruchomości nie dało się zrealizować i firma napotyka na trudności, a przewidując, iż nie będzie mogła spłacić swych długów w 100 proc., proponuje spłacanie w wysokości 70 proc. bez procentów i kosztów w 4 równych ratach półrocznych.

Firma prosiła o otwarcie postępowania układowego.

Sąd uwzględnił podanie i zarządził otwarcie postępowania.

W sprawie upadłości „Fabryka dykt klejonych I. Krusche i S-ka” sp. z ogr. odp. w Zgierz, wobec upływu kadencji sędziego komisarza J. Minca, sąd zamianował sędzią komisarzem sędziego handlowego L. Feliksa.

20.000 wrzecion skrecalniczych

zrzeszonych w związku przemysłu zarobkowego

Ostatnio odbyło się doroczne zebranie związku włók. przem. zar. województwa łódzkiego.

W sprawozdaniu zarządu zwrócono uwagę na szybki rozwój związku, który reprezentuje 76 tkalni, 30 trykociarni, 18 skrecalni, 3 krochmalnie, oraz 15 zakładów mieszanych. Zakłady te posiadają 4.550 krosien angielskich, 350 krosien korbowych, 500 „Rundmaszyn” do wyrobów dzianych, 20.000 wrzecion skrecalniczych oraz 9 maszyn krochmalniczych.

Przy związku czynna była m. in. komisja elektryczna, której działalność przyczyniła się do sfinalizowania umowy z Łódzką elektrownią, mocą której członkowie związku zwolnieni zostali z opłat ryczałtowych, komisja dla spraw zatargu z robotnikami itp. Związek nawiązał ścisły kontakt z izbą przem. handlową.

Kontakt ten przejawiał się w kilku konkretnych projektach przedstawionych przez związek izbie, jak np. projekt ulgowych świadczeń przemysłowych, z którego następnie skorzystało ministerstwo skarbu oraz projekt scalonego podatku. Związek ma swojego reprezentanta w izbie, który dąży będzie do dalszego pogłębienia tego kontaktu. Z projektów, które zarząd zamie

Notowania bawełny

NOWY JORK

Loco 12.60 luty 12.30 marzec 12.35 — 66 kwiecień 12.38 maj 12.42 czerwiec — lipiec 12.43 sierpień 12.40 wrzesień 12.37 październik 12.35 listopad 12.38 grudzień 12.42 styczeń 12.43.

NOWY ORLEAN.

Loco 12.57 marzec 12.36 maj 12.43 lipiec 12.44 październik 12.36 grudzień 12.42.

LIVERPOOL

Loco 7.09 luty 6.54 marzec 6.82 kwiecień 6.79 maj 6.77 czerwiec 6.75 lipiec 6.73 sierpień 6.70 wrzesień 6.67 październik 6.64 listopad 6.62 grudzień 6.62 styczeń 6.61.

Egipska: loco 8.87 marzec 8.50 maj 8.51 lipiec 8.50 październik 8.47 listopad 8.47 styczeń 8.48.

Upper: loco 7.84 marzec 7.58 maj 7.56 lipiec 7.44 październik 7.43 listopad 7.40 styczeń 7.38.

BREMA.

Loco 14.59 marzec 13.97 maj 14.45 lipiec 14.58.

ALEKSANDRIA

Sakkelaridis: marzec 15.77 maj 15.89 lipiec 15.97 listopad 16.08.

Ashmouni: luty 13.46 kwiecień 13.54 czerwiec 13.57 październik 13.42.

KIEPURA —
KRÓLEM TENORÓW
KRÓLEM RADJOAPARATÓW —
TEKAFON
Skład fabryczny,
Łódź, Piotrkowska 87
tel. 246-33.

Hurtownicy podnieśli ceny papieru

Hurtownicy łódzcy z branży papierniczej dla niewyjaśnionych powodów podwyższyli ceny papierów od 10 — 15 proc. Skutkiem tej podwyżki podniosą się ceny druków i wszelkich reklam. — Stanowisko hurtowników jest o tyle nieuzasadnione, że papiernie w ostatnich czasach cen za papiery nie podnosiły. — Czyżby hurtownicy nie zdawali sobie sprawy, że przyczyniają się do zwiększenia drożyzny, gdy na ogół panuje tendencja do obniżania cen.

PIGULKI KOWENA
(Cauvin'a) o składnikach wyłącznie roślinnych są najskuteczniejszym, najprzyjemniejszym i najtańszym środkiem przeczyszczającym. Cena pudełka zawierającego 30 pigulek — zł. 2.50.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Czeski kartel rozpadł się

Przyczyną rozbitcia rokowań były nadmierne żądania opozycji

Na ogólnym zebraniu przedzalników czeskich 75 proc. członków kartelu bawełnianego oświadczyło się bez ograniczenia za jego przedłużeniem na 2 i pół lat.

W dalszych pertraktacjach jeszcze kilka firm pozyskano, ale około 10 proc. przedzalników przeciwstawił się temu.

Planowane przedłużenie kartelu upadło i w przedzalnictwie czeskim panuje stan bezkartelowy. Wygasły układy cennikowe i kontyngentowe przedzalników amerykańskiej bawełny oraz przedzalników „macco”.

pozostaje nadal, jako przedstawicielstwo zawodowe utrzymany. Główną przyczyną rozpadnięcia się kartelu były nadmierne żądania kwot poszczególnych członków.

W przemyśle bawełnianym dojdzie do walki cennikowej, ponieważ większe firmy chciały przy ew. późniejszych próbach utworzenia kartelu podwyższyć swoją podstawę kontyngentową przez większą produkcję.

Naskutek rozpadnięcia się kartelu przedzalników nie dojdzie również do skutku w stadium pertraktacji znajdujący się kartel włoski. Związek przedzalników bawełny

Mecz rewanżowy Łódź—Brno

Następny mecz bokserski między miastowy Łódź — Brno o nagrodę rzechodnią rady miejskiej m. Brna. Być się ma w połowie maja w Brnie. Poza meczem w Brnie reprezentacja bokserska Łodzi rozegra w Czechosłowacji mecz towarzyski z repr. Zlína.

Lublin walczy o Ostrowiec

Lubelski okręgowy zw. lekkoatletyczny zgłosił na walne zgromadzenie PZLA wniosek o przyłączenie do okręgu lubelskiego z powrotem Ostrowca. Jak wiadomo Ostrowiec od paru lat należy do ŁOZLA. a lekkoatleci tego miasta jak Imiela, Leskiewicz i in. należą do reprezentantów łódzkiego okręgu. Dodać przytem wypada, że Ostrowiec został przyłączony do ŁOZLA na własne żądanie.

Wycieczki i przejazdy grupowe OO PALESTYNY

od zł. 630.—
Informacje i zażycia: „ORBIS”
Piotrkowska 18, telefon 249-33,
65, 101-01.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Łyżwiarstwo. Na lodowisku w Helenowie o godz. 18.30 popisy wiedeńskich łyżwiarzy - akrobatów Dietla i Langa.

Hokej. Na lodowisku ŁKS przy Al. Unji o godz. 11 mecz hokejowy o mistrzostwo klasy A: ŁKS — SKS, o godz. 14.15 mecz o mistrzostwo kl. B: Hakosah — Makabi.

Na lodowisku przy ul. Wodnej o godz. 11 mecz towarzyski: Union Touring — ŻASS (Warszawa).

Zapasy. W sali kina miejskiego w Pabjanicach o godz. 11 mecz zapasniczy o mistrzostwo okręgu Kruszender — IKP.

NIEDZIELA.

Łyżwiarstwo. Na lodowisku ŁKS przy Al. Unji dwukrotne popisy

Turniej eliminacyjny do brydżowych mistrzostw Polski

W dniu 8 lutego r. b. w klubie przy stow. kupców m. Łodzi (Piotrkowska 73) odbędzie się turniej eliminacyjny do rozgrywek o mistrzostwo brydżowe Polski w Warszawie. W turnieju ma prawo wziąć udział każda para brydżowa. Lista zgłoszeń zostanie zamknięta w dn. 5 bm. o godz. 9 wiecz.

Zwycięskie pary, na koszt organizatorów, udadzą się do Warszawy na turniej mistrzowski. Udział pary w turnieju kosztować będzie 30 zł. Zarzący przyjmuje klub przy stow. kupców.

Porażka w Aros

Polscy hokeiści przegrali z H. C. Davos 2:4

Polska drużyna hokejowa w ostatnim swym meczu w turnieju w Aros zmierzyła się z szwajcarskim zespołem H. C. Davos, który de facto jest reprezentacją Szwajcarii. W meczu tym nasi hokeiści doznali porażki w stosunku 2:4.

Zespół polski przystąpił do gry nieco osłabiony, gdyż Lemiszko i Godiewski zachorowali, a jak się później okazało, również i Ludwiczak nie był w porządku. Gracz ten doznał kontuzji obu nóg i nie ukończył zawodów. Tylko w pierwszej tercji szwajcarzy mieli przewagę, którą potrafili wykorzystać i uzyskali dwie bramki przez Torianiego i Cattiniego. Polacy mieli też dwie pewne okazje, lecz przed bramką zawiódł raz Stupnicki, drugi raz Zieliński.

W następnych dwóch tercjach gra przybrała na ostrości i była bardziej wyrównana. Pierwszy atak polski podciągnął się znacznie. Poziom zawodów stał się bardzo wyekwi. Dwie bramki uzyskują polacy przez Wołkowskiego i Kowalskiego, dla szwajcarów zdobyciami dalszych dwóch bramek okazali się Toriani i Cattini.

Po meczu tym drużyna polska niezwłocznie opuściła Aros i udała się do Wiednia, gdzie rozegra dwa

mecze: z reprezentacją Wiednia i z zespołem Wiener Eislauf Verein.

*

W drodze powrotnej z Davos zespół hokejowy Szwecji grał w Pra-

dze czeskiej z drużyną LTC. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Bramkę dla Czechów uzyskał Malecek, dla Szwedów Andersen.

Winnipeg Monarchs



znakomita Kanadyjska drużyna hokejowa utrzymała tytuł mistrza świata, bijąc w finale Szwajcarię 4:1 (Powyżej dajemy interesujący fragment z tego spotkania)

Sala Filharmonji. — Tel. 213-84.

W czwartek, dnia 7 lutego, o godz. 8.30 w.

śpiewa Józef SCHMIDT

wspaniałej sławy tenor, znany z najpiękniejszych filmów dźwiękowych, płyt gramofonowych i audycji radiowych.

Jedyny występ! Bilety do nabycia w kasie Filharmonji.

Przedstawiciele Finlandji



zdobyli narciarskie mistrzostwa armji niemieckiej. Na lewo: Interesujący moment z ćwiczeń strzeleckich. Na prawo: Minister Reichswahry, gen. Blomberg, składa gratulacje zwycięskiej drużynie.

Kino Dźwiękowe

„Czary”

Dziś i dni następnych
bezkonkurencyjny
podwójny program

I. Sensacja naszego repertuaru — czołowy film najnowszej francuskiej produkcji. — Genjalny mistrz humoru

Buster Keaton

KRÓL ULICY

Huragany śmiechu!

100-proc. humoru

II. Potężny film szpiegowski z czasów Wielkiej Wojny p. t.

Eskadra Junaków

Wspaniały podniebny dramat wg. powieści Chamber'a

W roli kapitana-lotnika Początek o godz. 12-ej

Gaston Modot — W roli kobiety-szpiega demoniczna Gina Manes. Początek o godz. 12-ej.

Kino EUROPA

Narutowicza 20
Pocz. o 12, 2, 4,
6, 8, 10¹⁵

Ostatnie dni po cenach niższych. Pragnąc najszerszym sferom publiczności uprzyjemnić zobaczenie wspaniałego filmu produkcji angielskiej p. t.

Siostra Marta jest szpiegiem

dubbingowanego, t.j. mówionego całkowicie w jęz. polskim, postanowiliśmy na ostatnie dni wyświetlenia ceny miejsc obniżyć!
W rol. gł. **Conrad VEIDT i Madeleine CARROLL**
Pierwszy polski dubbing artyst. Dzisiaj i jutro o g. 12 i 2 poranki ulgowe.

Rynek pieniężno-towarowy

Cedula giełdy łódzkiej

Na wczorajszym zebraniu giełdy wem w Łodzi notowano:

	Sprzedż	Kupno:
Dolary	5.29	5.28
Budowlana	46.50	46.—
Dolarówka	53.50	53.—
Inwestycyjna	117.25	117.—
Stabilizacyjna	71.75	71.25
Bank Polski	98.—	97.—
5 proc. Łodzi 33 r.	53.85	53.50

Tendencja utrzymana.

Notowania giełdy zbożowo-towarowej w Łodzi

Zyto 13.75 — 14, pszenica 17.25 — 17.75, jęczmień przemysłowy 15.50 — 16, jęczmień browarowy 18.50 — 19.50, owies jednolity 14 — 14.50, owies zbierany 13.50 — 14, mąka żytnia 1) 21 — 22, mąka żytnia 2) 22 — 23, mąka pszenna 26.50 — 28.50, otręby żytnie 8.50 — 8.75, otręby pszenne 9 — 9.25, rzepak 38 — 40, groch Victoria 40 — 45, groch polny 23 — 25, makuch lniany 15 — 16, makuch rzepakowy 12.50 — 13.50, konieczyna czerwona 100 — 130, konieczyna biała 70 — 100, wyka 23 — 25, peluska 25 — 27, ziemniaki jadalne 4 — 3.50, sruć soya 19.50 — 20.
Uspokojenie ogólne spokojne.

Warszawska giełda pieniężna

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja była naogół słaba, przy obrotach małych. Notowano: Berlin 212.65, Bruksela 123.60, Amsterdam 358.25, Gdańsk 172.87 Londyn 25.93, Medjolan 45.20, Nowy Jork 5.31.38 Nowy Jork kabel 5.31.63, Oslo 130.40, Paryż 34.93 i pół, Praga 22.12, Zurich 171.45, w obrotach prywatnych: marka niemiecka 199.75, szyling austriacki 99.10, korona czeska 21.90, frank francuski 34.91, frank szwajcarski 171.30, pengő węgierskie 99, liry włoskie 45.60, funt angielski 25.96, dolar 5.30, rubel złoty 4.55, dolar złoty 8.90, rubel srebrny 1.61 bilon 0.70. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.29.

AKCJE

Na rynku akcyjnym obroty były ograniczone, przy tendencji utrzymane. Notowano: Bank Polski 97, Lilpopy 10, Norblin 35.50, Sta tachowice 13.15.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja przeważała mocniejsza, przy obrotach niewielkich. Notowano: 4 proc. dolarowa 53.30, 5 proc. konwersyjna 67.25 — 68, 6 proc. dolarowa 75.75 — 76, 8 proc. ziemskie

Co usłyszymy przez radio?

Sobota

9.00 Gimnastyka i muzyka z płyt.
10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa. Po nabożeństwie muzyka popularna (płyty).

12.15 Poranek muzyczny poświęcony utworom Jana Straussa. Wykonawcy: orkiestra filharm. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Greta Turnay (śpiew) i „Te 4” — zespół wokalny. W przerwie około godz. 13.00 — Pogadanka p. t. „Jeziorek Narocz pod śniegiem”.

14.00 Muzyka (płyty)
15.00 Feljton p. t. „Na horyzoncie łódzkim” — wygl. red. Gumkowski.

16.00 Najnowsze nagrania (płyty)
16.30 Teatr wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci p. t. „W Zapusty”.

17.00 Koncert orkiestry A. Furmańskiego.

17.50 „Odpoczynek matki”.

18.00 Muzyka (płyty)

18.15 Drobniaki fortepianowe w wyk. Arkadiusza Bukina.

18.45 „W labiryncie instynktów zwierzęcych” reportaż z zakładu psychogenetycznego uniw. Jagiellońskiego — wygl. dr. Bol. Skarżyński

19.00 Recital Stefana Schleikora (altówka).

19.20 „Grodno”.

19.30 Utwory na cytrze w wyk. Witolda Jodki.

19.50 „Międzynarodowe zawody narciarskie. (Tr. z Partenkirchen).

20.20 „Od chatki do chatki — od karczmy do karczmy — od piosenki do piosenki” — suita chłopska Tadeusza Sygietyńskiego. Wykonawcy: orkiestra pod dyr. T. Sygietyńskiego oraz soliści.

21.20 Koncert popularny. Wykonawcy: orkiestra symf. pod dyr. Strazyskiego z udziałem Lucyny Szczepańskiej (sopran) i Stefana Witasa (teatr).

22.05 „Ustawa biblioteczna” — szkic literacki.

22.35 Zbiorowe wiadomości sportowe.

22.50 Skrzynka pocztowa Łódzkiej Rodziny Radjowej.

23.05 „Łoża Szyderców”.

23.35 Koncert życzeń.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Koerigswusterhausen (1571)

19.30 „Pocztyljon z Lonjumeau” — opera komiczna Adama.

Frankfurt (251)

18.50 Muzyka kameralna — kwartet smyczkowy Haydna B-dur i pieśni.

Heilsberg (291)

18.55 Sextet Dvoraka na dwoje skrzypiec, dwie altówki i dwie wiolonczelki A-dur.

Paryż (1648)

21.00 „Wiktoria i jej luzar” — operetka Abrahama.

Tuluza (328)

22.00 „Ciboulette” — operetka Hahna.

Londyn (342)

20.15 Koncert na organach — Haendla koncert nr. 5, Guilmant: sonata nr. 5, Lemare: fantazja koncertowa, Widor: symfonia nr. 5.

20.55 I akt opery Pucciniego „Tosca”.

Medjolan (368)

20.40 „Addio Giovinezza” — operetka Pietriego.

Luksemburg (1304)

22.40 Koncert fortepianowy Esdura Liszta i Ravela „Matka gęś”.

Praga (470)

20.45 „Król Edyp” — parodystyczna operetka Kovarowica.

Niedziela

9.00 Gimnastyka i muzyka z płyt

10.30 Transmisja nabożeństwa z katedry w Warszawie.

12.15 Poranek muzyczny z filharmonii warsz., poświęcony utworom Beethovena. Orkiestra pod dyr. Józefa Goldsteina i Marjan Dąbrowski (fortepian). W przerwie: około godz. 13.00 — pogadanka p. t. „Od Góry Królowej do Bożej Góry”.

14.00 Polskie tańce (płyty)

15.00 „Gawęda o Inie”.

15.15 Polskie pieśni (płyty)

15.45 Skrzynka strzelecka okręgu łódzkiego.

16.00 Audycja poświęcona Ignacemu Krasiekiemu”.

16.20 Polskie drobne utwory fortepianowe.

16.45 Opowiadanie dla dzieci pt. „Przygody Misia z zoologicznego ogrodu”.

17.00 Muzyka do tańca.

17.50 O albumie „Polska na morzu”.

18.00 Teatr wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Młody las” wg. sztuki Hertzka.

18.45 Życie młodzieży.

19.00 Muzyka lekka. Orkiestra oraz Janina Godlewska i Andrzej Bogucki (piosenki).

19.50 Feljton aktualny.

20.00 Koncert orkiestry symfonicznej z udziałem H. Kowalskiego.

21.00 „Na wesolej lwowskiej fall”

21.30 „Międzynarodowe zawody narciarskie” — transmisja z Partenkirchen.

22.15 Skrzynka pocztowa techniczna.

22.45 Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Berlin (356)

20.00 Komiczna opera Dittersdorfa „Doktor i aptekarz”.

Londyn (342)

22.20 Utwory Elgara (Przenych; Pieśni morskie; Symfonia nr. 2).

Rzym (420)

20.45 Operetka Lehara „Wiedźskie kobietki”.

Sztokholm (426)

20.00 Sonata Brahmsa F-moll na altówkę i fortepian.

Praga (470)

20.00 Utwory Beethovena (Uwertura „Coriolan” i koncert fortepianowy G-moll).

Nieruchomość

około 1500 m. kw. po I-szej leśnicy Ubezpieczalni Społecznej ul. Żwirki nr. 28 1-go lipca 1935 r.

DO WYNAJĘCIA

Oferty kierować do administracji domów, Andrzeja 33.

SZPITAL EWANGELICKI

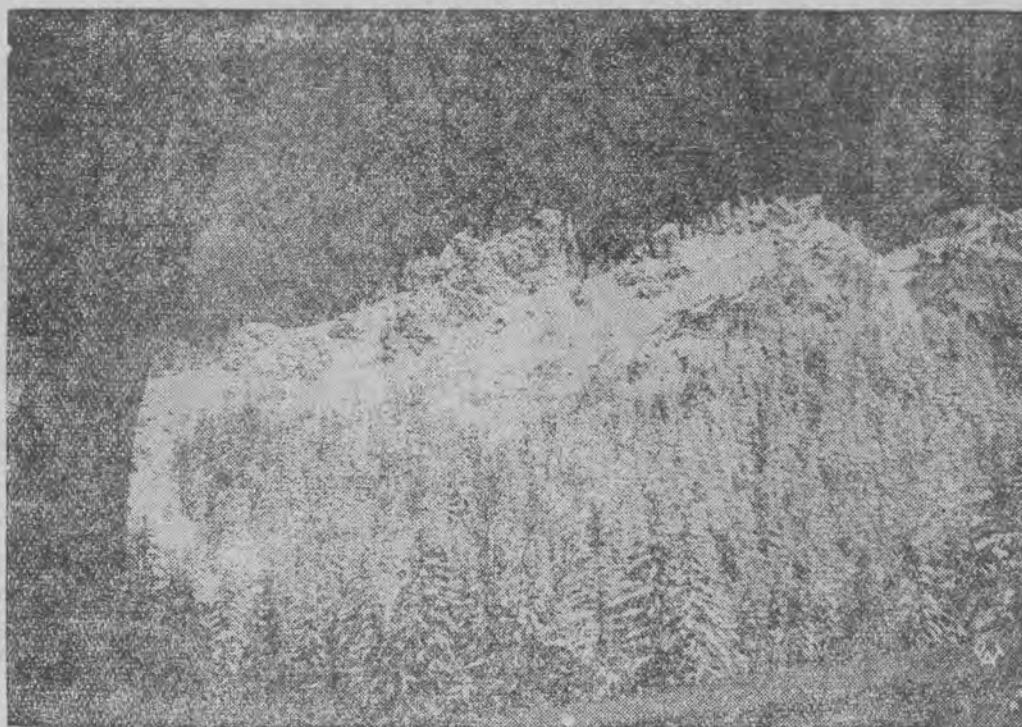
Domu Miłosierdzia

ul. Północna 42

podaje do wiadomości, iż od I stycznia 1935 r. ceny na prywatnym oddziale zostały obniżone w następujący sposób:

na I klasie — pokój 1-osobowy	z zł. 25.—
„ „ — „ 2- „	z zł. 22.—
„ „ — „ 2- „	z zł. 18.—
„ „ — „ 2- „	na zł. 16.—
„ II-a „	z zł. 14.— na zł. 12.—
„ III „	zł. 8.50 dziennie.

Piękno polskich gór



Widok z drogi do Doliny Kościelskiej.

Dźwiękowe kino Przedwiośnie



Zeromskiego 74 | 76
tel. 129-88

Dzisiaj i dni następnych!

Melodje Cygańskie

W rolach głównych: **Charles Boyer i Loreta Young**

Następny program: **Pieśń zdobywa świat** — W roli głównej Józef Schmidt

Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr.

W sobotę, dn. 2 lutego 1935 r. o godz. 11-ej, w niedzielę, 3. II. o godz. 11-ej poranek dla młodzieży dany będzie film p. t. „Król stepów” — W roli głównej **George O'Brien**

Największe talenty Europy oraz technika i kapitał Ameryki podali sobie dłoń, aby stworzyć ten cudowny filmowy fenomen

KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA

zatwierdzone przez Min. W.R. i O.P.

Liny KAUFMAN Piramowicza 2

róg Ceglarnianej i piętro front. TELEFON 207-23.

Przyjmuje się zapisy od 10 r. do 7 w. — Po ukończeniu wydaje się świadectwa.

Specjalny wiecz. kurs kroju dla pp. krawcowych



renomowany **SALON FRYZJERSKI DAMSKO-MĘSKI**
p.f. **KONSTANTY i EDMUND**
Narutowicza 27, tel. 104-66.
Wykonanie i obsługa pierwszorzędna.
CENY ZNIŻONE! Manikurzystka p. Edzia.
(była pracown. Piotrkowska 92)
prasuje obecnie u nas.

Polsko-Palestyńska Izba Handlowa, Piotrkowska 113. Nowa grupa języka Angielskiego i Hebrajskiego

rozpoczyna wykłady angielskiego w środę dn. 6.II-o godz. 7.45
rozpoczyna wykłady hebrajskiego w poniedziałek dn. 11.II-o o godz. 9 wiecz.
Informacje i zapisy w lokalu Izby.

Zarząd Stowarzyszenia Pośredników Handlowych Branży Włókienniczej Łódzkiego Okręgu Hand-Przem. w Łodzi, Piotrkowska 64.

Podaje do wiadomości swych członków, iż w Niedzielę dn. 17 lutego 1935 r. o godz. 6 p.p. odbędzie się **Doroczne Walne Zgromadzenie**

z następującym porządkiem dziennym:
1) Zgajenie; 2) Wybory Prezydium; 3) Odczytanie Protokołu ostatniego Walnego Zgr.; 4) Odczytanie Sprawozdania Zarządu za rok 1934; 5) Odczytanie Sprawozdania Komisji Rewizyjnej; 6) Budżet na rok 1935; 7) Sprawa umorzenia zaległych składek członkowskich; 8) Wybory Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Kom. Sądu Polubownego; 9) Wolne wnioski

Zarząd.

ZAKOPANE pensjonat drowej Goldblatowej

willi „Lotos” droga do Białego

Kuchnia doborowa, na żądanie dietetyczna. Ciepła i zimna woda w pokojach. Centralne ogrzewanie. Ceny przystępne. Tel. nr. 545.

Nieruchomość

składająca się z domu frontowego (parter i 3 piętra) 2 oficyny (parter i 2 piętra).
Poprzeczna oficyna jako fabryka (parter i 2 piętra)
ul. Zakątna Nr. 61/63,
zostanie w dniu 27 marca 1935
sprzedana z licytacji
w Sądzie okręgowym. — Wpływ brutto ok. 25%
Informacji udziela **O. WUTKE,** Ceglarniana 42.



RATUJCIE ZDROWIE!

CHORY ŻOŁĄDEK JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHOROÓB.

ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA
są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatrzymujące organizm.

ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA
stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!

Ucząc się KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA na istniejących od 1902 r.

Kursach Kroju i Szycia MIRY GRYNBLAT

— zatwierdzonych przez Minist. K. W. R. i O. P. pod III 26285/34. —
Nauka odbywa się na materiałach i plótnie według żurnali, patronów i rysunków (croci) sprowadzanych z Paryża.

CAŁY KURS KOSZTUJE 75 ZŁ.

Za gruntowne nauczanie pełna gwarancja. — Kończącym świadectwa po egzaminie.

MIRA GRYNBLAT Zawadzka 36, m. 3, tel. 231-03

Kancelarja czynna cały dzień do 7 wieczór.

UWAGA: Przykrawam formy i sprzedaję patrony.



Ważne dla wyjeżdżających zagranicę!

Zawodowe kursy samochodowe

Fr. Grętkiewicza w Łodzi

Al. Kościuszki 68, tel. 175-35

zawiadamiają, że przyjmują zapisy na nowy kurs samochodowy. Po ukończeniu szkoły i złożeniu egzaminu każdy otrzymuje Międzynarodowe prawo jazdy ważne na wszystkie kraje. Zapisy i informacje codziennie od 9 rano do 9 wieczór.

Oplata niska — ratami.

WĘGIEL

pozwąwszy od 2 korcy dostarcza do mieszkań w najlepszej jakości po cenie przystępnej.
Wystarczy zadzwonić № **131-52**

Instytut Kosmetyczny „DEA”

pod fachowym kierownictwem lekarza.
Ceglarniana 15
tel. 149-07
przyjmuje od 11-2 i od 5-7 wiecz.

Ogłoszenie

Wobec upływu terminu dzierżawy taniej jatki na terenie Rzeźni Miejskiej przy ul. Wołowej nr. 1 przez pp. Adamskiego i Cz. Dobrzyńskiego Zarząd Miejski wzywa właścicieli zajętego mięsa do zgłoszenia w Wydziale Przedsiębiorstw Miejskich ul. Narutowicza nr. 65, pokój nr. 9, w terminie dwutygodniowym od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, pretensyj do wyżej wymienionych dzierżawców z tytułu rozrachunku za mięso, zajęte do taniej jatki od dnia 1 lutego 1934 roku do dnia 31 stycznia 1935 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

ORYGINALNE PROSZKI MIGRENO-NERVO-SIN
R.M.S.W. N° 1599.
ZIN-KOGUTKIEM SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA NEURALGJA,
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ŻĄDĄCIE W APTEKACH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTKIEM W ORYGINALNEJ OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU.

Standardka
wyjątkowo trwałe Śmiało i pewnie wygala, nigdy nie kaleczą

„HYGIENA”

Łódź, Andrzejka 1.
Przyjmuje wszelkie roboty, wahań od w zakres czyszczenia szyb, frote rowania, cyklinowania i drutowania a posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę.
Ceny niskie.
Tel. 105-47 przyw. firmy RESTEL
Czynny do godz. 7-ej.

Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna” Koło Łódź-Miasto

urządza w sobotę, dnia 2 lutego 1935 roku o godz. 22

WIELKI BAL MASKOWY

w Sali Filharmonji, w Łodzi, przy ul. Narutowicza Nr. 20

Mnóstwo niespodzianek. — Do tańca przygrywać będą 2 orkiestry. — Bufet na miejscu obficie zaopatrzone.
Cena biletów zł. 3. — PP. akademicy, oficerowie i członkowie Stow. po zł. 2.— ● Bilety do nabycia w dniu balu w Kasie Filharmonji od godz. 12 do 16 i od 18.

Kino Rakieta

Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.

Dziś i dni następn. Mankiewiczówna, Modzelewska, Brodniewicz, Walter, Conti zapraszają na

ŚLUBY UŁAŃSKIE

Sceny wojskowe w opracowaniu **Gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego**, wykonane przy łaskawym współudziale 7-go pułku ułanów lubelskich.

Następny program: **Wielkie Wydarzenie** wg. powieści **KAROLA DICKENSA**

Kino-Rewja AMOR

Pomorska 89
dojazd tramw. 0 i 4. Tel. 248-05
— Najtańszy teatr w Łodzi —

Od czwartku 31 do niedzieli 3 lutego wł. — Zrzeszenie Artystów Scen Warsz. i Łódzkich pod kier. art.

Janusza Szyndlera prezentuje arcywesołą rewję humoru, pieśni i tańca

Udział biorą: R. Konarzewska, Lu Wilczyńska, W. Wolńska, Semionow, Janusz Szyndler

Na ekranie:

Pierwsza Polsko-Czeska komedia p. t.

Na ekranie:

12 KRZESEŁ w rol. gł. Vlasta Burian, Z. Pogorzelska i Adolf Dumasz.

Dyr. Znamirowski. Kier. art. Szyndler. Kapelm. Kochanowski. Pocz. w czwartek i piątek o 6, w sob., niedz. i święta o 2, ost. o 9.30
Ceny kryzysowe od 54 gr. do zł. 1.09.

Korzystne dla Pań! w naszej firmie **A. Ogórek** **Zawadzka 11.**
 Celem umożliwienia kupna **OBUWIA WYSOKIEJ WARTOŚCI** **SALON OBUWIA** **A. Ogórek** **Zawadzka 11.**
 Specjalny dział wykwiutnego **obuwia męskiego**
 niżamy ceny na okres karnawałowy do 20%

MIMOZA

Od wtorku dnia 29 stycznia
do poniedziałku 4 lutego

Maskarada miłości

W rolach głównych:
ELIZA LANDI, PAUL LUKAS
i NILS ASTHER

II-gi obraz
Potężny dramat życiowy

I cóż dalej, szary człowieku?...

W rolach głównych: Margaret Sullivan
i Douglas Montgomery

Kilińskiego 178 Doj. tramw. Nr. 0, 4, 6, 10 i 17.

Następny program: 1) **Rozkosze małżeństwa** 2) **Czerwony wóz**

UCZNIOWSKIE i DZIECIĘCE ubiory

dla chłopców i dziewcząt wykonuje z własnych i powierzonych materiałów po cenach kryzysowych. Pierwszorzędna Pracownia

S. LEJZEROWICZA, 52 Kilińskiego 52
(róg Narutowicza sklep frontowy w gmachu Hotelu Polonia)

Uwaga! Przejmuje się wszelkie przeróbki, czyszczenie prasowanie, nitowanie i t. d. wykonanie solidne i punktualne.

ZAKOPANE

droga do Białego **WILLA „ADELLA“**

Pensjonat ZOFJI PINUSÓWNY

Pokoje komfortowo urządzone z bieżącą ciepłą i zimną wodą oraz z centralnym ogrzewaniem. — Piękne tarasy z rozległym widokiem na Tatry. — Kuchnia wykwiutna. Ceny przystępne

Zamówienia przyjmuje Willa „Adela“ w Zakopanem, tel. 557.

DOKTOR KLINGER

spec. chor. seksualnych
wenerycznych i skórnych
Andrzeja 24 tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w.
W niedziele i święta od 10—12

Dr. med.

M. LEWINSONOWA

chor. weneryczne i skórne
(dla kobiet i dzieci)
PIOTRKOWSKA 86, front II p.
Tel. 148-63
przyjm. od 11—1 i 4—6 pp.
Ceny lecznicowe

SABINETY i SZKOŁA KOSMETYCZNA

Zatw. przez wł. Państw.
Dr. med. Lewinsonowej
Piotrkowska 86, front II p.
leczenie i pielęgnowanie cery i włosów.
Dla pracujących ulgi
Godz. przyj. od 10 r. do 8 w.

Lekarz - Dentysta

Dr. GRANASOWA

przeprowadziła się
na ul. Biegańskiego 19
(Juljanów)
Tel. 217-72

Dr. W. ŁAGUNOWSKI

PIOTRKOWSKA 70. Tel. 181-83.
Spec. choroby skórne, weneryczne
i moczopłciowe.
(Leczenie niemocy piciowej)
Gabinet Roentgeno-lecznicowy.
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od
1-ej do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—1
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

LECZNICA „OMEGA“

i gabinet dentystyczny
Główna 9, telef. 142-42
Przyjmują lekarze we
wszystkich specjalnościach
Analizy lekarskie, zastrzyki,
Ki, Roentgen, lampa
Kwarcowa.
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę
Porada 3 zł.

Dr. Feldman

Akuszer-ginekolog
mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(Nawrot 41) Tel. 155-77

DR. MED. NIEWIAŹSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i moczopłciowych
(leczenie niemocy piciowej).
Andrzeja 5, telef. 159-40
front I piętro
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w.
w niedziele i święta od 9—1
Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med.

M. Taubenhau

chor. kobiece i akuszerja
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w.

Dr. med.

J. Szmerłowski

powrócił
Akuszer-ginekolog
Piotrkowska 17, tel. 107-13
przyj.: od 3—5 pp. i od 7—8 wiecz.

Dr. J. Nadel

AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 10—12 i 4—8 w.
Andrzeja 4, tel. 228-92

Dr. med.

Artur Banasz

chirurg-urolog
Wólczańska 23, tel. 139-88
przyjmuje od 4 do 6 pp.

Dr. med.

A. Witoński

choroby serca i płuc
godziny przyjęć 6—8
Cegielniana 20, tel. 102-77.

Doktor Zygmunt Henrykowski

Choroby skórne, weneryczne
i piciowe
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86, tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—1 ppol.
Dla pań oddzielna poczekalnia

DOKTOR

REICHER

Specjalista chorób skórnych
wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w.
w niedziele i święta od 9—1 pp.

DOKTOR

H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56 tel. 148-62
Przyjmuje od 9—12 r. od 2—4 pp.
od 7-9 w. w niedz. i święta od 11-2 pp.

Dr. med.

S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne
(kobiece i dzieci)
Stawiecka 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

Dr. med.

M. Dawidowicz

chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA
(zdjęcia prądów esynnościowych serca)
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 Godz. 5—7.

Gabinet dentystyczny

Lekarza dentysty
A. Struńskiego
Piotrkowska 43, tel. 165-20
czynny.

Dr. Jan Polak

choroby wewnętrzne i alergiczne
(astma, migrena, pokrzywka, reumatyzm i t. d.)
Nawrot 7, tel. 164 21
godz. przyjęć 5—7.30
Elektro i światłolecznictwo.

Dr. med.

H. LUBICZ

specjalista chorób skórnych
wenerycznych i moczopłciowych
powrócił
Cegielniana 7, tel. 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—7
w niedziele i święta od 9—11.

Dr. med.

A. Kleszczelski

Chirurg-Urolog
Chor. nerek, pęcherza i dróg
moczowych
NARUTOWICZA 16
(Piłsudskiego 76). Telef. 127-79
Przyjmuje od 4—6 po poł.

LOTO w Stowarzyszeniu Komiwojażerów

Sienkiewicza 3/5
jak zwykle w **SOBOTE** od godz. 9-ej wiecz.

IGNACY FUKS

Łódź, Zakątna nr. 57.
Telefon 144-94

FARBIARNIA
luźnej wełny,
bawełny i przędzy.

KARBOWNIA
najnowszego
systemu.

Dr. med. Wołkowyski

przeprowadził się na ul.
Cegielniana 11 tel. 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med.

P. BRAUN

powrócił
choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 8—1, 4—8 w.
ul. Cegielniana 4

Lekarz - Dentysta

Tatjana Sokołowa

Moniuszki 2
tel. 216 44
Godz. przyj. od 12—2 i 4—7 w.

„PRACA“

Kursy Zawodowe Żeńskie przy
Tow. Szerzenia Pracy, Zawodowej
wśród Kobiet Żyd.
Wólczańska 21, tel. 167 15
przyjmuje zapisy na nast. dsłoty:
1. Sztuka stosowana-hafciarstwo
2. Krawiectwo damskie -krój
3. Gorsciarstwo-krój
4. Modniarstwo-kapelusze
5. Bielizniarstwo-krój
6. Ondulacja
7. Manicure
Sekretariat czynny w godz. od
9—13 i 15—17.

Dr. med.

M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 w.
w niedziele i święta od 10—12 w poł.

Dr. G. WEGMAJSTROWA

chor. wewn. i dzieci
przeprowadziła się na
ul. Śródmiejską 18
telefon 246-58
przyjmuje od 5—7-ej godz.

Gabinet kosmetyki
leczniczej i toaletowej

Z. SZWALBE

dypłom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich
defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez
ślądów specjalnych włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

Instytut Kosmetyczny

Stawa

Piotrkowska 175, tel. 138-76
przyjm. od 10—2 i 4—8 w.
Bezpłatne usuwanie owłosienia
najnowszą radykalną metodą bez
ślądów.
Kuracje odmładzające metodą
hormonową.

Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs.
Upiększenia dzieci i wieczorowe

PROFESOR

Stanisław Nirnstein

udziela lekcji gry fortepianowej początkującym
jak i zaawansowanym.

WARUNKI BARDZO DOSTĘPNE

ul. Traugutta Nr. 12 prawa oficyna, III p

12 PRZEJAZD 12 „JERZY MILL”

poleca wieczne PIÓRA i reperacje po najniższych cenach.
UWAGA: Już wkrótce do nabycia wieczne pióra o najnowszym systemie Dr. JUNGH'A

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

DYPLOWOWANA nauczycielka u dziela lekcji w zakresie 8-miu klas. Specjalność: przedmioty humanistyczne, łacina. Tel. 193-64.

BERLITZ-SCHOOL! Kursy języków obcych, uznane przez państwo, 10 rok szkolny. Konwersacja, literatura, korespondencja handlowa. Wykładają cudzoziemcy, specjalnie wyszkoleni pedagodzy. Najszystsze postępy. Informacje codziennie od 12 do 11 pół i od 5 do 8. Andrzejka 3 (dawniej Piotrkowska 86). 8163-3

ITALIA. Lezioni e corrispondenza commerciale. Lektje i tłumaczenie języków. Piotrkowska 59, m. 28, popr. of. II p.

ANGIELSKIEGO (specjalność) u dziela. Dyplom, angielski. Godzina 2 zł. Ul. Przejazd nr. 69, m. 10.

PRZYJMĘ jeszcze lekcje niemieckiego i angielskiego. Specjalność matura. Moreinis, Traugutta 14.

DOKTOR Uniwersytetu Wiedeńskiego u dziela lekcji języka niemieckiego. Dzwonić 173-89 od 2-3.

FRANCUSKIEGO w grupach i pojedynczo u dziela rutynowany nauczyciel, długoletni prof. Berlitz School 6-go Sierpnia 10 fr. I p. m. 14 tel. 144-80.

Kupno i sprzedaż

NIEBYWAŁA OKAZJA! Pierwszorzędny zakład meblowy wyprzedaje najnowsze urządzenia pokojowe i pojedyncze meble po cenach niebywałych. Uwaga! Sypialkę mahoniową oraz gabinet stylowy okazynie do sprzedania. Narutowicza nr. 9, w podwórzu, Recht.

MEBLE stołowe, sypialki, gabinety, krzesła dębowe, stoły owalne, tapczany oraz wszelkie meble najnowszych fasonów. Ceny niskie, warunki dogodnie
105 Piotrkowska 105
 w podwórzu, telef. 136-27
S. BIMKE 22-12

MEBLE gotowe, pojedyncze i kompletne od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500.— za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275 tel. 231-80.

WÓZKI dziecięce, wyzmaczki, po cenach przystępnych poleca Marja Jakobi, Piotrkowska 107, sklep w podwórzu.

OKAZJYJNIE maszynę do szycia Singera, gabinetową. Aleja Unji 16, m. 46, III sień (Polesie Konstantynowski).

WÓZEK dla dziecka, zupełnie nowy okazynie do sprzedania. Zakątna 40. Doktorca wskaże.

Geb'net Fizykalnej Terapii przy Instytucie „MIMAR” Sienkiewicza 37. tel. 122-09. Leczenie elektrycznością, światłem i ciepłem, lampy kwarcowe, Sollux, Vitalux, Panta-Helion i t. d. Leczenie lampą Diamix. Zabiegi wykonuje się z ordynacji lekarzy-specjalistów.
Ceny przystępne od 11—2 i 4—7.

Różne

TAŃCÓW nowoczesnych u dziela prywatnie w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9, tel. 166 98. Karioka — w ciągu 2 lekcji.

DYWANY: perskie i krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego nr. 18. 810-10

WYTWÓRNIA krawatów, Traugutta 9, poleca nowości sezonowe. Uwaga: specjalny dział reparaacji i odświeżania krawatów. 889-5

MŁODA pani, akademickie wykształcenie, zapozna dzentelmena. Oferty „Dyskrecja” do admin. „Głosu Porannego”.

DYPLOWOWANE pielęgniarki przyjmują zastrzyki, dyżury oraz wszelkie zabiegi wchodzące w zakres pielęgniarstwa. Telefon 145-95. Wierzbowa 8. 632-2

ZAGINEŁA książeczka wojskowa na nazwisko Jakub Warhaftig, ur. 1904 r. wydana przez PKU Łódź — Miasta 1. 3

PANNA posażna, inteligentna (izrael.) pozna inteligentnego pana na dobrym stanowisku. Cel matrymonjalny. Oferty sub. „Spes” 279-4

SPÓLNIKA przymie z kapitałem zł. 15.000 do powiększenia interesu, egz. od lat 30. branży metalowej wyrób i sprzedaż. Of. pod „B. B.” do „Głosu Porannego”.

ZAKOPANE PENSJONAT „Baszta” przy ulicy PIŁSUDSKIEGO — TEL 374 pod zarządem D-owej **O. GLAZEROWEJ**

Posady

HANDLOWIEC, energiczny, dobry matematyk, polski, niemiecki w słowie i piśmie prosi o jakąkolwiek pracę. Dla pani, która dopomoże do egzystencji będzie dobrym mężem. Wiek, wyznanie obojętne. Łask. zgł. do administracji „Głosu Porannego” pod „Blondyn 29” 279-4

POKÓJ z używalnością poczekalni oddam: Piotrkowska, róg Narutowicza. Wiad. tel. 108-19.

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami do wynajęcia od zaraz. Sienkiewicza 37, m. 20.

POKÓJ słoneczny umeblowany oddzielne wejście wszelkie wygody oddam, tel. 162-51.

2 DUŻE pokoje z wygodami oraz słuźbowy I piętro do wynajęcia Żeromskiego 24; wiadomość dozorca.

3 DUŻE pokoje z wygodami front II piętro do wynajęcia 11 listopada 72 wiadomość dozorca.

Do wynajęcia

od zaraz 4 pokoje z kuchnią, 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami i centralnem ogrzewaniem. Pierackiego 17 (dawnej Ewangielicka).

Sygnatura 1474 | 34

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 4-go Stefan Zajkowski mający kancelarię w Łodzi przy ul. Narutowicza 35 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 lutego 1935 roku o godz. 13-ej w Łodzi przy ul. Kilińskiego 95 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do firmy „Bracia Frenkiel” składających się z 2 maszyn do wyrabiania materiałów trykotowych zajętych na rzecz Sp. Akc. „N. Ejtgon i S-ka” oszacowanych na łączną sumę zł. 1600.—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
 Łódź, dnia 15.1. 1935 r.
 Komornik: Zajkowski

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 4-go, Stefan Zajkowski, mający kancelarię w Łodzi przy ul. Narutowicza 35

na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 lutego 1935 r. o godz. 13 w Łodzi przy ul. Kilińskiego 50 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Gerszona Eli Lisa składających się z 200 ławek szkolnych, biurko amerykańskiego, 20 fotelików i szafy do książek zajętych na rzecz Mordki M. Frajdendrajcha oszacowanych na łączną sumę zł. 820.—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
 Łódź, dn. 22.1. 1934 r.
 Komornik (-) Zajkowski

GABINET KOSMETYCZNY

„ARS” 6-go Sierpnia 30
 TELEF. 228-21.

Usuwanie szpecącego owłosienia, brodawek, liszaj, wągrów, piegów i innych defektów cery. Pielęgnowanie włosów, radykalne usuwanie łupieżu. Masaż kosmetyczny. Trwale przycięmianie brwi i rzęs — Maquillage dzienny i wieczorowy. Specjalne zabiegi kosmetyczne dla panów **Porady bezpłatne.** Godz. przyjęć od 10—8



MIESZANKA FIRMOWA B. I.
 sprzedaje się konsumentom stale codziennie świeżo paloną. Mimo swej pierwszorzędnej jakości kosztuje 1/4 kg. tylko zł. 2.50
B. I. Ignatowicz
 Import kawy i palarnie.
 Piotrkowska 96 i 127

Zarząd Związku Majstrów Przemysłu Włókn. ul. Legionów 8-a, zaprasza członków i wprowadzonych gości na grę towarzyską w

LOTTO
 w sobotę, dnia 2-go b. m. o godz. 9 wiecz.
 Uwaga: W niedzielę, o godz. 5-ej po poł. tradycyjny fife-bridge.

Biblioteka Związku Majstrów Przemysłu Włókn. ul. Legionów 8a przyjmuje zapisy nowych czytelników.

Abonament miesięczny wynosi groszy 75, dla członków groszy 50.

UWAGA: Dziela beletrystyczne i ostatnie nowości. Biblioteka czynna codziennie od godz. 5-ej do 9-ej wiecz. za wyjątkiem niedziel.

DO WYNAJĘCIA różne lokale fabryczne przy Al. Kościuszki 10. Wiadomość na miejscu u portjera lub administratora. Telefon 203-67.

RUTYNOWANY BUCHALTER - BILANSISTA

J. RUSSAK, Łódź
 NARUTOWICZA 49. Tel. 217-70
 Absolwent Akademii handlowej i długoletni hierownik buchalterki poważnych przedsięb. przem.-handl. przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres księgowości.
— CAŁKOWITA GWARANCJA. —

DO WYNAJĘCIA od 1 kwietnia: 6 pokoi z kuchnią, wygodami, front, I piętro, 2 pokoje z kuchnią, wygodami, parter. Wiadomość: Andrzejka 7, tel. 102-56. 1298-2

4 POKOJE z kuchnią, z wszelkimi wygodami, 2 wejścia, front I p. od zaraz do wynajęcia. Lipowa 36.

DO ODDANIA duży, umeblowany pokój z oddzielnym wejściem. Telefon na miejscu. Wiadomość: Al. Kościuszki 17, m. 10.

DO WYNAJĘCIA przy ul. Piotrkowskiej 120: 3 pokoje z wygodami III piętro, pokój z kuchnią parter od zaraz, Tel. 226-77, od 8 w.

POSADE W WARSZAWIE lub reprezentację obejmie na warunkach wyjątkowo przystępnych z powodu przesiedlenia wieloletni buchalter-bilansista-podatko-wiec. Znajomość organizacji składów komisowych, były szef biura i kasjer poważnej firmy łódzkiej — jednocześnie doświadczony handlowiec, obeznany z placówką warszawską. Referencje poważnych firm i banków. Oferty sub: „Warszawa” do admin. „Głosu Porannego”. 1242-5

GABINET FIZYKALNEJ TERAPII

przy Tow. „LINAS HACEDEK” w Łodzi, Cegielniana 17
 Tel. 115-11.
 Naświetlanie po cenach przystępnych. Dżateria st. 2.—, Kwarcowa lampo zł. 0.75, Kąpiel elektryczna zł. 1.50, Sollux zł. 1.50.
 Gabinet czynny od 11—1 i od 4—9 i jest pod nadzorem stale ordynującego lekarza.

Lokale

DO WYNAJĘCIA od zaraz różne lokale handlowe z frontu z wygodami w domu przy ul. Traugutta Nr. 4. Wiadomość u dozorczy tego domu, lub telef. 219 36 i 223-16. 585-4

DO WYNAJĘCIA od zaraz 3 mieszkania po 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami, ul. Narutowicza Nr. 9, w oficynach. Wiadomość u dozorczy tego domu, lub tel. 219-36. 586-4

FRONTOWY pokój umeblowany, świeżo wyremontowany, róg Piotrkowskiej i Narutowicza od zaraz do oddania. Wiadomość: Tel. 185-31 lub do administ. sub. „T. Z.”

DO WYNAJĘCIA parterowy lokal handlowy przy ul. Piotrkowskiej 62. Wiadomość u administratora na miejscu.

Kino-teatr
Sztuka
 Kopernika 16, tel. 140-72
 Pocz. w dni powsz. o 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12
 Sala dobrze ogrzana

Dziś i dni następnych!
Norma Shearer najsubtelniejsza gwiazda ekranu w roli kobiety, którą miłość zbudziła do życia, **Charles Laughton** w roli pół szalonego tyra — ojca
 oraz **Fredric March** w filmie
„UWIELBIANA”
 Najcudowniejsze dzieje miłości, jakie kiedykolwiek pokazano na ekranach! — Wspaniały koncert gry najznakomitszych mistrzów ekranu!

WYCIECZKI

GRUPOWE
i INDYWIDUALNE

do

PALESTYNY

od zł. 650.--

organizuje

Polsko-Palestyńska
Izba Handlowa

oddział w Łodzi.

Inform.

Piotrkowska 113

Sygnatura 1674 | 34

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 4-go Stefan Zajkowski mający kancelarię w Łodzi przy ul. Narutowicza 35

na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 lutego 1935 roku o godz. 12-ej w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 86 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Masy Upadłości firmy

„Louvre” składających się z 5 pianin, 3 kas do wybijania cieków marki „National”, 4 reflektorów teatralnych, dywanu perskiego aparatu do odkurzenia, mebli, szklowanego wstawienia restauracyjno-kawiarnianego i innych ruchomości

zajętych na rzecz Stanisława Kubiaka, oszacowanych na łączną sumę zł. 10212.--

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 22.1.1935 r.

Komornik: Zajkowski

Sygnatura: 1499 | 34

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 4-go, Stefan Zajkowski, mający kancelarię w Łodzi przy ul. Narutowicza 35

na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 lutego 1935 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 22

odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Antoniego Górskiego, składających się z mebli, 4 szaf sklepowych, maszyny łatkowej, maszyny do obrabiania dsirek, biurka, lustra, na rzecz małż. Frajman, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.150.--

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 25.1.1934 r.

Komornik (-) Zajkowski

LUNA

Dziś
przebojowa
premiera!

BIJE WSZYSTKO!
PRZEWYŻSZA WSZYSTKO!

Najpiękniejszy i najweselszy film sezonu
w języku niemieckim

Wiktor czy Wiktorja?

Mistrzowskiej reżyserji Reinholda Schünzla

Dziewczyna w spodniach nabiera świat, wywołując wesołość zatrwających rozmiarów.

Szczyt pomysłowości!

Czarodziejska wystawa!

Cudowna muzyka!

W rolach głównych:

Czarująca wdziękiem

Renata Müller

Wytworny

Adolf Wohlbrück

Genjalny komik

Herman Thiernig

Nadprogram: Znakomita kolorowa kreskówka
„Dzielny żołnierz cynkowy”

Dziś i jutro początek seansów g. g. 12, 2, 4, 6, 8 i 10

Ceny miejsc do g. 6 m. 30 niższe!

Bilety wolnego wejścia nieważne!

TYLKO 2 DNI

W SOBOTE I NIEDZIELE
BIEŻĄCEGO TYGODNIA
JAK ZWYKLE

ODBEDZIE SIĘ CIEKAWA

WYSTAWA MEBLI

w składzie tapet BRUNONA BUCZKATA.

ul. Piotrkowska 118

Dywany firmy Th. FINSTER
Szkło i Porcelana : OLGA SANNE
Serwetki : SCHOLLE & Co
Sztuczne Kwiaty : WOELFLE

NAJWIĘKSZA STAŁA

WYSTAWA MEBLI
w Łodzi, ul. Cegielniana 42.

FABRYKA MEBLI

Karol WUTKE

GWARANCJA NA 3 LATA.
BARDZO PRZYSTĘPNE CENY.

Ogłoszenie o licytacji.

Podaje się do wiadomości, iż w sali nr. 9 Sądu Grodzkiego przy ul. Cegielnianej nr. 71, o godz. 11-ej odbędzie się publiczna sprzedaż przy niższych cenach wywoławczych, następujących parcel, należących do

Akc. Tow. Przem. Juliusza Heinzel, a mianowicie:

6 lutego 1935 roku

parceli 2 przy ul. Piotrkowskiej Nr. 224/226

6 Brzeźnej

15, 16 i 18 przy ul. Sienkiewicza 149/157.

27 lutego 1935 r.

parceli fabrycznych 2 i 3 przy ul. Sienkiewicza 49 i Nowej

Bliższych informacji udziela biuro przy ul. Piotrkowskiej 104.

J. B. LANGE, Adwokat.

JEDYNY ZŁOTY MEDAL
z kategorii przetwory otrzymali

„OLLA”
Gum.?

na Międzynarodowej Wystawie Lekarsko-
Aptekarskiej w CLUJ (Rumunja)

Cukiernia „Źródło”

Przejazd 1. — Tel. 209-87 i 133-72

poleca Szanownej Klienteli w swym powiększonym i nowoczesnie urząd. lokalu

wyborowe paczki po 15 gr.

śniadania i kolacje po 90 gr.

Wielki wybór czasopism i dzienników.

Kino Teatr

MIRAZ

11 listopada 16

(Konstantynowska)

Sala dobrze ogrzana

Ostatnie 3 dni!

Co mój mąż robi w nocy

W rol. gł. Górczyńska, Mankiewiczówna, Znicz, Krukowski, Gierasieński, Jarosy

Nadprogram: Dodatek Paramountu.

Ceny miejsc: III m. 54, II m. 85 gr., I m. 1.09, Balkon 75 gr.

Następny program: „Ostatni z Gołwlewych”

Najpiękniejsza polska komedia muzyczna

Kino-teatr

METRO

PRZEJAZD 2

Ostatnie dni!

Świat się śmieje

(tyt. oryg.: Wesołyje Rebjata).

Nadprogram: Aktualności Paramountu i P. A. T.

Następny program: „MŁODY LAS”

Najweselsza komedia sowiecka

Kino-teatr

ADRIA

GŁÓWNA 1

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośnienie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie swraca.

Ogłoszenia sa wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt) 1-sza strona 2 zł., Reklamy teatralne redakcyjnym zł. 1.50, w tekście z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. sa wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwane pracy 10 gr. sa wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia sargczynowe i szadubnowe 18 zł. Ogłoszenia samolejące obliczone sa o 50% drożej, firm sarg. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp.: Stanisław Reźniecki Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnictwa sp. z ogr. odp. Eugeniusz Krowczyński. W drukarni własnej Piotrkowska 101

„Grypa szaleje w Naprawie”

Rewelacyjna powieść Jalu Kurka nagrodzona przez Polską Akademię Literacką

Tegoroczną nagrodę literacką Polskiej Akademii Literatury dla młodych otrzymał za powieść „Grypa szaleje w Naprawie” pisarz krakowski Jalu Kurka. Trzeba oddać sprawiedliwą ocenę naszemu akademikowi, że tak w zeszłym roku jak i w tym wykazał dużą dozę trzeźwości i właściwej miary w ocenie najnowszych zdobyczy młodego ruchu literackiego w Polsce.

Sylwetka twórcza Jalu Kurka poza odznaczoną powieścią, przedstawia się ze wszechmiar ciekawie i oryginalnie. Od początku należał do tak zw. awangardy krakowskiej, której ojcem duchowym w Polsce wogóle jest niedoceniony dotąd Tadeusz Peiper. Kurka zadebiutował w roku 1925, a więc dziesięć lat temu, tomikiem modernistycznych wierszy p. t. „Upały”, gdzie, o dziwo, treść liryczna jednak przeważała nad nowinkami formalnymi, co w oczach niektórych doktrynerów awangardy było błędem nie do darowania. Mocny, niespotykany nigdzie liryzm towarzyszy już od tamtąd stałe poczynom twórczym Kurka. Przepojony nim jest każdy jego wiersz, każdy utwór proz., ba, nawet artykuł polemiczny i scenariusz filmowy, no i przede wszystkim ostatnia jego powieść. Tu, liryzm ten, skondensowany w wyrazie i oszczędny w maskujących go metaforach, zyskał klasyczną równowagę, harmonizując doskonale z patosem przemijających zdarzeń życia codziennego i obiektywizmem opisu spraw zbiorowych.

To jest ta barwa psychicznej właściwości Kurka, która go wyróżnia z pośród innych, jako indywidualności pisarskiej. — Jeśli jednak chodzi o świadomy element artystyczny w ostatniej powieści Kurka, to awangardowość jego wydała tu nad podziw dodatnie wyniki. Zazwyczaj dotąd działo się tak, że nowatorstwo artystyczne zastosowywane do kompleksu złożonych spraw społecznych ponosiło zupełną klęskę, lub co rzecz gorsza, sprawy społeczne w zwierciadle takiego utworu zostawały przez elementy założeń nowatorskich tak deformowane że przestawały wogóle społecznie oddziaływać. Elementy społeczne roztopiały się prosto w elementach formalnych — zanikały.

U Jalu Kurka mamy wprost przeciwnie. Jego nowatorstwo służy i wprost uwydatnia aktualne piętno chwytający się spraw społecznych. Jest to pierwszy tego rodzaju sukces artystyczny w Polsce. Jalu Kurka pierwszy przełamał mur między nowatorstwem a społecznikostwem w literaturze. — Trzeba mu przyznać, że zrobił to od początku we wszystkich swoich utworach, w ostatniej zaś powieści osiągnął szczytowy sukces.

Nowatorstwo formalne ostatniej powieści Kurka polega na t. zw. wielopłaszczyznowości wizerunku artystycznego. Autor prowadzi jednocześnie kilka akcji, pozornie nie mających wspólnego, a w rzeczywistości oświetlających jeden i ten sam

problem społeczny, będący świadomym założeniem autorskim w powieści. W utworze „Grypa szaleje w Naprawie” wielopłaszczyznowość kompozycji wyraża się nie tylko w prowadzeniu kilku akcji jednocześnie, ale i w charakterystyce kilku różnych środowisk, ukazaniu ich istotnego związku pod nurtem spraw pozornie nie mających ze sobą wspólnego, w synchronizacji poszczególnych opisów jak i ogólnych nastrojów, wreszcie w szarmonizowaniu ostatecznym rozbież-

nych charakterów, indywidualności i interesów ludzkich na jeden zasadniczy ton klasowej krzywdy społecznej. To już jest osiągnięcie na miarę pełnej dojrzałości literackiej, osiągnięcie, którego niezawsze można po winażować pisarzom w starszym wieku. Tem większa tu zasługa i talentu, i doświadczenia artystycznego i wreszcie kultury literackiej Kurka.

Przem nim bowiem już wielu w Polsce pisarzy chwyciło się tego rodzaju sposobów formalnych w Polsce, lecz zawsze

prawie bez efektu, jeśli wogóle nie były to próby wprost poronione. Jeszcze przed wojną dał u nas pierwszą próbę tego rodzaju formalnego w powieści Tadeusz Miciński swym „Księżym Faustem”, potem już po wojnie Jarosław Iwaszkiewicz „Wieczorem u Abdona”, Jerzy Mieczysław Rytard „Wniebowstąpieniem”, poniekąd Stanisław Ignacy Witkiewicz „Nienasyceniem”, a ostatnio Adam Ważyk („Latarnie świecą w Karpowie”) i Adam Taru („Obraz ojca w czterech ramach”).

Zagranicą największy pisarz tego rodzaju powieści, to J. Joyce, autor „Ulisses’a” i tłumaczonego na polski „Portretu artysty”.

„Grypa szaleje w Naprawie” jest pierwszą w niepodległej Polsce powieścią o wsi współczesnej. Nikt dotąd nie spojrział tak przenikliwym i nieustraszoną okiem w nieszcześliwą sytuację wsi polskiej, jak Kurka, który przez to stał się już nie pisarzem dużej miary, ale wprost prokuratorem pod adresem całej współczesnej rzeczywistości polskiej. Powieść rozpoczyna się takim akordem: „W wsi (Naprawie) mieszkają ludzie dobrzy, choć obtargani. — Mocni, choć obsypani słomą i gliną. Niektórzy chłopcy nie wiedzą, że cesarz Franciszek Józef umarł, że już nie są podlegli Austrii, ale wszyscy wierzą w rewolucję, która jakoby już trwa. Jedna czwarta część wsi nie jechała nigdy koleją. Pół wsi nie piło nigdy kawy ani herbaty, a trzy czwarte nie wydała się w promieniu dziesięciu kilometrów od wsi. Nikt tam prawie nie zna wynalazku cukru. Raz na rok niektórzy pozwalają sobie na szczyptę sacharyny. Nędni, ale uparci walczą z ziemią ostatkami sił. Ziemia nie przybywa, a dzieci ciągle przybywają. Wiele nie-szczeście przewalilo się tu nad nimi! Koń zdechłby już dawno z tego, ale człowiek wytrzyma. Rozdrabniają więc swoje „osiemni” „czwarcizny” orzą po łokcie marną, kamienistą glebę, ją godzą ją nawozem, aby coś od niej wyprosić, wydusić, wyssać. Żyją jak psy o wodziance i kwaśnym chlebie. Chleb zatyka żołądek godzinami. Nikt z ludzi, którzy przeszli trzydziestkę, nie zwraca uwagi na miłość; odrabia się to ponuro jak chrześcijańska powinność, nie pozatem. Wszyscy tu żyją pod obuchem. Podatki, grzywny, ubezpieczenia trzeba płacić w terminie pod rygorem egzekucji, a skąd tu wziąć pieniądze? W niedziele czyta wójt zebranej przed domem starszyźnie gazetę z zeszłego tygodnia, którą wczoraj dostał od kogoś w Jordanowie: — Wszyscy tu piszą o Polsce, że jest wolna, że jest niepodległa, że jest mocarstwowa. No co brze, ale niema nikogo, żeby o nędzy napisał. — I nikt tam, wiecie, w tej gazetce o chłopską biedę się nie wzięli. Oni tam panoszą się i wsiowa nędza ich nie obchodzi.”

Fragmencie nagrodzonej powieści

Uważajcie — to jest czas zimy. Dzień wstaje nagi w mrozie, tężając, wyraźnie i ukazując światu stare zmarszczki Naprawy. Domy spleśniałe, niekształtne kufry, ludzie półnagzi, półbosi — wszystko oddane ziemi i powolności śmierci. Olszyny, łopuchy, śnieżno-blotne kałuże, wszelakie zielska i kamienie panoszą się na tych pagórkach i dołach. Ta sama nędza ugno jona, rozpaczliwe błoto, straszliwa ciemnota — zwierciadło życia nieporadnego i walczącego z glebą.

Znowu ciemni się. Będzie kurzyło śniegiem. Ołowiane chmury gonią się jak na wyścigach. Jakieś ciębie, ale okropne dla oka wyzwanie dokonują się w górze. Chmury napierają, ścierają się, mieszają, napierają, giną.

W styczniu noc jest głucha, albowiem psy śpią na słomie w stajniach lub sieniach domostw. Od rana wstają i psy do pracy: podnoszą wysoko nozdrza, węsząc sukę w powietrzu.

W styczniowym mrozie i ciemności poczynał się świt, ciężki, jak wschód na Syberji. Nibyto podrywały się jakieś liljowe ogniki, układały się pasiaste kolory w jakąś zapowiedź, ale była to wiadomość niejasna, jak niezrozumiała, za krótki telegram. Zimno było od te-

go świtu. To było na jałowem Podhalu, gdzie swity są zawsze zimne, gdzie są pagórki, doliny i lasy. W lasach wieśniacy wieczorami wychodzą przed chałupy i opowiadają sobie o Austrii, o tabaku debreczyńskim, o Polsce, której było wtedy dobrze. Słowa ich mądre, ale proste, szlachetne, ale antypaństwowe, wsiąkają w noc. Jak noc czarne są ich myśli.

W pierwszej połowie stycznia umarła w Naprawie Maryna komornica. Zowano ją tak, ponieważ dawno, bardzo dawno mieszkała u sąsiadów kątem, na komornym. Miała chyba ze sto lat. Do ostatnich chwil chodziła żywawo. Mieszkała w słomianej lepiance, pozbawionej komina, o jednej izdebce, w której dzieliła samotność z krową. Jej długie życie, uwiędłe w dziewictwie nad wawozem, nie doczekało się swojego Tetmajera. Umarła podobno na grypę ta kobieta o zahartowanym ciele, ale nikt tego pewnie nie wie, gdyż ani przy śmierci, ani po śmierci nie było u niej lekarza. Przed paru miesiącami zdarzył się jej taki wypadek. Oto wbiła sobie odłamany koniec igły w rękę tuż pod przegubem dłoni. Ani rusz nie mogła tego wyjąć. Za poradą ludzi wybrała się pieszo dwadzieścia

pięć kilometrów do szpitala w Nowym Targu. Lekarz pomacał jej rękę.

— O, babuniu, to trzeba będzie operację zrobić.

— Ano, i we wsi mi mówili, że trzeba będzie operacji.

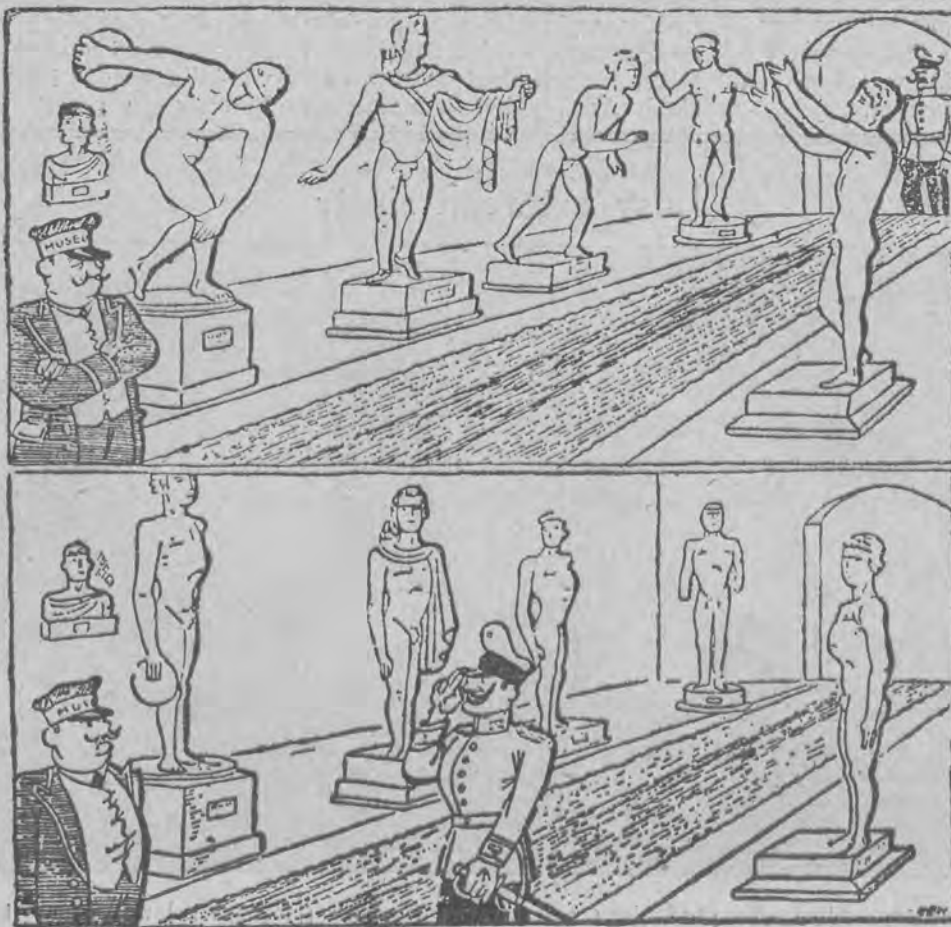
— Zasypiac was będziemy. Tę igłę trzeba wyjąć. Jakby była zarzewiała, to może być zakażenie. Tu się natnie trochę pod łokciem i wyjmemy igłę.

— Ze trzeba rznać, to ja wiem. Ta igła pomyka się ze krwią do serca. A ileż to kosztuje?

— O, to was będzie kosztowało piętnaście złotych. Inny musiałby za to zapłacić trzydzieści złotych. A jeszcze musicie być ze trzy dni w szpitalu, to trzeba będzie trzydzieści złotych wypuścić z kabzy.

— O mościewy, gdzieżby ja tyle pieniędzy miała? To jużby trzeba było wszystko z domu sprzedać, że by się szpital wrócił, jeszczeby może nie wystarczył tym pieniądzom. To już tak pochodzę z tą igłą. Niech tam siedzi, jak wzięła.

I podwiązawszy łokieć brudną szmatą, odeszła babina znowu pieszo dwadzieścia pięć kilometrów do swej kurnej chaty o jednym oknie, przez które spoglądała na świat wraz z krową, jedyną żywicielką swej nędzy.



Funkownik zwiedza muzeum

Naprawy wieczorem nie wiadać. Odchodzi w noc niepostrzeżenie. Nikt nie świeci światła. Okna są martwe. Niema nafty. Niema pieniędzy na naftę. — U Gwizdza już drugi tydzień stoi garnek z soloną wodą, w który kładzie się ziemniaki; nie można po odcedzeniu wylać wody z ziemniaków ze względu na cenny skarb: soloną wodę, w której odgotuje się ziemniaki bez soli jeszcze kilka nacięć razy.”

To jest założenie. — Dalszy ciąg powieści jest ilustracją tego założenia na różnych piętrach społecznych. Warto je czempredziej przeczytać.

Marjan Piechał.

Krwawa niedziela w Petersburgu

30-lecie najstraszniejszej w dziejach prowokacji

W styczniu b. roku upłynęła trzydziestolecie najkrwawszej w dziejach prowokacji — wierzno-poddanego pochodu w dniu 22 stycznia 1905 roku wielotyśięcnej masy z popem Haponem na czele pod pałac Zimowy w Petersburgu, w celu wręczenia carowi petycji. Wojsko i policja przyjęły patryjotyczną manifestację ogniem karabinów ręcznych i maszynowych, ulice stolicy zboczyły się krwią 2195 zabitych i 5.000 rannych, fala oburzenia spotęgowała nastroje rewolucyjne, które już uprzednio wyładowywały się w licznych manifestacjach strajkach i zamachach na dostojników carskich.

Okres na przełomie XIX i XX stulecia cechuje uporczywa walka o demokratyzację ustrojów społecznych, życia politycznego, kultury. W walce tej po jednej stronie barykady stały arystokracja, wielki przemysł, a nawet drobnomieszczaństwo, po drugiej — coraz liczniejsza klasa pracująca i inteligencja.

W Rosji w tym okresie rządy policyjne trzymały mocno cudze życia politycznego i społecznego. Tajna policja polityczna, sławna „ochrana“, posługując się prowokacją i szpiegostwem dążyła wszelkimi sposobami do rewolucyjnego, przeobrażenia państwa. Praca opozycyjna ogniskuje się przeważnie w środowisku robotniczym i w kręgach młodzieży uniwersyteckiej. W latach 1894—6 wybuchają pierwsze strajki ekonomiczne w Rosji, w których bierze udział — według źródeł urzędowych — 20.000 robotników. Powstają liczne, nie związane ze sobą, konspiracyjne koła rewolucyjne „Ochrona“ w celu osłabienia ruchu robotniczego i skierowania go na drogę dla siebie pożądaną, sama zakłada pod kierownictwem osławionego pułkownika żandarmerji Zubatowa — rzekomo konspiracyjną organizację robotniczą.

Rok 1900 był przełomowym w rozwoju nastrojów rewolucyjnych w Rosji. Wybuchają ruchy studenckie, policja masakruje protestujących, 183 studentów wysłano do karnych bałjonów, setki aresztowano i zesłano na Sybir. W odpowiedzi padli z rąk terrorystów ministrowie Bogolepow i Sipjagin, strzelano do Pobiedonoscewa, a jednocześnie powstaje terrorystyczna partja socjalistów - rewolucjonistów.

Mikołaj II udziela specjalnych pełnomocnictw ministrowi spraw wewnętrznych Plewemu, który rozpoczyna swe rządy, oparte na wszechwładzy „ochrony“, od strasznych represji. — Skrzypi szubienica, tysiące ludzi gnije w więzieniach, w katordze, na zesłaniu.

Jednocześnie niezadowolone mas zostaje skierowane przeciwko „inorodcom“, głównie przeciw żydom. Sławna „ochrona“ organizuje szereg krwawych pogromów, z pośród których barbarzyński pogrom w Kiszyniowie (1903 r.) wywołał oburzenie w całej Europie.

W dniu 5 lutego 1904 roku Japonja zrywa stosunki dyplomatyczne z Rosją, w nocy z 8 na 9 lutego flota japońska niszczy flotę rosyjską w Porcie - Arturze, rozpoczyna się wojna. Przegrane przez armję i flotę rosyjską bitwy w Port - Arturze,

pod Czemulpo, Tiurenczenem, La ojanem wywarły w kraju niesłychane wrażenie, w pierwszej chwili rozpały uczucia szowinistyczne. „Nakazał“ żółtych makaków“ (ukarać żółtolicie małpy), „szapkami ich zakidałem“ (czapkami ich zarzucił). rozlegały się okrzyki w wielotyśięcnych manifestacjach wierzno-poddanych, w których noszono portrety carskiej rodziny i śpiewano hymn „Boże caria chrań“. Były nawet próby zorganizowania manifestacji rusofilskiej w Warszawie, jednak groźby robotników i młodzieży poskutkowały, gdyż sfery ugodowe zrezygnowały z tego, tworząc jedynie robotnicze oddziały czerwonego krzyża i wysyłając księży do armji gen. Kuropatkina.

Nastroj ten trwał do lata 1904 roku, dalsze klęski armji rosyjskiej i systematyczna praca propagandowa ruchu socjalistycznego znacznie osłabiły entuzjazm mas.

W dniu 28 czerwca 1904 roku padł z ręki terrorysty rzecznik samodzielnia — Plewe, jednocześnie szereg nowych klęsk na polach Mandżurji zmusza rząd do zmiany polityki w stosunku do społeczeństwa. Nowy minister ks. Światopełk-Mirski zgłasza chęć „współpracy“ ze społeczeństwem, zmniejsza represje, osłabia władzę cenzury.

W odpowiedzi zjazd działaczy ziemskich i przedstawicieli samorządu miejskiego w dniu 19 listopada, a w dwa tygodnie później zjazd prawników rosyjskich zażądały zmiany rządu autokratycznego, na konstytucyjny, zaś w dniu 11 grudnia wyszedł na ulice Petersburga proletarijat z czerwonymi sztandarami i z żądaniem konstytucji. Manifestację wojsko przywitało salwą, padli zabici i ranni. Jednak rząd zaczął się chwiać, i w dniu 25 grudnia ogłoszony został ukaz carski, zapowiadający reformy w duchu liberalnym. Car powołał do rządu hr. Wittego dla opracowania koniecznych reform państwowych.

Reformy miały objąć kwestję włościańską, którą ukaz wydzielił jako najważniejszą a po niej ośm następujących punktów:

1. Środki do utrzymania i obrony legalności w całym zarządzie państwowym,

2. Rozszerzenie samorządu ziemskiego i miejskiego.

3. Reforma instytucji sądowych z zapewnieniem odpowiedniej samodzielności.

4. Prawodawstwo fabryczne (obrona prasy) wraz z państwem ubezpieczeniem robotników,

5. Złagodzenie ustaw o stanie wyjątkowym,

6. Rewizja praw inowierców.

7. Rewizja praw inorodców.

8. Rewizja przepisów prasowych i oparcie ich na ściślejszym podstawie.

Na początku 1905 roku następują dalsze klęski armji rosyjskiej. Japończycy zdobywają fortecę Port - Artur i pod Mukdenem zadają bolesną klęskę armji gen. Kuropatkina. Potęga samodzielnia z każdym dniem słabnie w umysłach mas.

19 stycznia dokonano zamachu na cara i jego rodzinę. — Podczas tradycyjnego święta Jordanu, jedno „wiewatujące“ działo wycelowało w kierunku cara, jednak nabój kartaczowy nie zrobił mu krzywdy.

Następnego dnia wybuchła powszechny strajk w Petersburgu. Najciekawsze, iż na czele strajku stał utworzony przez czynników rządowych, przez „ochranę“, związek robotniczy. Na czele tego „Petersburskiego towarzystwa robotników fabrycznych i warsztatowych“, stworzonego na zasadach, opracowanych przez ochranę Zubatowa, stał pop Jerzy Hapon, Hapon, niezmiernie popularny działacz wśród robotników niewątpliwie już wówczas był na usługach „ochrony“ i według jej wskazań czynił wszelkie posunięcia, jednak do organizacji jego wtargnęli socjaliści, uzyskując jedyną prawie formę organizacji legalnej dla swej propagandy oraz głos decydujący wśród nieświadomych prowokatorskiej roboty Hapona — mas.

Na podstawie późniejszych relacji, oraz dokumentów, opublikowanych po roku 1917, stwierdzono, iż „ochrona“ miała wielu prowokatorów wśród działaczy rewolucyjnych rosyjskich. Przy końcu rewolucji 1905 roku stwierdzono, iż wódz organizacji bojowej rewolucjonistów, wykonawca zamachów na Plewego, w. ks. Sergjusza i wielu innych dostojników carskich Azef, był jednocześnie

suto opłacanym prowokatorem przez gen. Gierasimowa, naczelnika ochrany. Prowokatorem był Tatarow, jeden z wybitnych terrorystów, następnie cały szereg innych przywódców ruchu rewolucyjnego. Gierasimow w swych pamiętnikach podaje, że bezpośrednio z nim komunikowało się stu kilkudziesięciu prowokatorów, pracujących jednocześnie w ruchu rewolucyjnym.

W dniu 22 stycznia 1905 roku ojciec Hapon dla umocnienia swych wpływów w masach, a jednocześnie dla „celów profilaktycznych“, wyprowadził brzytną manifestację z portretami cara i popami na czele pod Pałac Zimowy. Gwardja carska dała salwy do tłumu. Formalna rzeź odbyła się na ulicach Petersburga. 2.195 zabitych, 5.000 rannych. Hapon wyszedł cało z opresji, uciekł zagranicę, gdzie zdemaskowano go jako prowokatora, a następnie zważono do pewnej miejsciny w Finlandji, i zabito.

Rzeź w dniu 22 stycznia 1905 roku wywarła wstrząsające wrażenie wśród klasy pracującej i inteligentów w Rosji.

Rozpoczął się krwawy terror z obu stron. Pada od kuli rewolucyjnej w. ks. Sergjusz, na wsi wybuchają zaburzenia agrarne, podpalanie dworów.

W końcu czerwca i początkach lipca zbuntowała się część eskadry czarnomorskiej z pancernikiem „Kniaź Potiomkin“ na czele. Żołęga marynarska wymordowała prawie cały korpus oficerski. Równocześnie robotnicy portowi w Odessie zastrajkowali, rzucili się na magazyny portowe, sklepy i składki, rozpoczął się pogrom i rabunek, zakończony olbrzymim pożarem. Bunt krwawo stłumiono.

Kulminacyjnym punktem rewolucji był strajk powszechny, który rozpoczął się na kolei w dniu 20 października, i sparałizował w ciągu kilkunastu godzin życie na całym obszarze imperjum rosyjskiego. Stały fabryki, warsztaty, kopalnie, przestały wychodzić pisma, zamknięto sklepy, magazyny, biura. W niektórych miejscowościach zbuntowało się i wojsko. W Finlandji zorganizowana przez socjalistów „czerwona gwardja“ zmusiła generał-gubernatora do ucieczki i obywateli władze i wojsko. W Petersburgu powstał pierwszy

sowiec — rada delegatów robotniczych, w którym główną rolę odgrywał Lew Trocki (Janowski).

26 października wybuchło powstanie marynarzy kronsztadzkich, które jednak po kilku dniach zdławiono. Moskiewska walka barykadowa trwała dłużej dni od 22 do 30 grudnia, powstanie w Krasnojarsku — 23 dni.

Potężny strajk powszechny, rozruchy na terenie całego kraju zmusiły cara do przyznania się do bankructwa dotychczasowego ustroju państwowego. W manifestie z dnia 30 października 1905 roku polecił car rządowi: ustalenie niewzruszonych podstaw wolności obywatelskiej opartej na zasadach istotnej nietykalności osobistej, wolności wyznań, słowa, zebrań i stowarzyszeń; powołanie do wyborów przedstawicieli narodu w dumnym państwowej odsuniętych dotąd od tego warstw narodu.

Poza tym rząd — według manifestu — miał za zadanie „ustalić za niewzruszoną zasadę, że żadne prawo nie może otrzymać mocy obowiązującej bez przyjęcia go przez dumę państwową, ażeby w ten sposób wybrany przez naród jego przedstawicielom dana była możliwość istotnego uczestnictwa w rozwinięciu kontroli nad działaniem władz“.

Manifest przyjęto z entuzjazmem. Pociągi ruszyły, robotnicy powrócili do fabryk i warsztatów.

Tymczasem zorganizowana przez reakcyjne żywioły, ochranę i policję „czarna sotnia“ — ciemna tłuszcza lumpenproletariatu w 84 miastach rzuciła się na młodzież, inteligencję, żydów, socjalistów, mordując bez litości. Szczególnie okrutny miały przebieg pogromy w Mińsku, Kijowie, Władywostoku, gdzie zamordowano 162 osoby. Sądy wojenne pod kierunkiem naczelnego prokuratora Pawłowa, pracowały w całej Rosji, wieszając i rozstrzelując tysiącami.

Liczbę ofiar „pierwszego roku konstytucyjnego“ w Rosji obliczono na 13.381 obywateli i 3.611 przedstawicieli władzy. Z pośród obywateli powieszono 215, rozstrzelano 562, pozatem ar szutowano 23.741 osoby, wykryto 118 składów broni, 183 konspiracyjnych drukarni i składów nielegalnej literatury.

„Usmirzenie“ (uspokojenie) rewolucji dało w ciągu dwu lat — 2.711 wyroków śmierci, 3.873 wyroki katorgi, 4.124 — rot aresztanckich.

Rewolucja narazie została zdławiona. Moralnie rewolucję zabiło zdemaskowanie szeregu prowokatorów wśród jej wodzów. Do szeregu tego należał pop Hapon, wódz tłumów manifestujących w dniu 22 stycznia 1905 roku, bożyszcze ówczesnej rewolucyjnej Rosji.

Po rewolucji nastąpiło niesłychane zniechęcenie i upadek ducha zapanował wśród ogółu rosyjskiego, które dopiero po 11 latach zostało przełamane.

W 1905 roku robotnik szedł prawie w walce odosobniony, w 1917 roku znalazł sojusznika w chłopie i wojsku. To zacydowało o zwycięstwie.

J. E.

Losy czterech sióstr



Bohaterki najnowszej Kłasi amerykańskiej: Katarzyna Haporn (pierwsza z lewej strony) na masce.

Z cyklu reportaży „Głosu Porannego“

Dusza dziecięca na warsztacie

Jednym z ważniejszych zadań opieki społecznej w naszym mieście jest opieka nad dzieckiem, pielęgnowanie ciała i duszy dziecięcej w sensie dostarczenia niezbędnych dla niego istnienia środków. Niestety, zadanie to jest coraz trudniejsze. Łódź, jak wiadomo, posiada przeszło 60 proc. mieszkańców, należących do najuboższych warstw — bo proletariatu i spauperyzowanego drobno mieszczaństwa. Przemysł różnorodny na tym dniu nędzy jest zastraszający — potomstwo będące najliczniejsze. W tych warunkach skuteczna (i również racjonalna) akcja napotyka na duże przeszkody.

Dziecko nie ma słońca w pokoju, nie ma wogóle odpowiedniego pomieszczenia. Dziecko jest niedożywiane. Dziecko nie znajduje odpowiedniej opieki moralnej. Wreszcie mała dziewczyczka pozostała sama w życiu, na łasce losu — osierocona bądź podrzucona w jakiejś bramie ulicznej. Oto już pierwsze etapy drogi krzyżowej.

W tych wszystkich wypadkach wkracza miasto, jako opiekun, ale ma trudne zadanie do spełnienia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że odnośny paragraf nie rozwiązuje jeszcze bolesnego problemu. Są mroki, do których nie trafia uromień dobra.

Podrzutek. Natęczywym krzykiem domaga się opieki. A gdy już ta opieka następuje, gdy w wątej dziecięcej rączce bulgocze fiaska z mlekiem, jakoby światło i źródło życiodajnej siły, — nasuwa się kwestja kolosalnego znaczenia. Jak „zaszeregować“ poddane opiece miejskiej dziecko, jako całkowitą sierotę? Dziecko bowiem o tej nazwie wkracza na trudną (przedewszystkiem psychicznie) drogę życia. Lepiej w cięższych warunkach materialnych zostać przy matce. Ale matka po całodziennym harowaniu i uganianiu za groszem zarobku w ostatniej godzinie zwątpienia i rozpacz — odeszła. W bramie ulicznej, w korytarzach opieki społecznej, przed komisariatem, czy wreszcie gdzieindziej zostało małe wydzierające się w niebogłosy zawiołanko, zaplątany w brudnych pieluszkach krzyk życia i może jeszcze ostatnia łza matczyna, której nie widać.

Według odnośnych statystyk podrzutek w r. 32 było 38 pr., przypuszczalnie dziś — bez porównania więcej. Cóż zrobić? Dzieciak idzie do t. zw. Pogotowia opiekuńczego, gdzie poddawany jest badaniu zdrowotnemu. Jednocześnie czynione są poszukiwania za matką. O ile jest i o ile się ją znajduje, dziecko wędruje do rąk najbliższych, bo matczynych, miasto zaś dopomaga młodzieńkiemu istnieniu.

To jest pierwszy typ opieki nad dzieckiem i wydaje się, że b. racjonalny. Nie zrywając tak bardzo dodatniego związku matki z dzieckiem, miasto usiłuje dopomóc. Cóż czyni?

Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że na terenie naszego miasta istnieją stacje opieki nad matką i dzieckiem, prowa-

dzone przez towarzystwo „Kropla mleka“ oraz tow. ochrony zdrowia ludności żydowskiej w Polsce „TOZ“. Samorząd ze swej strony prowadzi zakłady wychowawczy dla niemowląt na 120 miejsc. Dalej — dopomaga działwie w najróżniejszych postaci.

Matkom, obciążonym małym dzieckiem, a niepracującym z powodu bezrobocia, lub bardziej czy mniej niezdolnym do pracy, daje zapomogi żywnościowe, albo gotówkowe. W obecnym roku budżetowym wsparcia takie otrzymywały 2903 rodziny, obejmujące ogółem 7,200 osób. Tu, oczywiście, pomoc nie może się kończyć. Dziecko z czasem idzie do szkoły, przy nauce potrzebuje wydatniejszego pożywienia, cieplejszej odzieży, wreszcie wypoczynku po trudach zajęć. A jakie to może mieć w domu nędzy i stęchlizny? Więc spieszy o pomoc miasto i piekun. Z akcji dożywiania na terenie szkół powszechnych i przedszkoli korzysta obecnie 5.600 dzieci, a statnio zaś Fundusz Pracy dożywia jeszcze 4.000. Każde dziecko otrzymuje szklankę mleka i bułkę. Z przydziału odzieżowego korzysta od 3 do 4 tysięcy dzieci corocznie. Wreszcie półkolonje letnie (w m-cu lipcu i sierpniu) dają możliwość wypoczynku, radowania się słońcem i powietrzem. W r. 32-33 korzystało z urzędzeń w parku 3 Maja 80 tysięcy dzieci. W r. kalendarzowym obecnym — niemniej.

Tak oto uzdrawia się na warsztacie opieki społecznej wątłą duszyczkę z suteryn, dusznych nor i wszelkich miejsc, pozbawionych koniecznych warunków dla racjonalnego istnienia. Oczywiście nie należy tej akcji zbyt gwałtownie przeceniać. (Problem opieki nad dzieckiem może być rozwiązany jedynie w warunkach społecznych bardziej racjonalnych). Ale nie trzeba też i niedoceniać tej może niezupełnie wystarczającej, ale bezwzględnie szczerzej i ofiarnej pomocy, niesionej naszej niezamożnej działwie.

Drugi typ opieki społecznej nad dzieckiem konstatujemy w wypadku, gdy mały i niezawiniony petent jest sierotą. Wtedy idzie do zakładów. Miasto umieszcza w zakładach prywatnych przeszło 400 dzieci rocznie, pozatem prowadzi pięć własnych, posiadających ogółem prawie 600 miejsc.

Miejski dom wychowawczy im. Stefana Żeromskiego w Łodzi. Tutaj, w murach 2-piętrowego budynku upływa życie 150 istnień dziecięcych, przeważnie chłopców w wieku szkolnym, t. zn. od lat 7 do 14. Ale dom wychowawczy im. Stefana Żeromskiego nie tylko stwarza warunki, niezbędne do życia sierot, czy półsierot, pozbawionych należytej opieki materialnej, czy wreszcie moralnej, — wspomniany zakład podejmuje trudną i jakże odpowiedzialną pracę nad budowaniem psychiki dziecięcej.

Z najrozmaitszych zakamarków częściej w Łodzi nędzy, nie raz z dna samego upadku osamotnione albo zbrukane duszyczki dostają się do gwarnych, ciepłych sal. Tutaj, w warunkach nowego zbiorowego

życia i przy czujnej współpracy wychowawców, dusza dziecięca idzie jakby na warsztat usuwający wszelki brud życia, przerabiający i wiążący drgające tętna istnienia, wydobywając na jaw każde subtelniejsze wiązanie. Praca to uporeczywa i niełatwa, wymagająca dużego entuzjazmu ze strony wychowawców i miłości. — ale tembardziej piękna i pożyteczna.

Zwiedzamy zakład. Jest akurat chwila przed t. zw. ciszą, czyli odrabianiem lekcji. Po korytarzach biegają dzieci; żywy gwar, jasny śmiech dziecięcy, biją aż pod sufit. Sypialnie, 10 niedużych sal, w każdej po 15 równo zastanych czystych łóżek. Wstają chłopcy o wpół do siódmej. Mycie, modlitwa, śniadanie i jazda do szkoły. Po obiedzie odpoczynek i dalej odrabianie lekcji, czy gry, wreszcie indywidualne zajęcia. Tu trzeba podkreślić, że zarząd do mu unika skoszarowania życia chłopięcego i temsamem „pokratkowania“ maleńkiej duszy. W budynku mieszczą się biblioteka, izba harcerska, świetlica, sala gimnastyczna, pokój gier w szachy czy ping-ponga, radio, pracownia — daje to możliwość różnorodnego a indywidualnego spędzania czasu w zależności od budzących się zamiłowań.

Albowiem zadaniem dobrego wychowawcy jest nie tylko „trzymać“ rozwijającego się dziecka w korbach zbiorowego wychowania, ale i wydobyć na jaw najtajniejszych indywidualnych umiowań, które z czasem określać będą dojrzalą osobowość wychowanka. Tutaj trzeba umieć obserwować chłopca, odczuwać budzącą się do życia duszę i w tem odczuwaniu docierać subtelnie aż do najskrytszych pragnień.

Ogromne znaczenie dla budowania psychiki chłopięcej mają najnowsze metody wychowawcze, ustanawiające sąd dziecięcy. Każdy chłopiec może zapisać kolegę, czy swego wychowawcę (a jakże!) do księgi zażeń. Każdorazowo obierany sąd dziecięcy rozpatruje sprawy, zarówno między wychowankami, jak i między wychowawcą a wychowanką. Obo wiązuje t. zw. kodeks korciański, zawierający 100 paragrafów uniewinniających, a tylko 10 skazujących. Nieraz uniewinnia się na zasadzie argumentu, że winowajca „chciał być dobry, ale nie mógł“. Jak-

jest sens takiego sądu. Przede wszystkim ten, że wpaja w dzieci poczucie moralności i odpowiedzialności za swoje czyny. Dalej, że pobudza w dziecięcych umysłach własną inicjatywę i możliwie ogranicza „tyranję“ starszych.

Foteż w omawianym domu wychowawczym notujemy objawy własnej inicjatywy i zupełnie samodzielnego sposobu bycia już w najwcześniejszych latach. Dzieci mają swoje samorządy, prowadzą sami własną kółka, czy najrozmaitsze zajęcia. Wiosną organizują wycieczki na dalszy dystans. Latem — tym razem już wraz z wychowawcami — udają się na kolonje.

Dom wychowawczy im. Stefana Żeromskiego spełnia doniosłe zadanie. Małe ludzkie istnienie jakby poraz drugi przychodzi na świat. Tym razem rodzi się młodociany obywatel, z miłością i odwagą patrzący na życie. Oczywiście, że dnego tylko omawiany (i każdy zresztą) zakład wychowawczy dać nie może — serca matki. Ale w jasnych i gwarnych salach domu bije serce przywróconej do życia młodej zbiorowości. Wynagradza to znacznie brak rodziny aż do czasu, gdy sianie się nią cała Polska.

Trzecia forma opieki społecznej nad dzieckiem w Łodzi jest umieszczanie sierot w wieku od 3 do 7 lat u t. zw. rodzin zastępczych. Forma taka niezwykle spopularyzowała się na Zachodzie, zwłaszcza w Anglii — w Polsce od niedawna dopiero przyjęła się i jak dotąd największe zastosowanie ma w naszym mieście. Obecnie w rodzinach zastępczych przebywa u nas 766 sierot.

Rodzice odumierają, dziecko zostaje samo i nie tylko bez oparcia w życiu, ale i bez swego środowiska — niejako wytrącone z koła społecznego i wyrzucone poza nawias. Złobek, dom wychowawczy? Lecz praktyka wykazała, że w zakładach, zamykających w swoich murach życie młodej zbiorowości, jednostka z trudem formuje się jako indywidualność. Życie zakładu przesłania jej wiele spraw jak środowisko społeczne, walka o byt, zdobywanie sobie środków do życia własnymi siłami, konieczność oszczędzania i t. p. Dziecko opuszcza zakład doskonale nieraz wychowane, ale nastawione na

życie zbiorowe — więc z cechami członka społeczeństwa uniwersalistycznego. Tymczasem trafia do społeczeństwa, którego podstawą jest w dalszym ciągu indywidualna komórka, t. j. rodzina.

Otóż by zapobiec możliwym nieporozumieniom, w Łodzi zaczęto stosować inny środek opieki nad sierotami: umieszczenie dzieci w rodzinach zastępczych. Chodzi o to, by sierotkę, rozwijającą się istnienie, wprowadzić na nowo w życie. W tym celu poszukuje się rodziny, mającej mniej więcej te same warunki bycia, z których, że tak powiem, wypadło dziecko. — Więc sierotę ze sfer robotniczych umieszcza się u robotników, ze sfer urzędniczych — u urzędników itd. Dziecko „zaszczepia się“ w innej wprowadzonej rodzinie, ale w tych samych czy podobnych warunkach. Dziecko rośnie. Bierze udział w troskach i radościach rodziny. Widzi, jak z najdroższych spraw urasta dzień pracy, jak obraca się, kreśli instytucja zwana rodziną. Dziecko uczy się pierwszych goryczy; pojmuję, że trzeba zdobywać środki do egzystencji. — Z czasem pomaga w walce o byt i przez tę pomoc wyrabia w sobie poczucie samodzielności i większej wartości. Rodzina zastępcza, w której wychowuje się, życiem której żyje — staje się dla niego środowiskiem, o które może się w przyszłości oprzeć. Reasumując, taka forma opieki społecznej nad sierotami wydaje się bardziej racjonalna.

Z drugiej strony — umieszczenie sieroty u rodziny zastępczej daje możliwość wpymania na tę rodzinę. Miasto spisuje z rodziną umowę, w myśl której nowi opiekunowie muszą ściśle przestrzegać przepisów racjonalnego wychowania. — W razie jakiegokolwiek choroby dziecka nie wolno opiekunom stosować żadnych zabiegów bez porady miejskiego lekarza. — Każde dziecko od lat 4 musi posiadać szczoteczki i proszek do zębów oraz grzebień. Opiekunowie muszą dbać o osobistą czystość dziecka. Gdy dorosnie powinno iść do przedszkola, a później szkoły powszechnej. Opiekunowie muszą specjalnie dbać aby w domu nie było kłótni, plotek i pijaństwa. Itd. itd. — Nie ulega wątpliwości, że przepisy, takie, normujące racjonalne życie dziecka, mają jednocześnie olbrzymie znaczenie kulturalno - społeczne odnośnie zastępczych rodzin, a tem samem wielu sfer społecznych.

Ale największą korzyść polega chyba na tem, że zadzierga się węzeł serdeczny między przyjętem na wychowanie dzieckiem a opiekunami. Za wychowanie sieroty rodzina zastępcza otrzymuje 40 zł. miesięcznie. Jeżeli fakt ten ma na wzglępie jakieś decydujące znaczenie, to obecnie — po latach życia się — ustępuje na plan dalszy. Obustronna miłość snuje więzy silniejsze. Z pracy wielu lat, z mocy wspólnego życia rodzi się szczerze uczucie. W ten sposób dziecko osierocone przez dach nad głową otrzymuje upragnione ciepło serdeczne.

U wróżki



— Karty mówią, że dziś jeszcze będę miała niespodziewaną wizytę. Co to może znaczyć?

Gregorz Timofiejew.

Droga, trzymmana w tajemnicy

Kraj, który może pomieścić dzisiejszą całą ludzkość Maszyna rusza na podbój całej Syberji

Syberyjskie bezkresy pozostały właściwie po dziś dzień pustkowiem, mało co ludniejszym, aniżeli za czasów ich zdobywcy Jermaka. Jest piękna rosyjska ballada o kurhanie tego kozackiego konkwiściora i o tem, że Jermak wstaje niekiedy ze swej mogiły. Otóż gdyby ataman wstał naprawdę i przespierałby się po współczesnej Syberji zapewne mało miałby powodów do zdumienia. Zwłaszcza jeżeli chodzi o północno-wschodnie połacie niezmiernie nieościenione, o ogromne niespełnane mostami ani tamami rzeki, te same tajemne, ten sam „wielki“ Bajkał i dzieje „Zabajkałje“, po którego jezdrożach wlecz się „brodka“ Królują tam jeno „Stwórca i natura“, jakby powiedział wieszcz.

Tak było do dziś dnia, ale tak nie ma być nadal.

Syberja nie powinna pozostać nadal w stanie dzikości.

Syberja ma być uprzemysłowiona. Ołbrzymie wodne: Ob, Jenisej, Lena, Amur mają być wykorzystane jak najdokładniej do celów komunikacji i elektryfikacji. Miejsca bezdroży muszą być zajęte

autostrady i linje kolejowe.

Parowce i hydroplany wygnają z Bajkału ducha, bóstwa i zafańskie gusa. W tajgach staną tartaki i kolejki wąskotorowe. Po Jermaku

ruszy, na podbój Syberji maszyna.

Bardzo ciekawe dane na temat zamierzonego przez rząd sowiecki uprzemysłowienia dzisiejszych obszarów Rosji azjatyckiej — przynosi dobrze wiadośnie poinformowany „China Weekly Review“ (Chiński Przegląd Tygodniowy), wychodzący w Szanghaju i poświęcony sprawom Dalekiego Wschodu. Pod piórem naczelnego redaktora wzmiankowanego w tym słu J. P. Powella, uprzemysławianie Syberji zarysowuje się nader plastycznie jako jeden z głównych punktów programu drugiej piątletki.

Uprzemysławianie olbrzymiego kraju ma się rozpocząć od kolonizacji. Syberja liczyła do niedawna zaledwie 6 milionów adności, 6 mil. ludzi

kraju 23 razy większym od Niemiec!

Proporcjonalnie winnaby więc żyć Syberja nie 6, a 1600 milionów ludzi. Możliwości kolonizacyjne pod względem miejsca są przeto kolosalne. Niemal

cała ludzkość — przy jej dzisiejszym stanie liczebnym — mogłaby się w Syberji pomieścić.

przy uprzemysłowieniu i wyżywieniu.

Oczywiście zaliczamy to narazie do teorii. W praktyce

kolonizacja sowiecka

wyraża się — jeżeli wierzyć Powellowi — w setkach tysięcy ludzi, osiedlanych na Syberji w charakterze rolników i robotników. Jednym z odcinków tej zarobkowej na szeroka skalę akcji kolonizacyjnej jest kolonizacja terenów niezdanych do uprawy w północnym okręgu żydowskiego w Birobidżanie.

Dla tem skuteczniejszego uprzemysłowienia Syberji, która rzecz prosta pochłonie miljarde rubli w postaci przeróżnych in-

westycji zamierzają ponoć Sowiety ustabilizować kurs dolara na 30 rubli. Dziś za dolara płaci się 40 — 80 rb. papierowych. Do trudnej tej operacji stabilizacyjnej ma być

użyte jako pokrycie złoto syberyjskie.

Jak się przedstawia rola Syberji w dotychczasowej sowieckiej produkcji przemysłowej? Powell podaje kilka cyfr, ilustrujących tę kwestję. Rosja azjatycka pochłania: 49 proc. ogólnych wydatków na kopalnie węgla, 40 proc. kosztów przemysłu żelaznego i stalowego, 37 proc. przemysłu drzewnego, 27 proc. budowy maszyn, 34 proc. przemysłu chemicznego. Do Syberji kierują się teraz

nie tylko pociągi z zesłańcami politycznymi, lecz również pociągi z technkami,

inżynierami, „specami“ przeróżnego rodzaju. Idą pociągi pełne maszyn, traktorów, silników, motorów, generatorów itp.

Słysz się często o bohaterkich wyczynach załóg z sowieckich łamaczy lodów, sowieckich okrętów torujących sobie z trudem drogę z Murmańska do Władywostoku poprzez lody oceanu Północnego. Utrwaliło się w świecie mniemanie, że podróże tych wszystkich „Krasinów“, „Czeluskinów“ i innych mają cele naukowo-badawcze. Powell podejrzewa, iż chodzi tu nie o naukę, a właściwie o

uprzemysłowienie i zmilitaryzowanie Syberji.

Powell sądzi, że sowieckim łamaczom lodów udało się odkryć drogę morską, która znakomicie skraca połączenie między Rosją europejską a Dalekim Wschodem.

Drogę tę utrzymują Sowiety w tajemnicy.

Tem właśnie tłumaczy Powell nieudzielane zezwoleń cudzoziemcom na podróżowanie po Syberji władze sowieckie tłumacząc się wprawdzie w tych wypadkach, że odmowa umotywowana jest istnieniem obozów koncentracyjnych, których mieszkańcy (więźniowie polityczni) nie mają prawa widywać się z

ludźmi postronnymi. Redaktor „China Weekly Review“ uważa jednak to tłumaczenie za pretekst. Stokroć bowiem ważniejszą dla Sowietów rzeczą ma być utrzymanie tajemnicy drogi morskiej.

Przyczyną intensywności akcji kolonizacyjno-industrializacyjnej w Syberji dopatruje się Powell w bodźcach zewnętrznych. Głównym takim bodźcem dla Sowietów miały być postępy japońskie w Mandżurji

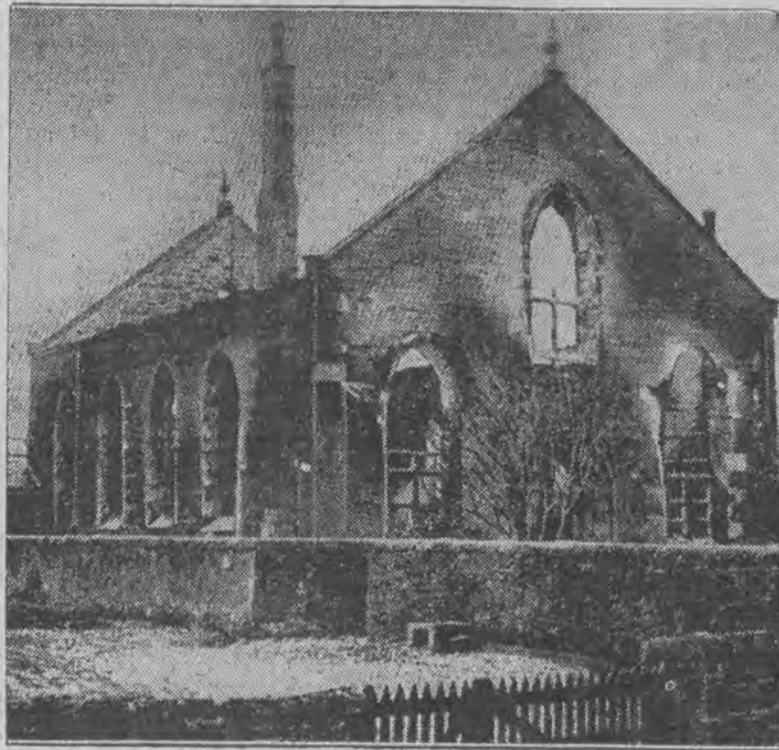
przekształconej — jak wiadomo w „samodzielne“ cesarstwo Mandżukuo. To ostatnie stanowiło dla Sowietów poważną groźbę polityczno-militarną. W obawie przed rozszerzeniem się apetytów japońskich

także na Syberję Wschodnią, podjęły — jak twierdzi Powell — Sowiety akcje omawianą powyżej.

Abstrahując od momentów politycznych i militarnych Syberja, jako kraj ogromnych niezużytych wprost możliwości gospodarczych ma przed sobą kolosalne perspektywy; oczywiście śmieszna jest rzeczą przypuszczać, by się w ciągu jednej „piątletki“ udało krajinę ciągnącą się od Uralu aż do Sachalinu i od Oceanu Lodowatego aż do wyżyn środkowo-azjatyckich uprzemysłowić. Na to trzeba w najlepszym razie dziesiątków lat wyteżonej pracy.

K. W.

Kościół w Szkocji



padł ofiarą pożaru, wzniesionego przez piorun podczas szalejącej burzy.

ODRODZENIE PRUSA

Pod znakiem Polskiej akademji literatury przystąpiono do nowej edycji wszystkich pism Bolesława Prusa. Całość tej monumentalnej imprezy obliczona jest na 26 tomów, których druk ma być ukończony w czerwcu 1936 r. Ster redakcyjny oddano w niezawodne ręce Ignacego Chrzanowskiego i Zygmunta Szwejkowskiego.

Zaledwie ukazały się dwa tomy, a już pisze się i mówi o renesansie genialnego twórcy „Lalki“ i „Faraona“.

Czy ten renesans Prusa, rozbrzmiewający po całej Polsce, odpowiada prawdzie i istotnym potrzebom chwili bieżącej?

Nad tem pytaniem warto się zastanowić.

Pozornie doba obecna, przesiąknięta utylitaryzmem i praktycznością, zbyt przystaje do hasel politycznych B. Prusa, by dzieła tego pisarza mogły dla niej stanowić atrakcję. A jednak, gdy zastanowimy się głębiej, gdy porównamy głęboką atmosferę idealizmu Prusa z współczesnym nihilizmem i defetyzmem — to niewątpliwie spuścizna autora „Lalki“ ukaże nam niezwykle interesujące oblicze.

Aby to oblicze, zbyt ocenione staroświeckim kapeluszem, odcyfrować, należy obcesowo postawić dwa pytania: Czego nam potrzeba — i o co winna walczyć jutrzejsza twórczość polska?

A więc przede wszystkim, po ciężkim meczu kryzysowym, po jego zbyt trywialnych i zbyt cynicznych doświadczeniach, potrzeba nam bezwzględnie reakcji, oczywiście nie politycznej, nie gospodarczej i nie umysłowej, ale reakcji je dymie i zawsze możliwej do przyjęcia, reakcji idealistycznej. Taka re-

akcja posiada w literaturze europejskiej swój znakomity pierwowzór, a mianowicie głośny okres piśmiennictwa angielskiego, obejmujący nazwiska: Carlyle, siostry Bronte, Newman, a przede wszystkim Karol Dickens, którego praktyczny idealizm tyle ma wspólnych cech z twórczością Bolesława Prusa.

Z pośród naszych licznych krytyków — myślicieli jeden tylko St. Brzozowski umiał ocenić ogromną wartość tego wspaniałego łamu literatury angielskiej, a wpływ je-

go decydujący stanowi ośrodek całej jego filozofii pracy i swobody. Stój, czyn i walcz: poto tu jesteś, abyś czynił — mówi Carlyle, a za nim to główne hasło reakcji idealistycznej powtarzają Dickens, B. Prus, Sorel i Brzozowski. To też powojenny renesans Brzozowskiego można uważać za nieomylny symptom nadchodzącej reakcji idealistycznej, której praktyczną i wychowawczą propagandą są dzieła Bolesława Prusa.

Prus — pisał Brzozowski — z pośród wszystkich pisarzy naszej e-

poki czyni najwięcej wysiłków dla zrozumienia przetworzeń społecznych, dokonywujących się dokoła niego. Usiłuje on zrozumieć życie, określić cel, do którego zdąża on w swym rozroście. Kocha on życie i jego rozwój. Cieszy go każda nowa maszyna, którą wwożą do kraju, każdy nowy przyrost bogactwa i energii ludzkiej. Jego odczucie życia społecznego jest wybitnie nowoczesne i postępowe. Posiada on zmysł dla tego wysiłkowego, w czym wyraża się energia człowieka, jego władza nad przyrodą. Podobnie jak w literaturze angielskiej siła Prusa polega na stonieniu pojęć zbiorowego i indywidualnego życia, na tem, że tu nikt nie lęka się jak najdalej sięgającej samości, gdyż głęboko jest tu uczuwaną prawdą, że jedyną społeczną mocą jest rzetelność wysiłku.

Wysiłki Wokulskiego mogą być paradoksalne, ale nikt nie może odmówić im szlachetności. I to właśnie jest moralną i wychowawczą siłą twórczości B. Prusa. A państwo-twórca wysiłki Ramuzesa — czyż nie mogą stanowić idealnych wzorów wychowawczych — cywilizacyjnych dla młodego pokolenia współczesnej Polski?

Gdy w Wokulskiego uderzają gromy wszystkich nieszcześć, a duch pod nimi się kruszy, unosi się nad nim jeszcze „Bóg, ziemia i prosty człowiek“ — wiara w niekończoność bytu, w obowiązek i serce ludzkie. I to jest właśnie istotna treść tej reakcji idealistycznej, na którą z takim unagnieniem czeka rzesza szarych, utrudzonych ludzi w dobie obecnej.

Dzieła Bolesława Prusa będą dla nich niezawodną w tem dążeniu busolą, otuchą i pokrzepieniem.

Roman Zrebowicz.

Kobieta w zimie



Ongis



Dnia

ARLETTA STAWISKA

Nieszczęśliwa małżonka króla aferzystów XX wieku

Najgłośniejszy hochstapler XX wieku, Aleksander Stawiski który swemi oszustwami pogrążył całą Francję w wir chaosu politycznego i omal nie wywołał rewolucji, nie żyje już od przeszłego roku, a tymczasem tajemnica jego afery jest jeszcze nie wyjaśniona. Nie rozwiązano dotychczas zagadki jego niezliczonych oszustw i mactw.

Śledztwo, dotyczące afery Stawiskiego, trwa w dalszym ciągu. Stosy aktów, odnoszących się do jego sprawy, wciąż jeszcze rosną. Dziesiątki urzędników sądowych, setki agentów policji i detektywów pracują nieustannie nad rozwiązaniem tej tragicznej epopei.

Sprawa tajemniczej śmierci sędziego paryskiego Prince'a nie została również dotąd wyjaśniona, a list, jaki otrzymał przed kilku dniami prezes komisji śledczej p. Guernot od matki Prince'a, jest niewątpliwie najwymowniejszym świadectwem, odsłaniającym kulisy tej niecodziennej afery. — List ten brzmi jak następuje:

„Gdyby pan, panie prezesie, pragnął wyraźnie, aby nie wyjaśniła się sprawa mordercy mego nieszczęśliwego syna, nie mógłby pan działać inaczej, aniżeli obecnie działa. Rzuca się aż nadto jasno różnica pańskich pytań i indagacji zależnie od tego, czy przesłuchiwanie przez pana świadków są, czy nie są pańskimi przyjaciółmi politycznymi. O wiele więcej względów ma pan dla tych świadków, którzy podtrzymują tezę samobójstwa mego syna, a nawet dla świadków, rzucających na pamięć zmarłego niegodne kalumnje, aniżeli dla bezgranicznej rozpachy osieroczonej rodziny.

„Liga Obrony Praw Człowieka, której jesteś pan przewodniczącym, nie uważała za stosowne zaprotestować przeciwko wyjawieniu tajemnicy śledztwa w sprawie morderstwa przeciwko rzucaniu na żer publiczności fałszywych świadectw. Chodziło o to, by za wszelką cenę skalać pamięć zamordowanego męczennika i tem samem wprowadzić w błąd opinię publiczną. Niech się pan jednak nie tużdzi, ta ostatnia nie da się oszukać. Nie wierzy ona tak samo w pańską sprawiedliwość, jak i w kłamliwe zeznania pańskich protegowanych. Pytania, które pan stawiał memu wnukowi, synowi zamordowanego, aby wprowadzić go w zamieszanie, oburzyły nanie do najwyższego stopnia.

„Dlaczego nie działał pan w ten sposób ze wszystkimi świadkami, bez wyjątku. Dlaczego odrzucił pan raporty lekarzy, którzy jednogłośnie stwierdzili morderstwo, a nie samobójstwo mego syna? Dlaczego przyjmowa-

wał pan bezkrytycznie najgorsze kalumnje, zamiast poszukiwać morderców? Wszystko to musi nasunąć każdemu trzeźwo myślącemu człowiekowi przypuszczenie, że oskarża się zmarłego, aby ocalić winnych.

„Wolno jest staruszcze, matce i babce, torturowanej od roku prawie powiedzieć wszystko, co myśli. Otóż możnaby przypuszczać, że komisja śledcza została ustanowiona po to tylko, aby przeszkodzić w działaniu prawdziwej sprawiedliwości, aby załuszczać afery, w których skompromitowani są pewni ludzie, pragnący ocalić swój honor za wszelką cenę. Ci, którzy znają istotną prawdę, milczą z tchórzostwa. Działanie to za nie pozostało bezowocne.

„Jak można utrzymywać, że my, rodzina zmarłego, działamy w jakimś celu politycznym? Cóż bowiem może nas obchodzić polityka, nas, którzy jesteśmy wciąż pogrążeni w strasznej rozpachy po potwornej zbrodni? Mamy jeden jedyny cel: odnaleźć morderców. — Cel ten nie przyświeca niestety komisji śledczej z wyjątkiem kilku jej członków, którzy nie są bynajmniej pańskimi stronnikami.

Powyższy list, będący oczywiście strasznie oskarżeniem, rzuconem przez nieszczęśliwą matkę pod adresem władz śledczych, kończy się znamiennej słowy: „Proszę przyjąć, panie prezesie komisji śledczej wyrazy mego głębokiego oburzenia i zgorznięcia. — Marja Prince”.

Co pewien czas wyłaniają się nowe wersje i hipotezy na temat: Gdzie mogły utkwąć olbrzymie pieniądze, które rozporządził Stawiski, gdzie ukryto kosztowne klejnoty osławionego hochstaplera? Wdowa po zmarłym oszuste, Arletta Stawiska, poddawana już licznym badaniom, nie powiedziała dotychczas ani słowa na temat owych klejnotów. Waliza z biżuterią Stawiskiego, którą jego zaufani mieli rzekomo wywieźć do Londynu, zniknęła w stolicy Anglii bez śladu. Ale, jak twierdzi Arletta Stawiska, waliza nie zawierała bynajmniej klejnotów, lecz pamiętniki i najrozmaitsze zapiski i notatki „pięknego Aleksandra”.

Podczas ostatniego przesłuchania przed komisją parlamentarną Arletta Stawiska kategorycznie oświadczyła, że o zagmatwanych interesach swego małżonka nie miała żadnego pojęcia, a następnie że mąż jej miał jeszcze „fałszywą” żonę, z którą często udawał się do Budapesztu i wtajemniczał ją w arkana swych „gigantycznych” przedsięwzięć finansowych.

Arletta Stawiska — jak wiadomo — od blisko roku pozba-

wiona jest wolności i nie opuszcza szarych murów więzienia „Petite Roquette”, które przeznaczone jest wyłącznie dla kobiet. Pokutują w niem również za swe grzechy dwie kobiety o „rozgłośniej” sławie: trucicielka i ojcobójczyni Violette Noziere której kara śmierci zamieniona została przez prezydenta Francji na dożywotnie więzienie oraz Zermena d'Anglemont uchodząca niegdyś za najpiękniejszą kobietę Paryża, której proces o zabójstwo prefekta Marsylji na tle zazdrości był przed niedawnym czasem niebywałą sensacją dla nadsekwanskiej stolicy, skazana na dwa lata więzienia.

Od czasu do czasu otwierają się zwykle szczelnie zamknięte bramy więzienia „Petite Roquette” i przepuszczają automobil z zapuszczonemi na szybach storami. Automobil ten przejeżdża w szybkim tempie cały Paryż i zatrzymuje się w końcu na krańcu miasta przed skromnym domem, gdzie mieści się prywatna klinika. Z automobilu wyskakuje wówczas młoda dama, zakrywając twarz swoją futrzanym kołnierzem, aby broń Boże nie być przez nikogo spostrzeżoną. Z postaci jej zauważyć można jedynie wysokie, klasyczne czoło i duże, nie spokojne oczy. Młoda dama spieszy do kliniki. — Przygotowany jest dla niej oddzielny pokój. Rozbiera się szybko i kładzie się do łóżka. — Następnie lekarz bandażuje jej nogę. Po kilku minutach zjawiają się w pokoju jej dzieci: Klaudjusz i Michalina.

— Czy jesteś wciąż jeszcze, mamusiu, chora?

— Tak... jestem chora...

— To pewnie ten lekarz niewiele jest wart, jeśli tak długo nie mógł wyleczyć twojej chorej nogi... W domu przedzej, mamusiu, powróciłabyś do

Reporter w Afryce



— A jak stał się pan ludożercą?
— Już jako dziecko zacząłem od obgryzania paznokci.

zdrowia, a mybyśmy się tobą opiekowali.

— Nie mogę opuścić kliniki.

— A tatuś? Czy wciąż jeszcze zakupuje samochody w Ameryce? Czy otrzymujesz od niego listy? Dlaczego do nas nigdy nie napisze?

Na to pytanie Arletta Stawiska nie dzieciom nie może odpowiedzieć. Odwraca głowę do ściany i zaczyna o cicho płakać.

Taki przebieg ma mniej więcej każda jej rozmowa z dziećmi, poczem udaje się z powrotem do więzienia.

Była ona aresztowana w tym czasie, kiedy afera jej męża elektryzowała nie tylko Paryż, ale cały świat, kiedy nie mówiono i nie pisano o niczem innym jak tylko o Stawiskim. Wtedy właśnie opinia publiczna domagała się osadzenia jej za wszelką cenę w więzieniu. Cała wówczas prasa szeroko rozpisywała się o niej, o jej brylantach, niezwyklej urodzie i minionem szczęściu. We wszystkich niemal gazetach świata widniały jej fotografie z obnażonemi plecami i zagadkowym uśmiechem jako tej kobiety, którą Stawiski obdarzył największą miłością i obsypywał milionami. — W tym okresie największego zaangażowania sprawy Stawiskiego aresztowanie żony jego Arletty było dla władz, prowadzących śledztwo, rzeczą bezspornie nieodzowną, nie bacząc na to, czy ponosiła ona winę w całej tej sprawie, lub nie. — Od tego jednak czasu minęło już dobrych kilka miesięcy. — Opinia publiczna zaczęła się uspakajać, a w prasie ostatnio coraz częściej rozlegają się głosy w obronie kobiety, która w jednym dniu straciła męża, wolność i dzieci, pozostawione na opiece guwernantki.

Kilka miesięcy czekała Arletta Stawiska na jasno sformułowany akt oskarżenia. Według prawa żona nie odpowiada za oszustwa swego męża. W jakim więc celu trzymano ją tak długo w więzieniu? W końcu doręczono jej akt oskarżenia, który opierał się na twierdzeniu, jakoby Stawiska w dniu 31 grudnia 1933 roku miała telefonować do dyrektora komunalnej kasy kredytowej w Bayonne: „Wszystko się wydało. Jesteśmy zgubieni”.

Na wszelkie indagacje Stawiska uparcie twierdzi:

— Nie dzwoniłam do dyrektora komunalnej kasy kredytowej, ani też nie uprzedzałam go o niczem i wogóle nie byłam nigdy bodaj w najmniejszym stopniu wtajemniczona w interesy mego męża.

Pomimo wszystko i chyba nie bez słuszności, osadzają ją o ukrycie walizy z klejnotami, na ślad której dotychczas nie natrafiono. Ta właśnie okoliczność jest poniekąd powodem

trzymania jej tak długo w więzieniu. Jeszcze latem miała być wypuszczona na wolność, gdy śledztwo, dotyczące jej osoby, zostało już dawno zakończone, ale najwidoczniej na rozkaz „z góry” zatrzymano ją nadal w więzieniu.

Arletta Stawiska najprawdopodobniej w całej tej sprawie nie ponosi żadnej winy, chyba tylko, że była żoną osławionego oszusta, tembardziej, że — jak stwierdzono, — w ostatnich latach poświęcała swój czas wyłącznie wychowaniu dzieci, które — jak najczulsza matka, — pokochała nad życie. Dzieci jej pozostałyby zupełnie bez opieki, gdyby nie guwernantka, która zabrała je do siebie i za resztki swoich skromnych oszczędności karmi je i ubiera. Dzieci naturalnie dotychczas nie mają najmniejszego pojęcia o tragicznym losie swego ojca. Wiedzą tylko, że ojciec pojechał do Ameryki celem zakupu samochodu. Klaudjusz i Michalina oczekują z niecierpliwością powrotu ojca, ale nie mogą zrozumieć dlaczego matka ich tak długo nie powraca do zdrowia.

W samotnej celi więzienia „Petite Roquette” Arletta Stawiska całymi godzinami snuje sobie wspomnienia ze swej bezpowrotnie minionej przeszłości. — Przypomina sobie ojca swego i matkę, tak, przypomina sobie rodziców, którzy dali jej nader staranne wychowanie. Arletta Simon przed zamążpójściem pracowała jako modelka w jednym z największych salonów mody na Polach Elizejskich. — Miała wówczas serdeczną przyjaciółkę, która była również piękną modelką. Po skończonej pracy spieszyły zwykle do kolejki podziemnej, aby czempredzej zdążyć do domu. Pewnego wieczoru przyjaciółka przedstawiła jej wytwornego pana, którym był późniejszy jej mąż, Stawiski. Od tej chwili rozpoczęła się jej idylla miłosna, zakończona po dziesięciu latach pożycia małżeńskiego w tak tragiczny sposób. Arletta opuszcza naturalnie posadę w salonie mody. Otrzymuje od przyszłego męża najwspanialsze podarunki: samochody, brylanty i futra. Staje się damą w całym tego słowa znaczeniu, najwytworniejszą damą, o której mówi cały Paryż.

Arletta przypomina sobie i wlewskie przyjęcia, jakie mąż jej wydawał w hotelu Claridge, na które zapraszani byli ministrowie i senatorzy. Przed oczyma jej malują się kosztowne toalety, futra i płaszcze... I wszystko to nagle przysnęło jak bańka mydlana... Nie pragnie dziś więcej, tylko wolności i zapomnienia.

HIMALAJE ROSNĄ

Wysokość ich stale się powiększa

Himalaje rosną. Wysokość ich się powiększa. Fakt autentyczny, bezsporny, stwierdzony przez naukę. Precyzyjne pomiary przeprowadzone ostatnio przez uczonych angielskich wykazały to jak na dłoni. Po stwierdzeniu osobliwego na pierwszy rzut oka zjawiska zadano sobie naturalne pytanie:

CO JEST PRZYCZYNĄ WZROSTU HIMALAJÓW?

Jakie siły powodują pionowy ruch najpotężniejszego w świecie masywu górskiego?

Szukamy wyjaśnienia. Pod jakie prawo fizyczne dałoby się zaobserwować w Himalajach zjawisko podciągania?

Odpowiedź na to dać może tylko geologia. Chodzi tu mianowicie o ruchy, zachodzące pod skorupą ziemską. Gdybyśmy przecięli glob ziemski poprzecznie, wzdłuż idealnej osi, łączącej dwa bieguny, przez konarkę, że skorupa zwana w geologii litosferą jest w stosunku do reszty naszej planety — tak cienka, jak cienka jest skorupka na jajku kurzem w stosunku do reszty jaja. Ta reszta globu — to rozżarzona masa, pyrosfera, która; zgodnie z teorią Kanta i Laplace'a, zastyga stopniowo, krzennąc od zewnątrz. Proces ten odbywa się dosyć niespokojnie. W miarę zastygania coraz nowych warstw pyrosfery, kurczą się one gwałtownie, powodując wstrząsy, erupcje itp., czego przejawy dają się nieraz ludziom we znaki w postaci trzęsień ziemi, wybuchów wulkanów,

ZAPADANIU CZĘŚCI ŁADÓW I

DNA MORSKIEGO, powstawaniu innych itp.

Jesteśmy już blisko prawdy o Himalajach. Oczywiście o ile można „prawdą” nazwać hipotezę angielskich geologów, przeprowadzających swe badania w Indjach. Miano wicie głoszą oni co następuje: pyrosfera się kurczy; w niektórych miejscach globu kurczy się gwałtownie niż w innych, w okolicach oceanu Indyjskiego, Indji i Azji Środkowej kurczy się właśnie gwałtownie; w ten sposób między pyrosferą a litosferą wytwarzają się puste przestrzenie; dno oceanu Indyjskiego, łąd półwyspu Hindostan i łąd położony na wschód, zachód i północ od Tybetu osiadają pod własnym olbrzymim ciężarem, wypełniając owe puste przestrzenie, powstałe wskutek kurczenia się przyrody. Wspomniane obszary wypychają niejako — wskutek osiadania — masyw Himalajów; Himalaje muszą się więc podnosić. Krótko mówiąc, obszary dokoła Himalajów opadają, zaś Himalaje idą w górę. Proces ten — jeżeli wierzyć brytyjskim geologom — odbywa się stale i niepowstrzymanie

Inna jest natomiast przyczyna wzrostu Himalajów w interpretacji tybetańczyków. Jak wiadomo, uważają oni główne szczyty Himalajów, przede wszystkim zaś niedostępny najwyższy w świecie Ewrest za siedzibę bogów. Ewrest — to według tubylców „tron bogów”. Otóż bóstwa, nie kontentując się okolicznościami, że dotychczas Ewrest nie został właściwie „zobity” przez

człowieka, postanowiły podwyższyć Himalaje jeszcze bardziej, by uczynić je absolutnie niedostępnymi dla stopy śmiertelnika.

BÓSTWA SĄ OBRAZONE, gdyż ludzie — przekłete białe diabły! — usiłovali już sprofanować ich himalajską siedzibę.

Przesądni krajowcy dopatrują się w fakcie nieudanych dotychczas ekspedycji na szczyt Ewrestu kary obrazonych bogów. Istotnie, zdołowanie Mount Ewrestu pochłone-

ło wiele ofiar ludzkich, że wymienimy tylko lotnika angielskiego Wilsona i alpinistów niemieckich: Merklę, Welzenbacha, Wielanda, Grexela. Wprawdzie udało się paru śmiałkom angielskim dokonać ryzykownego lotu nad Ewrestem i pozyczyć jedynie w swoim rodzaju zdjecia, lecz niemal bezpośrednio po locie nawiedziło północne Indje groźne trzęsienie ziemi. Rzecz prosta — kara obrazonych bogów tybetańskich.

Ostatecznie możnaby jeszcze z gniewem dotkniętych w swej godności bogów wytrzymać, by pozatem dostojni mieszkańcy nieboszczynnych szczytów zadowolili się podwyższeniem swej siedziby o kilkanaście centymetrów czy metrów. Gorzej jest, że Himalaje podwyższają się stale, a temu objawowi towarzyszą systematycznie wstrząsy ziemi. Niekiedy wstrząsy te przebiegają stosunkowo łagodnie, tak że, tylko sejsmografy obserwatorów angielskich je notują. Niekiedy jednak DAJĄ SIĘ STRASZLIWIE WE ZNAKI LUDNOŚCI PÓLNOCNICH INDJI.

Trzęsienie ziemi powoduje powstawanie olbrzymich szczelin, giniecie lub wylewy rzek, ruina osiedli, zagładę ludzi. Bywały trzęsienia tak silne, że nawet na odległych jeziorach zaobserwowano powstawanie gwałtownych ruchów wody.

Wszystkie te zjawiska są wysoce niepokojące. Tembardziej, że nie ma na nie rady. Chyba tylko zrezygnować ze zdobycia Mount Ewrestu i zaność wraz z tubylcami modły do obrazonych bogów himala-

skich, by raczyli utemperować swój gniew dostojny.

ZYJEMY JAK NA WULKANIE. Gdy się pomyśli o cieniutkiej skorupie litosfery i przepięknej dynamice pyrosfery, łatwo się zrozumie, iż ZYJEMY WŁAŚCIWIE NA WULKANIE.

Bodaj we wszystkich częściach świata i we wszystkich epokach dziejów dawało się tę prawdę zaobserwować. Ponadto już nawet ową odległą erę, kiedy nasza „kropla błota”, świeżo oderwana od słońca była jeszcze ognistą kulą, stygnącą w lodowatych przestrzeniach międzyplanetarnych. Weźmy czasy znacznie późniejsze. Oto zapada się legendarny łąd Atlantydy, łączący Afrykę Wsch. z Persją. Zapada się łąd między Azją Południową a Australją. Jako ślady tych potężnych kataklizmów pozostają wysepki (Kanaryjskie, Azorskie, Malaryjskie itd.), podwodne łańcuchy górskie, no i zabytki kulturalne wraz z analogiami flory i fauny. Już za naszych historycznych czasów pograżały się w morze osiedla i świątynie (Włochy), a wyłonili się nowe tereny (Szwecja). Jakże często okręt, płynący po Pacyfiku natyka się na wyspki, które przed kilku dniami czy godzinami w tem miejscu nie było. Jakże często wylatuje w powietrze lub po prostu pogrąża się w toni wyspki, która tkwiła w danem miejscu całe stulecia. Żyjemy, jak na wulkanie, wśród groźnych żywiołów twórczych i niszczyielskich.

Wyciągi chartów



są najnowszą sensacją publiczności w St. Moritz.

JERZY GELLER

ZONGLERKA

(Ze wspomnień starego artysty)

My trzej byliśmy nierozłączni: Signor Saltarino — doskonały jeździec, który swoją jazdą z przeszłości zachwycał publiczność, Guberlo — atleta i zapasnik, znany ogólnie jako „Dąb Renu” i ja — Monsieur Ernest, występujący z zespołem wołyżerek a la Richard. W tym okresie byliśmy wszyscy zaangażowani do cyrku Buscha we Wrocławiu. Najwspanialsze numery naszego programu dawała trupa tunguzów. Byli to akrobaci, zonglerzy i czarnoksiężnicy. Występowali w przesłanych malowniczych kostiumach, a byli wśród nich młodzi chłonce i dziewczęta przedziwnej urody, nie więc dziwnego, że występy ich stały się prądko przebojem programu i tematem zainteresowania całego miasta.

Przewodzący życie odosobnione, nie komunikowali się z nikim i zamieszkiwali dwa obok siebie stojące namioty, odstawione im przez dyrekcję cyrku. Po całych dniach grali w pewną grę, zresztą bardzo podobną do szachów przy której posługiwali się ogromną ilością drewnianych figurek. Celem reklamy musieli często odbywać w swoich pięknych oryginalnych kostiumach spacer po mieście i impresarję ich miał z nimi wiele kłopotów, bo czynili to bardzo niechętnie. Przy rzęsistym oświetleniu w czasie przedstawienia, robili wrażenie bałki. Zachwycał publiczność, tak rudnie wyglądali.

Od tego czasu minęły już długie lata. A mimo to widzę ich wszystkich tak wyraźnie, jakby to wczoraj było. Zupełnie wyraźnie mam przed oczyma młodego smukłego Hung Tse Fai, jak wchodzi na arenę cyrku zgrabny i strojny: jak rozpościera szeroko ręce i zastyga w bezruchu, piękny jak noszą. Narzęczona jego — pełna wdzięku prześliczna Hiang Tscheh, — pochyla się ze skrzyżowanymi na piersiach

rękoma nad dywanem, na którym leży dużo sztyletów z pięknymi srebrem inkrustowanymi rękociągami. Sprawny, cichymi ruchami, jakgdyby pogrążona w modlitwie, rzuca jeden sztylet za drugim, tworząc z nich dreszczem przejmującą ramę dookoła postaci Hung Tse Fai. On przez cały czas nie porusza się, twarz jego robi wrażenie ulepieniej z wosku, wygląda, jakby życie z niego uciekło. Tylko rozpalone oczy śledzą każdy jej ruch. A kiedy nareszcie wszystkie noże są rzucone, wychodzi z uśmiechem ze strasznego obramowania i ręka w rękę kłaniają się w odpowiedzi na niemilkujące oklaski.

Wieczorami po przedstawieniu zbieraliśmy się zawsze w „Wiedeńskiej kawiarni”, my trzej nierozłączni: Signor Saltarino, Guberlo i ja, aby przy szklaneczce wina swobodnie porozmawiać. Signor Saltarino był ogromnie przejęty i nie przestawał mówić o tym groźnym przejmującym numerze.

— Narząca swe życie wieczór po wieczór na niebezpieczeństwo! Od każdej sekundy, od każdego jej ruchu zależy jego życie i śmierć. Najlepiej drgnienie ręki może wywołać nieszczęście.

— Czy przypominasz sobie z tego okresu, kiedyśmy byli w Marsylji w cyrku Plegę, La Favre, tego, co to strzelał z pistoletów? — zapytał Guberlo.

— Ależ to było zwykłe morderstwo — odpowiedział Signor Saltarino. — Zona zdradzała go z kuglarzem Horginim. Kiedy się o tem dowiedział, zemścił się na niej okrutnie, zabijając ją na miejscu. Bo przecież tę małą nileczkę tysiąc razy potrafił zeszywać z jej głowy, a tym razem wsadził jej kulę w czoło. I pomyślcie sami: co wieczór oddawać w ręce tego człowieka swe życie, co wieczór być narażonym na to, że najmniejsze porusze-

nie, najmniejsze drżenie tych rąk może spowodować śmierć.

Milczeliśmy obaj, przyznając w duszy słuszność Signorowi Saltarino.

W cyrku naszym była mała węgierska tancerka. Ot zwykłe dzieło czatko, drobne, szczupłe, z malowanymi ustami i farbowaną główką. Spodobał jej się widać piękny tunguz, bo zaczęła uśmiechać się do niego, kokietować go, aż wreszcie zwróciła na siebie jego uwagę. Mówiono jej, że postępuje niesłusznie, radzono aby zaprzestała tego flirtu, bo to się musi źle skończyć. Nic nie pomogło. Mała Honka śmiała się i nie chciała słuchać. Zresztą traktowała go lekko, tunguz natomiast odnosił się do niej poważnie. Robiła na nim wrażenie ta inna kobieta, a przytem był dumny, że europejka zainteresowała się jego osobą. To też pokochał ją z całego serca i nie krył się wcale ze swym uczuciem.

Hiang Tscheh wyczuła intuicyjnie i spostrzegła natychmiast zmianę, jaka zaszła w jej narzeczonym. Udawała jednak, że nic nie widzi. Tak samo zresztą i inni tunguzi robili wrażenie ludzi, którzy nleczego nie dostrzegają. I napozór nic się nie zmieniło, przedstawienia odbywały się tak, jak co wieczór.

— Dziwni ludzie — zauważył Signor Saltarino, kiedyśmy, jak zawsze, siedzieli przy winie w „Wiedeńskiej Kawiarni”. — Dziwni ludzie. Nie rozumiem ich zupełnie.

— Któż z nas wie, do czego są zdolni — odpowiedział Guberlo. — Nie dała niczego po sobie poznać, ale ta cisza, to zupełne nereagowanie jest, moim zdaniem, groźniejszą, bo niewiadomo, jak się skończy.

Nagle ze zdumieniem zobaczyliśmy, że do kawiarni weszła Hiang Tscheh. Zauważyła nas odrazu. Wyprostowana i dumna szła do naszego stolika, nie zwracając uwagi na przglądających się jej ludzi. Przez pewien czas przebywałam w Rosji w cyrku Nikitina i byłam jedynym, który mówił po rosyjsku.

To też do mnie zwróciła się Hiang Tscheh. W swoim łamanym chińsko-rosyjskim dialekcie mówiła skarżyła się, prosiła o radę i pomoc. Uspakajalem ją, jak mogłem. Tłumaczyłem, że napewno między jej narzeczonym a małą węgierką nie być nie może, nie mogą się przecie nawet porozumieć, tak różnymi mówią językami. Smutnie potrząsnęła głową:

— Miłość daje sobie radę nawet bez słów — powiedziała.

Powtórzyłem naszą rozmowę Signorowi Saltarino, który był zdania, że powinna raczej zwrócić się o radę do swoich, bo oni przed jej mogliby jej pomóc. Tutaj nikt jej sprawą zająć się nie może. Podniesionym głosem odpowiedziała na to, że najstarszy z nich, który jest opiekunem całej trupy tunguzów, postanowił, jak tylko skończy się engagement z cyrkiem Buscha, wykluczyć Tung Tse Fai z trupy. To będzie dla niego straszne. Będzie musiał tu pozostać, nie będzie mógł powrócić do ojczyzny. A ona chce mu zaoszczędzić wstydu i przykrości, nie chce, żeby tu na obczyźnie pozostał w nędzy sam jeden. I właśnie dlatego zwraca się do nas o pomoc i radę.

— Najlepiej byłoby — powiedział Guberlo, kiedy przetłumaczyłam moim przyjaciółm słowa Hiang Tscheh — pomówić jeszcze raz z tancerką. To głupie stworzenie nie rozumie i nie wie, jak łatwo może sprowadzić nieszczęście. Saltarino i ja byliśmy tego samego zdania. Powiedziałem o tem dziewczynie i wywołałem memi słowami na jej zatroskaną twarzycę wdzięczny uśmiech.

Rozmowa z tancerką okazała się trudniejszą, niż nam się zdawało. Nie pomogły prośby i perswazje. Uśmiechała się pogardliwie malowanymi ustami i ani myślała ustąpić. Tak więc nic się nie zmieniło.

I znowu przez pewien czas nazonór wszystko było w porządku. Nieszczęście nie dało jednak długo na siebie czekać. Murzyn Efraim Thomson (jeden z numerów poprzedzających występy trupy tungu-

zów) wmieszczył swoje certy słońce w ten sposób, że Hiang Tscheh, idąc przed przedstawieniem do swej garderoby, musiała zawrócić i szukać sobie innej drogi, gdyż drogę, którą szła dotychczas, zajęły słońce. Nagle zauważyła na schodach przytulonych do siebie Hung Tse Fay i małą tancerkę węgierską. Przystanęła na chwilę. Byli tak zajęci sobą, że nie zauważyli jej. Wówczas odeszła cicho, tak jak przyszła, a że murzyn Thomson ze słońcami był już na arenie, mogła zwykłą drogą dostać się do swej garderoby. I znowu, jak co wieczór, nastąpiły popisy tunguzów. Znowu rozpostarto dywan, przyflesiono dużo pięknie inkrustowanych sztyletów, znowu Thung Tse Fai, piękny, jak młody bóg, zleruchomiał na swem stałem miejscu, a Hiang Tscheh pochylała się cichym sennym ruchem nad sztyletami, a potem pewną wprawną ręką rzucała jeden za drugim, tworząc z tych sztyletów strasliwie obramowanie dookoła postaci Hung Tse Fai. Wreszcie pozostał w jej ręku ostatni noż. Miejsce jego było tuż nad głową Hung Tse Fai. Przez chwilę celowała i nam, którzyśmy tę scenę obserwowali zdaleka, chwila ta wydała się wiecznością.

— Co to znaczy — szepłem do mnie i do Gubelo powiedział Signor Saltarino — boję się, że coś się stanie... Należy jej przeszkodzić...

Zapóźno! Usłyszeliśmy strasliwy, przenikliwy krzyk i młody tunguz, zalany krwią, padł na ziemię. Na widony powstało zamieszanie, kobiety mdlały, publiczność tłumnie opuszczała cyrk. Hiang Tscheh nie widziała, ani nie słyszała. Wyprostowana stała na środku areny, utkwivszy nieprzytomny wzrok w nieżyjącego już Thung Tse Fai. Guberlo wszedł na arenę, wziął ją na ręce i wywiósł za kulisy.

— Uratowałam go przed wstydem i hańbą... Groziła mu samotność, nędza i wzgarda... — mówiła do przodownika policji, który tam na nią czekał. — Wołałam dla niego śmierć niż hańbę.

KRÓL SALOMON

był przede wszystkim genialnym politykiem

„Co było, to będzie, i co działo się dawniej, to dzieć się będzie nadal. Niema niczego nowego pod słońcem“.

Gdyby te pełne gorzkości słowa nie pochodziły nawet od Salomona, to trudno o właściwsze zakończenie opowiadania o życiu króla-mędrca, jakie wyszło niedawno z pod pióra pani G. Tabouis.

Jehowa, obdarzwszy Salomona sercem mądrym i rozumem, któremu nie było podobnego, przyrzekł mu:

— I po tobie nie zjawi się podobny tobie.

Wyobraża więc biblja Salomona, nad którym spełniła się obietnica Boga, jako „króla, który nie miał podobnego sobie“.

Historyk jednak pozostaje sceptykiem w stosunku do słów Pisma. Z oddali trzydziestu niespełna wieków ukazuje się nam Salomona, jako mało różniącego się od innych panujących, twórcę zjawisk, które mylnie uważamy obecnie za „nowe“. Istniały bowiem już „w wiekach przed nami“.

Pani Tabouis strąca mądrość Salomona z legendarnej wysokości.

— Należy być ostrożnym w sądzie o mądrości Salomona, — pisze w swej książce. — Źródła historyczne świadczą, że ta mądrość była jedynie zręczną polityką.

W książce pani Tabouis Salomon jest przede wszystkim ge-

niałym politykiem. Był jednym z najdawniejszych „imperjalistów“, o których mówi Pismo:

„Wiatr dąży na południe i zwraca ku północy, skręca z drogi swej i wraca na krążenia swoje“.

O imperjalizmie świadczą głoszone przez „mądrygo“ króla hasła, które po dziś dzień nie straciły aktualności.

„Jeżeli pragniesz pokoju, gotuj się do wojny“.

„Przyszłość moja — na morzu“.

W myśl tych hasel postępował syn Dawida, króla nad Izraelem“.

Pani Tabouis kreśli postać Salomona z talentem i prawdą, opartą na najnowszych danych historii i archeologii. Praca jej znalazła uznanie w oczach tak znakomitego krytyka, jakim jest N. Politis, który w napisanej przez siebie przedmowie do „Króla Salomona“ wskazuje korzyści, jakie dziś jeszcze można odnieść z politycznego doświadczenia władcy Palestyny.

Salomon nie ograniczał się duchowym imperjalizmem, do którego dążył naród żydowski. Zależało mu w równej mierze na materialnej hegemonii. Nie dopiął celu i nie mógł go dopiąć. Stało się to, co stać się zwykłe w takich wypadkach. Żądza bogactw i użycia, jaką dał poznać Izraelowi, osłabiły siłę jego ducha. Władza świecka wzięła górę nad panowaniem myśli.

Salomon pragnął uczynić naród swój wielkim i potężnym, lecz nie umiał stworzyć odpowiedniego planu działania i w niesiony przez niego gmach potęgi Izraela rozsypał się w gruzy jeszcze za życia króla. —

„Pomimo błędów polityki Salomona, pozostała ona pod wielu względami przykładem dla późniejszych pokoleń“, mówi Politis. Zasadzie jego: — Jeżeli pragniesz pokoju, gotuj się do wojny — hołdują politycy po dziś dzień.

Salomon nie był z natury wojowniczym. Dążył do celu drogą pokoju i zgody. Wewnętrzna moc państwa oparł na silnym i trwałym rządzie, bezstron-

nym i karnym, podległym świeckiej władzy duchowieństwu. Wzorem polityki za graniczej była dlań Fenicja, zawiązująca swą potęgę handlową, przemysłową i sztuką, czyli czynnikiem, których nie wytworzyli Żydzi.

Pierwszym krokiem do zjednoczenia narodu było zbudowanie świątyni, będącej symbolem jedności religijnej i państwowej. Zbudowanie świątyni, nierozłączne z imieniem króla, było aktem politycznym. — W barwnym opowiadaniu pani Tabouis poświęcenie świątyni nosi cechy współczesne. Modlitwa, wygłoszona przez króla wobec zebranego ludu, to pewnego rodzaju mowa tronowa.

„Niema tu śladu mistyki. — Słowa tętnią chłodną logiką. Dzięki jednak właśnie temu chłodnemu rozsądkowi monotoniem, stanowiący podstawę duchowej siły Izraela, zajął w dziejach religii stanowisko trwalsze, niż gdyby oparł się na mistyce“ — mówi pani Tabouis. — „Zebranie ludu przed świątynią, wypełnioną obłokiem sławy Boga, przypomina zebranie parlamentu. Po prawicy króla gromadził się „młody Izrael“, jego doradcy, ministrowie, wodzowie, stanowiący podporę nowego reżymu. Znane im są zamiary króla a zgodne z ich własnymi marzeniami, aby „Świeci ludzie poznali wielkie imię i mocną dłoń Boga, ku którego czci zbudowano świątynię“.

Nuta polityki brzmi również w słowach króla, przypominające go zebraniem przyrzeczenie dane ojcowi jego przez Jehowę, że ród Dawida nie wygaśnie na tronie Izraela, „dopóki synowie jego pozostaną wierni nakazom Jedynego“.

Inne były myśli i uczucia stojące po lewej stronie „opozycji“. Stanowili ją macelnicy, dwunastu pokoleń, pasterze, koźwownicy i prorocy, na czele których stał Achjasz, zacięty wiog króla, jak i cała opozycja, której miejsce zajęło duchowieństwo i nowi urzędnicy królewscy. W sercach stojących po lewej kielkowały już myśli, które wypowiedział później groźny Jeremjasz, głoszący, że świątynia stała się „gniazdem rozbojniczym“.

Nie była jeszcze tem „gniazdem“ za życia swego twórcy, lecz nosiła już cechę „imperjalizmu“: zbudowano ją na kredy. Hiram, król Tyru, teść Salomona, dał potrzebne materiały: drzewo cyprysowe i cedrowe, złoto, cenne kamienie i robotników wzamian za pszenicę i oliwę. Lecz koszty budowy świątyni i królewskich pałaców wzrosły tak, że musiał przyjąć od Salomona 20 miast w braku gotówki, której nie starczyło na olbrzymie imprezy króla, nie liczące się z siłą płatniczą ludu, który upadał pod ciężarem nadmiernych podatków, danin i drożyzny, zwykłych skutków „imperjalizmu“ w ubogich krajach.

Rujnujący kraj system gospodarczy nie dawał jednak królowi złota, będącego podstawą ekonomicznej potęgi i Salomon postanowił zdobyć je w handlu. Naród musiał wysilić się na stworzenie floty handlowej, zbudowanej z pomocą głównego wierzyciela Hiram, który znów dał na kredyt materia-

ł i robotników, spodziewając się otrzymać pokrycie części długu z korzyści, osiągniętych przez Salomona w zamierzonych wyprawach handlowych.

Rachuby te zawiodły jednak. Rolnicza Judea nie posiadała towarów dla wymiany. Ale Salomon nie dawał za wygrane i postanowił szukać złota tam, skąd przywoziły je karawany do Judei i Fenicji. Król zorganizował nową ekspedycję do tajemniczego kraju złota, do leżącego w Arabii Ofiru.

O wyprawie tej mówi „Księga królów“: „Król uczynił okręt na brzegu morza Czerwonego w ziemi idumejczyków. — I przysłał Hiram ludzi, znających morze, którzy wraz z poddanymi Salomona udali się do kraju Ofir i przywieźli 420 talentów złota“.

Ekspedycję taką powtarzano co trzy lata, przywożąc złoto, srebro, kość słoniową i małpy.

Ustalono obecnie, że kraj Ofir leżał w Arabii w pobliżu Adenu. Kopalnie złota, zdaje się, że niezbyt obfite, znajdowały się w głębi kraju. Nie jest rzeczą wykluczoną, że okręty Salomona i Hiram docierały do wysp malajskich i Indji, znanych jako „kraj złota“. Niektóre bowiem towary, przywożone przez zjednoczoną flotę noszą w Biblii sanskrytyckie nazwy.

Pani Tabouis daje malowniczy i zgodny z duchem czasu opis wyprawy Żydów w poszukiwaniu „złotego cieleca“. Wiedzimy małeńki port i cztery nie wielkie statki, mające na pokładzie towary, przeznaczone do wymiany: grube tkaniny, wyroby ze szkła, barwne paciorki i błyskotki, za które miało otrzymać złoto, srebro i drogocenne kamienie. Kierownikami statków byli fenicjanie. Żydzi pełnili przeważnie obowiązki wioślarzy. Fenicjanie nie znali burzliwego Czerwonego morza i płynęli zwolna, trzymając się brzegów. Poczynając od Adenu, gdzie przystawali na dłuższy czas przed najmniejbezpieczną częścią drogi wzdłuż skalistych wybrzeży, na których rozsiadane były obronne obozowiska Arabów, wrogo spo-

glądających na okręty, które udawały się po towary, przewożone dotychczas przez ich kraj na wielbłądach, co zapewniało im znaczne dochody, jako przewodnikom, a niekiedy łupieżcom.

Ta konkurencja była powodem słynnej w dziejach wizyty królowej Saby, która miała przybyć do Jerozolimy, aby złożyć hołd mądrości króla.

Istotne jednak pobudki odwiedzin nie miały w sobie nic idealnego. Królowa, będąca władczynią jednego z południowych arabskich państw, zaniepokojona współzawodnictwem floty handlowej Salomona, przybyła do Jerozolimy poprosić w celu zawarcia z królem umowy, regulującej stosunki obu narodów.

„Król — głosi Biblia — dał jej wszystko, o co prosiła“. — Należy jednak dodać, że transakcja była obustronna. Królowa opłaciła „uprzejmość“ Salomona 120 talentami złota oraz mnóstwem cennych kamieni i kadzidel.

Podróż królowej Saby, którą pani Tabouis odtwarza z równym talentem, jak ekspedycje handlowe mirtajurowej floty Żydów, zdiera jeszcze jedną i luzję z dziejów Salomona. Lecz prawda, jaką daje wzamian autorka, jest niemniej interesująca, niż dotychczasowa legenda

Pietro Mascagni



napisał nową operę „Neron“, która była wystawiona 16 stycznia w Medjolanie.

Marka poczfowa



wydana przez Niemcy z okazji plebiscytu w Zagłębiu Saary.

Odgadywacze przyszłości



pracują w Tunisie na ulicy i nie mogą się uskarżać na brak klientów.

Duce idzie!



Na otwartej obecnie w instytucie propagandy sztuki w Warszawie wystawie sztuki włoskiej zwraca nam, in, uwagę obraz Antonio Sarnay p. t. „Duce idzie!“.

ACH, JAK MI SERCE BIJE!

Nie trzeba się zbytnio przeimować każdym niedomaganiem

— Chory jestem..

— Cóż panu dolega?

— Serce, panie doktorze, serce! Ni stąd, ni zowąd, najczęściej po obiedzie, zaczyna tłuc się, jak oszalała, aż człowieka strach ogarnia. Czytałem, że jest to oznaką niedomogi mięśnia sercowego, więc..

— Rozumiem. Czytał pan zapewne jakieś podręczniki lekarskie?

— Skąd pan wie? Rzeczywiście, pożyczylem sobie od siostrzeńca który niedawno ukończył medycynę, podręcznik chorób wewnętrznych i przestudjowałem gruntownie rozdziały o sercu, bo chciałem wiedzieć, co się ze mną dzieje.

— I wkońcu znalazł pan u siebie chorobę sercową, prawda? Ano zobaczmy, jak ta choroba wygląda.

Meczyłem pacjenta dobrą godzinę i zbadałem go tak dokładnie, jakbym miał po nim dziedziczyć. Stwierdziłem nieznaczne osłabienie mięśnia sercowego, oraz pewne przyspieszenie akcji serca, które zresztą ustąpiło już w czasie badania. Słowem nic groźnego. Znam jednak dobrze wrażliwość tego rodzaju chorych, zacząłem przeto zdaleka.

— Wie pan, czym jest właściwie serce?

— Oczywiście. Serce, to coś w rodzaju pompy ssąco - tłoczącej.

— Właśnie. Dzięki nieustannej pracy tej pompy krew krąży w organizmie, roznosząc tlen i pożywienie do najodleglejszych jego zakątków, do wszystkich narządów i tkanek. W zwykłych warunkach nie odczuwamy pracy serca; dopiero, gdy wymaga ono gwałtownie swoją działalność, gdy zaczyna kurczyć się i rozkurczać w przyspieszonym tempie, zdajemy sobie sprawę z jego ruchów. Mówimy wtedy o „kolataniu serca”.

Trochę fizjologii

Wszyscy wiemy, że przyspieszenie akcji serca występuje pod wpływem czynników psychicznych, uczuciowych — gniewu, radości, strachu itp. oraz przy wysiłkach fizycznych. Jest to zjawisko fizjologiczne, zupełnie uzasadnione z punktu widzenia potrzeb naszego ustroju. Zarówno podczas pracy fizycznej jak i pod wpływem silnego afektu, zwiększa się zużycie niektórych składników chemicznych ciała; wzrasta również zapotrzebowanie tlenu. Zachodzi więc konieczność natychmiastowego uzupełnienia strat — inaczej bowiem nastąpiłoby wyczerpanie pracujących narządów oraz doprowadzenia tlenu w zwiększonej ilości. A ponieważ ważną rolę w tym procesie odgrywa krew, musi ona przede wszystkim krążyć z dostateczną siłą; odpowiednio do tego serce, motor krążenia, przyspiesza swoją działalność.

Bardziej zastanawiające jest kolatanie serca, które występuje po obfitym posiłku, albo po kąpieli, gorącej czy zimnej. W tych wypadkach u osób wrażliwych zjawia się często myśl o chorobie. Ale i tu niema jeszcze powodu do obaw. W okresie trawienia żołądek, jelita, oraz inne narządy wewnętrzne, biorące udział w tej ważnej sprawie, usilnie pracują i muszą być należycie odżywiane; przeto krew musi w nich krążyć prędzej, co wymaga — rzecz prosta — zwiększonej pracy mięśnia sercowego. W gorącej kąpieli naczynia krwionośne skóry rozszerzają się gwałtownie i krew napływa do nich w zwiększonej ilości; w zimnej naczynia skórne się zwężają, wskutek czego krew odpływa do narządów wewnętrznych. Tak czy owak, rozmięszczenie krwi w ustroju podlega w ka- pieli dość gwałtownym wahaniom i serce musi dobrze się napracować, zanim da sobie radę ze zmienionymi warunkami

W wymienionych wypadkach kolatanie serca nie jest objawem groźnym, stanowi tylko swojego rodzaju ostrzeżenie. Serce daje nam znać, że pracuje w danej chwili z wysiłkiem i że trzeba zachować pewną ostrożność. Że należy np. zaprzestować nad silnym wzruszeniem, które zbytnio wyczerpać może albo że czas już przerwać na chwilę wyczerpaną pracę. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa, gdy nie udaje się wykręcić przyczyny kolatania. Jeżeli występuje ono czasem tylko u osobnika skądinąd zdrowego i brak przytem jakichkolwiek innych objawów, możemy to uważać za rzecz przypadkową. Jeżeli jednak kolatanie serca powtarza się częściej bez widocznej przyczyny, musimy pomyśleć o nerwicy, albo o osłabieniu mięśnia sercowego.

Nerwica serca

Przy nerwicy serca mięsień jest

zdrowy, lecz unerwienie jego szwankuje. Nerwy sercowe są zbyt wrażliwe na rozmaite bodźce zewnętrzne i wewnętrzne i zmuszają biedny mięsień do nadmiernej pracy z byle jakiego powodu. Nerwica serca występuje często przy nerwicy ogólnej, może zależeć od zaburzeń w wydzieleniu wewnętrznym, jak to widzimy, np. w wypadkach nadczynności gruczołu tarczycowego; zjawia się ona również w następstwie niektórych zatruczeń wewnętrznych, np. u nalogowych palaczy. Wreszcie dużą rolę w jej powstawaniu i przebiegu odgrywają czynniki psychiczne.

Ktoś odczuwa pewnego dnia, po spożytym obiedzie, kolatanie serca. Nie zna przyczyn zjawiska i jest zaniepokojony. Po kilku dniach zjawisko się powtarza; niepokój wzrasta. Zjawia się myśl o chorobie. Zamiast udać się do lekarza, zaczyna wodzić wokoło pierwszy lepszy podręcznik chorób wewnętrz-

nych, w którym kolatanie serca jest wymienione jako jeden z objawów osłabienia mięśnia sercowego, ale niema wzmianki o tem, że może ono być również objawem fizjologicznym. I słusznie, bo podręcznik jest przeznaczony dla tych, którzy posiadają dostateczny zasób wiadomości z dziedziny fizjologii.

Oslabienie mięśnia sercowego

Nie przeczę, że cierpi pan również na nieznaczne osłabienie mięśnia sercowego, które także może być przyczyną kolatania serca. Osłabiony mięsień sercowy kurczy się słabiej, z większą trudnością wytłacza na obwód napływającą krew. Aby podtrzymać krążenie musi nadrobić szybkością — musi, np. wykonać dwa słabsze skurcze, zamiast jednego. Stąd kolatanie. Osłabienie mięśnia sercowego występuje wskutek nadmiernej pra-

cy fizycznej, stanów zapalnych tkanki mięśniowej, zatrucia alkoholem, wreszcie w następstwie wad zastawkowych, gdy jest niewielkie nie może samo przez się wywołać kolatania; na pierwszy plan wysuwa się nerwica. Nie trzeba się tem zbytnio przejmować. Dopóki nie wystąpią objawy, wskazujące na to, że serce nie może podoląć swej pracy — duszność przy chodzeniu, obrzęki nóg w kostkach itp. — niema nic groźnego. Należy tylko zachować pewne ostrożności: nie przemęczać się zbytnio, unikać silnych wzruszeń, albo przynajmniej panować nad nimi, nie ślać do obłędu bezpośrednio po wysiłku fizycznym, lecz poczekać kilkanaście minut, aż serce się uspokoi. Przy leczeniu zarówno nerwicy jak i osłabienia serca ustępują i niebawem wszystko jest w należytnym porządku. Tem łatwiej, gdy ktoś nie pali i nie pije.

Bezbolesny poród Państwo umarza karę za grzech pierworodny

Fundusz na środki znieczulające dla wszystkich zakładów położniczych

Pisma angielskie ostatnich tygodni, zarówno konserwatywne, jak i socjalistyczne pełne są ginekologji.

Od chwili gdy parlament uchwalił wniosek Baldwina o utworzenie „Narodowego Brytyjskiego Funduszu Porodowego”, pruderja poszła w ką. Pisma drukują listy lekarzy i laików, pisane bez omówień, bez strachu przed terminem anatomicznym czy obrazem wziętym z fizjologii. Powiedzmy odrazu, że chwala angielska nie ma nic wspólnego z faszystowskim propagowaniem nieopanowanej płodności. Troška o matkę, jest treścią i jej celem.

Fundusz ma być użyty na dostarczenie środków znieczulających do wszystkich zakładów położniczych w ilości takiej, aby korzystać z nich mogła, w miarę potrzeby każda kobieta rodząca.

Zaś przedewszystkiem poza-tem fundusz zasili prace badawcze, które w przyszłości pozwolą umorzyć karę za grzech pierworodny matki Ewy.

Bolesne skurcze maicy wydalają dziecko z łona matki. — Ale ów ból macicy, owa treść przeżycia rodzącej nie koniecz- nie musi iść w parze z siłą doznawania.

Możemy nie zmniejszając skurczów zmniejszyć uczucie bólu.

Wyjaśnijmy to na przykładzie: boli nas ząb, uparcie, nieustannie. Lecz ciekawa rozmo- wa, niezwykle zdarzenie lub parę kieliszków zwykłej wódki pozwala nam „zapomnieć o bólu” lub zmniejszyć jego natężenie, mimo, że proces chorobowy w zębie nie ustał ani na chwilę i wystarczy przerwać lub wytrzeźwieć, aby doznawać nie bólu wrócił.

Idealny środek znieczulający dla rodzącej

musi mieć cztery cechy zasadnicze: nie wpływać na naturalny bieg porodu, a więc nie zmniejszać skurczów macicy, nie szkodzić matce i dziecku, działać przez cały czas aktu porodowego, trwającego niera- bardzo długo, no i oczywiście jaknajdoskonalej znieczulić rodzącą na doznawane bóle. Medycyna nie rozporządza jeszcze takimi środkami. Zastępujemy ją jednak, nieraz bardzo skutecz-

nie, walką podjazdową z bólami. Doświadczony położnik ma tu pole do rozwinięcia prawdziwej wirtuozerji. Ma on do swego rozporządzenia cały arsenał narkotyków, z których w zależności od swego przekonania o- partego na doświadczeniu wybiera najskuteczniejszy i najmniej szkodliwy.

Oddawna już wiadomo, że kobieta rodząca poddaje się łat- two działaniu środka usypiającego. Cała sztuka lekarza polega na tem, aby dawka narkotyku, której użyje, była jaknaj- mniejsza, utrzymująca pacjentkę na granicy oszłomienia, poza którą sam przebieg porodu mógłby ulec większym zmianom.

Trzeba aby kobieta w oszłomieniu owem była dość przytomna, aby wykonać w odpowiednich chwilach zlecenia lekarza, napinać mięśnie brzucha etc.

Lekarz doświadczony zorjentuje się bystro w stopniu tolerancji na ból i w reakcji na narkotyk, różne u poszczególnych jednostek.

Dlatego laicy, którzy w pi- smach angielskich domagają się, aby izba lekarska pozwoliła pielęgniarce i akuszerce stosować przy porodach narkotyki — nie mają racji. Intencje ich są dobre.

„Niechaj lekarze ustalą — pi- sze jakiś pułkownik dozę narkotyku, wystarczającą do znieczulenia rodzącej, a potem dajcie małe wydowodzone ampułki pielęgniarce, aby kobieta uboga miała poród równie bezbolesny jak bogaczka, nad którą czuwa lekarz”.

Otóż, jak widzieliśmy, sęk w tem, że niema jednej normy dla wszystkich kobiet. Lekarz asystujący przy porodzie „usta- la dawki” w zależności od okresu porodu, psychicznego stanu chorej, jej budowy, wielkości i stanu dziecka, prawidłowego przebiegu poszczególnych fa- z porodu i t. d. Przytem lekarz zawsze nastawiony jest na wie- kszą prawdę, że „najbardziej naturalniejszy poród, ten jest najlepiej dla matki i dziecka”.

Narkotyki stosowane najro- maitszymi metodami nie wycze- pują naszych możliwości zmniejszenia, ani zniesienia bó-

łów kobiety rodzącej. W naszym dążeniu do jaknajoszczęd- niejszego używania środków usypiających poważnie usługi od- daje nam stosowanie sugestji. Ciekawe doświadczenia nad narko-hypnozą prowadziliśmy jeszcze kilkanaście lat temu na klinice wiedeńskiej, a teraz słysz- eć o wprowadzeniu narko-hyp- nozy do zakładów położniczych w Anglii. Narko-hypnozą nazy- wamy połączenie poddanej sug- estji z niewielkimi dawkami narkotyków, które sugestję pod- sycają lub przychodzą jej w sukurs, gdy słabnie.

Kobieta rodząca jest wyborem medjum.

Jej sugestywność skupiona cał- kowicie na akcie porodowym wz- maga się. W sali szpitalnej, gdzie rodzi jednocześnie kilka lub kilkanaście kobiet, sugestja lekarza zyskuje na sile i nie po- trzeba tu wcale siły wzroku za- wodowego hypnotyzera, wystar- cza aby lekarz miał zaufanie i sympatję chorych, a sprostą swemu zadaniu. Widziałem wiele kobiet rodzących niemal bez bólu, a jeszcze więcej takich, które po skończonym akcie mia- ły przeświadczenie, że urodziły bez bólu.

W okresie prowadzenia ba- dań nad narko-hypnozą posie- dzenia towarzystwa lekarskiego były bardzo burzliwe. Przyczyni- li się do tego w głównej mierze

sławny ginekolog prof. Penam, lejb - medyk cesarskiej Żyły.

I, rzecz ciekawa dla badaczy obyczajów, rzucił on na zwol- ników bezbolesnych porodów te same gromy, jakie padają teraz na pionierów świadomego ma- cierzynstwa: że propagują życie ułatwione, że szereg demoral- zację a ponadto i to także, że

kobieta nie będzie kochać dziecka, które urodziła bez bólu. Nie pomogło przytaczanie fak- tów. Czyż kobieta zamożna, oto- zona opieką lekarza, który dba o kojenie jej cierpień, mniej kocha swoje dziecko od biedaczki rodzącej bez pomocy? Najpo- sularniejsza metoda narkotyzo- wania rodzących nazywa się „la reine”, bo opracowano ją na użytek królowej angielskiej. — Czy medyk jej cesarskiej mości przypuszczał, że królowa nie ko- cha swych dzieci? Zdania le-

karzy były podzielone. część wypowiedziała się za kompro- misem:

aby znieczulenie przerywać przy końcu aktu, wtedy gdy: przychodzi „górne cis bólu”, którego kobieta nie zapomni.

Czasy zmieniły się, świat poszedł naprzód i dziś kobiety do- magają się środków znieczulających, bo wiedzą, że mają pra- wo do zdobyci wiedzy.

W krajach anglosaskich gdzie świadome macierzynstwo zwyciężyło na całej linii, wy- stąpienie sira Baldwina jest kon- sekwencją uznania macierzyn- stwa za wolny wybór, a nie za mus. Społeczeństwo zachęca matkę do rodzenia, otaczając ją opieką przed, w czasie, i po po- rodzie.

Zaczęto już budować kom- plexy nowych klinik położni- czych, zaopatrzone szpitale w dostateczną ilość wozów sanitar- nych, aby na każde wezwanie spieszyły po położnicę. — Powstają nowe żłobki i stacje mleczne, wreszcie powiększa się personel lekarski zakładów po- łóżniczych, aby otrzymywanie środków znieczulających udo- stępnic każdej rodzącej, której są potrzebne. Ludy dzikie (a zdaniem Lombrosa także i zbro- dniarze) odczuwają ból słabiej od ludzi cywilizowanych. Za- dają sobie przecież głębokie ra- ny, aby bliznami przyzdobic ciało, tatuują się bolesnymi barwnikami etc.

Murzynka, która rodzi swe dzie- ci w dołku wykopanym w zie- mi i przegrzywa sama pepewinę, przeżywa ból inaczej niż kobie- ta cywilizowana.

Walka z bólem nie koliduje z hartowaniem woli. Umiejęt- ność panowania nad własnymi popędami jest stokrój ważniejsza, niż zdolność znoszenia cie- pień, którym możemy zapobiec. W wypadku kobiety rodzącej, zaznaczyć jeszcze wypadła, że rodząca bez bólu łatwiej zwykle przychodzi do zdrowia, niż ko- bieta, która musi nieraz prze- żyć długotrwałe tortury

Dobrze się stało, że pierwszy Fundusz Porodowy” został u- tworzony dzięki inicjatywie me- dycznej. Jest to piękny dowód, że słowo „gentleman” nie jest czymś dźwiękiem.

Dr. H. Rubinczyk.

Świat wrażeń na falach eteru

Aktualia radiowe

KRAKÓW ZMIENIŁ FAŁĘ.

W związku z rozpoczęciem pracy przez rozgłośnię toruńską — radiostacja krakowska zmieniła swą dotychczasową falę, przechodząc na 1022 Kc, czyli na falę 298,5 m. — Nowata fala nie została wprowadzona przez Kraków zajął ją ponieważ miejsce to było wolne w eterze, okupowane tylko przez drobną, niesłyszaną u nas stację hiszpańską.

Przejście na nową falę 298,5 m. usunęło ważną przeszkodę w odbiorze Krakowa, mianowicie stację genueńską, która pracowała na dawnej fali krakowskiej. Obecnie Kraków znajduje się pomiędzy stacją Manchester (50 KW) i Heilsberg (60 KW), co nie powinno jednak wpływać szkodliwie na odbiór audycji w Krakowie.

Istotnie pierwsze próby okazały, że warunki odbioru w Krakowie nie doznały wcale pogorszenia.

ZWYCIĘSTWO POLSKICH KRÓTKOFALOWCÓW

Polski związek krótkofalowców, dla przeszkolenia swych członków oraz ulepszenia aparatów, organizuje co roku szereg konkursów. Najważniejszym jest „Konkurs między narodowy”.

W ostatnim międzynarodowym konkursie wzięło udział 380 amatorów krótkofalowców z 37 państw, a mianowicie 91 z Anglii, 71 z Niemiec, 38 z Francji, przedstawiciele mieli również Azja, Ameryka Północna i Południowa oraz Afryka. Największą liczbę punktów zdobył amator ze Lwowa oraz lwowski klub krótkofalowców.

PRASA RADJOWA W ANGLJI.

Od czasu swego powstania, angielskie towarzystwo radiowe BBC wykazało bardzo ożywioną działalność na polu wydawnictw radiowych. „Radio Times”, największe pismo, podające programy radiowe, drukowane w ogromnym nakładzie, przynosiło rocznie 9.000.000 sztylnów dochodu. Jak przewidują fachowe pisma zagraniczne, rząd — uznając dobre strony istnienia niezależnej od BBC prasy radiowej — zamierza, po wygaśnięciu koncesji, odebrać BBC dotychczasowe prawa wydawnicze. Jako odszkodowanie BBC otrzymywać będzie z wpływów abonamentowych większe niż dotychczas sumy na programy. Państwo zaś straci znaczna kwotę, która mu dotąd przypadła za koncesję wydawniczą.

PIERWSZE „BIS“ W RADJO.

W Paryżu zdarzył się rzadki wypadek, że na żądanie radiosluchacza program został powtórzony za raz po pierwszym wykonaniu. Pięśni, odśpiewane przez Marguerite Greyval, zyskały tak wielkie uznanie, że słuchacze gremialnie obiegali telefony radja. Zawiadomiona o tem śpiewaczka natychmiast powtórzyła swój program.

LISTY SŁUCHACZY.

Biuro studjów Polskiego Radja zajmuje się między innymi analizą listów od słuchaczy. Listy te napływają obecnie coraz częściej do wszystkich rozgłośni, co świadczy o wzrastającym kontakcie między radjem a słuchaczami. Silny wzrost listów daje się zaobserwować w rozgłośni warszawskiej, która w początkach ubiegłego roku otrzymywała około 800 listów miesięcznie, pod koniec zaś roku cyfra ta wzrosła do 2.500 miesięcznie. Ponad 1.000 listów miesięcznie otrzymuje od swych słuchaczy Lwów. Dotyczą one przeważnie „Wesołej lwowskiej fali”, reportaży z płyt i audycji dziecięcych. Inne rozgłoszenie otrzymują dużo mniejszą korespondencję. Katowice i Łódź — około 400, Wilno — 300, Kraków i Poznań — 150 miesięcznie. W Łodzi, Krako-

Tragedja 20000 nieszczęśliwców

Dla tych, którzy zmuszeni są werandować w zimie

Czyście kiedy czytelnicy werandowali w zimie? Bardzo interesujące i przyjemne zajęcie. Leży człowiek zawinięty w całą górę różnych worków futrzanych, koców, szalików itd.

Jak niema mgły ma się piękny widok na Giewont, Świnicę, Granały... Naturalnie jeżeli się weranduje w Zakopanem. Bo naprzykład w Otwocku można oglądać kury grzebiące w śniegu, albo słutów siedzących na śniegu z towarami mieszczymi. Zawsze to rozrywka.

Zresztą nawet w Zakopanem... Powiem Wam w tajemnicy, że niema tak pięknego widoku, któryby

się nie znudził, gdy się go ogląda przez pięć i pół godzin dziennie. Ty le przewiduje surowy regulamin sanatorium, w którym teraz, pożałuj Boże, „bawie”.

Są tacy, którym oczywiście przychodzi do głowy pomysł omiania regulaminu, ale ja do nich nie należę (głupi bym był publicznie się przyznawać — zaraz awantura od lekarza...).

— No, a lektura? — powiecie.

— Ha! Latwo wam to mówić, kiedy sobie czytacie te słowa, siedząc w wygodnym fotelu przy kominku. Kominku XX stulecia, to jest przy kaloryferze. Ale spróbujcie czytać

przy 20 stopniach mrozów. Owszem, można od biedy. Z gazetą jest trudno, bo trzeba do tego obu rąk. Z książką nieco łatwiej: jedną ręką trzyma się książkę, a drugą ogrzewa pod futrem. Po dwu stronach książki następuje zmiana. Zziębnięta ręka wędruje pod futro, a w ogrzanej trzyma się książkę.

A czyż nie można używać dwu par rękawiczek? Ależ oczywiście! Można. Jeden z towarzyszy mojej niedoli wybrał się raz do „miasta” to jest na Krupówki i nabył parę wspaniałych rękawiczek narciarskich, sięgających prawie do łokcia (to bardzo ważne, bo marzną się

najwięcej w tem miejscu, gdzie ęka wiczka się zaczyna). Z dumą oświadczył nam: „teraz będę czytał ile mi się podoba”. Z zazdrością patrzyliśmy na niego, bo właśnie termometr wskazywał szesnaście stopni. W dodatku całodzienna, ze zmianem szczęściem prowadzona walka słońca z mgłą przedstawiała się coraz gorzej. Biała zasłona okryła już „miasto” (t. j. Zakopane), leżące u naszych stóp i tylko szczyty „cieszyły się” pełnym blaskiem czerwonych promieni.

Nasz towarzysz z dumą wziął książkę w obie (niesłychane!) ręce, na których miał dwie pary rekawiczek i zaczął czytać. Po chwili usły szliśmy ciche przekleństwo:

- Psia krewo!
- Co się stało?
- Czytać nie można.
- Bo co?
- Nie można kartek odwracać.

Istotnie palce w podwójnych rekawiczkach stały się dziwnie niedołężne — zupełnie niezdolne do odwrócenia kartki.

Wież i ten „wynalazek” okazał się mało użyteczny.

Wszyscy wrócili więc do grzebania w namiotach i odgrzebywania najstarszych, najbardziej oklepanych, kalendarzowych dowcipów. Ale okazało się wkrótce, że wszystko już hulo... Dowcipy wywoływały tylko śmiech — politowanie, było tylko dla pań z pierwszego piętra nad nami, które bardzo się gorzły i jeszcze bardziej uważnie słuchały.

Nastrój tego dnia był szczególnie ponury, jako że mgła odniosła stanowcze zwycięstwo nad słońcem.

Niespodziewanie przybył na werandę jegomość z drabirka, obcęgami, drutami, nitkami i t. d.

— Co to jest? — zamyślałmy.

— Radio będę zakładał. Wtyczki. Każdy kto ma słuchawkę może słuchać na leżaku, a kto nie — może nożyczyć.

Nie minęło 24 godzin a już cała nasza óseńka zaopatrzona była w słuchawki. To dopiero zabawa: by nie było za głośno i za zimno, słuchawki nakłada się na czubek głowy, a uszy przed odmrożeniem można przez dwie godziny słuchać audycji nie wyciągając rąk z kieszeni.

W godzinach nierzeczywistego Polskiego Radja wędrujemy po świecie: Moskwa, Paryż, Praga, Budapeszt — co się da. Wszystko jedno. Coraz dalej.

Nie wiem ile nieszczęśliwców jest zmuszonych do werandowania. Coś mi się zdaje, że chyba ze 20000. Nie wiem też ilu z nich „wymigiuje się” od tego polecenia lekarzy pod różnymi pozorami. Ale na pod stawie doświadczeń i obserwacji własnych przewidyuję, że chyba z 110 000 (Gorba będą tego niegdą żalować). Obezwymia część w randziach to ludzie młodzi. Niezależnie od wspomnianego werandowania zależy ich zdrowie i życie. Ale cóż robić, gdy zimno i nuda. Młodzież jest lekkomyślna. Trzeba jej pomóc.

Na każdej werandzie radio! — oto hasło, którego przezwyciężenie nie może mieć nieosiągalnie znaczenia — przy zwalczaniu choroby.

W. Zaleski.

Stracona konjunktura na rynku radiowym

Jesteśmy obecnie w połowie najlepszej dla werbowania abonentów sezonu zimowego. Dający się zaobserwować w roku ubiegłym spadek ilości abonentów radja, nie tylko że został zahamowany, ale przeciwnie, osiągnięto silny wzrost słuchaczy. Mamy dziś około 375.000 abonentów w Polsce, a więc cyfry nie osiągnięte jeszcze nigdy przez radjofonję polską. Jest to dużo, ale jednocześnie jest to jeszcze bardzo mało. Nie można tu powoływać się na kryzys i zubożenie społeczeństwa, bo kryzys i zubożenie jest dziś powszechne na świecie, a przeciwnie w innych krajach cyfra abonentów przekracza miliony. Przyczyna więc musi leżeć gdzieś głębiej, gdzie poza programem radiowym i poza wysiłkiem ludzi, którzy poświęcają się sprawie rozpowszechnienia radja.

Przyczyna ta leży, podkreślamy to z całym naciskiem, w wadliwej organizacji sprzedaży odborników radiowych. Zdają sobie z tego sprawę — co ciekawsze — autorytatywni przedstawiciele polskiego przemysłu radiotechnicznego z których koła wyszło takie zdanie: „De cydującym powodem powolnego zwiększania się ilości radjoabonentów był, a częściowo jeszcze jest dotychczas, niewspółmiernie wysokie koszty i trudne warunki instalacji odborniczej”.

Obserwacja rynku radiowego w bieżącym sezonie przekonała, że te firmy, które zdecydowały się pod wpływem wyraźnych sugestji kół propagujących rozpowszechnienie radja na wykalkulowanie ceny odbornika do maximum 130 zł., osiągnęły największe powodzenie. Powodzenie to byłoby jeszcze bardziej znaczne i bardziej efektywne zarówno dla samego przemysłu, jak i dla radjofonji polskiej, gdyby koncepcja tych kół oparła sprzedaż taniego, technicznie doskonałego aparatu, była przyjęta w całości, to znaczy, gdyby te odborniki można było sprzedawać systemem ratalnym po 10 zł. miesięcznie.

Typ takiego odbornika opracowany już został przez Państwowy Instytut Telekomunikacyjny. Jest to odbornik jednoobwodowy, dwulampowy z głośnikiem, do sieci bądź baterji, odbornik popularny, nie wymagający w słuchaniu żadnego „przywiązania” sznurami słuchawek, ale pozwalający na korzystanie z audycji radiowych w sposób przyjemny i swobodny. Niestety idea ta nie została w tym roku

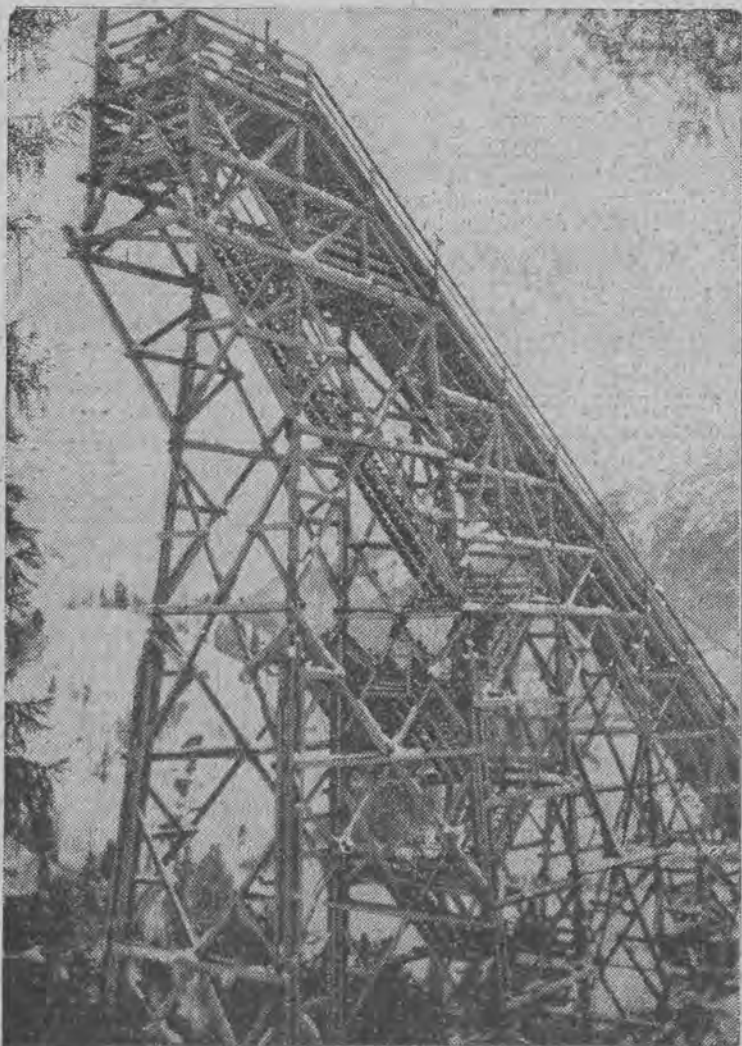
zrealizowana. Straciła na tem zaniechaniu nie tylko radjofonja polska, ale przede wszystkim straciła na tem życie gospodarze naszego kraju. Radjofonja nie jest już tylko sprawą kultury czy komfortu, jest to jedno z kapitalnych zagadnień gospodarczych, tembardziej znamienne i godne uwagi, że odkrywa dla przemysłu nową dziedzinę, że hocaci kraj o nowe placówki życia przemysłowo - handlowego, że daje zatrudnienie robotnikom, inżynierom i konstruktorom, że przyczynia się do budzenia w społeczeństwie nowych potrzeb, a temsamem do intensywniejszej cyrkulacji pieniądza. Aby nie być gołosłownym wystarczy przytoczyć, że przeciętnej koncepcji ratalnej sprzedaży popularnego odbornika radiowego miało uruchomić w Polsce na przeciąg jednego roku nie mniej niż 70 milionów złotych, gdyż taka jest wartość stu tysięcy odborników. Jeśli do tego dodamy sumy, jakie wpłynęłyby od nowych abonentów dla artystów, prelegentów, muzyków, kompozytorów, autorów dramatycznych itp., zubożenie obrotu pieniędzy przez niewykonanie jednego

jedynego przemysłu stanie się jasne.

Wielki plan ratalnej sprzedaży popularnych odborników nie mógł być wykonany, bo nie znalazła się u nas instytucja, któraby chciała go finansować. Nasz przemysł radiowy jest jeszcze zbyt młody i zbyt mało zasobny w rezerwy finansowe, aby mógł nawet wspólnym wysiłkiem wszystkich firm zrealizować plan wymagający dużych kapitałów. Poza tem w przemysle tym błakają się jeszcze stare i niezdrowe zasady produkowania raczej kilku drogiej odborników, na których zarabia się więcej, niż maszy tanich, na których zarobek jest minimalny.

Należy sądzić jednak, że obecny sezon przemysłu radiotechnicznego jest ostatnim popsutym sezonem. Że w najbliższym roku nawyki drobnych firm znikną a w miejsce nich przyjdzie racjonalna, planowa organizacja produkcji i sprzedaży, oparta o zrozumienie zasady, że radjo jest sprawą powszechną całego społeczeństwa i że tylko w tej skali może być rozwiązywany problem zradjofonizowania całej Polski.

Interesująca konstrukcja



akocni olimpijskiej w Garmisch, z której osiągnąć można odległości przeszło 90 metrów

Institut de Beauté
POMA

Piotrkowska 121
poprzeczna oficyna, I piętro.
Tel. 155-55

Kuracja na greckie bóstwo

Przeżycia człowieka, który pragnął mieć linię antycznego posągu

Zacząłem się od tego, że mi kra- wiec usilnie zaczął doradzać, abym kupował materiały w prażki. Następnie, pewnego dnia stwierdziłem, że kamizelka z zeszlócznego ubrania jest mi za ciasna. Ostatecznie za- częłem unikać nachylań się i musiałem kupić lustro na wy- pad, gdyby mi ogarnęła tęskno- ta za czubkami moich pantofli, które pragnąłbym obejrzeć. Te- go samego dnia poszedłem rów- nież do apteki.

Apteki Paryża są do siebie podobne jak dwie krople wody. Na wystawie widzimy dwie szklane kule na metr wysokie, z których jedna napełniona jest niebieską cieczą, a druga żółta. To jest główna oznaka. Na szyl- dzie wymienione jest nazwisko właściciela zazwyczaj poprze- dzone tytułem doktora medycy- ny. Nigdy nie mogłem się do- wiedzieć dlaczego na stu apte- karzy francuskich dziewięćdzie- sięciu dziewięciu posiada tytuł lekarski. W każdym razie ud- ziałają pierwszej pomocy w nagłych wypadkach i udzielają porad, jak aptekarze na całym świecie.

Mój aptekarz pozatem wyra- bia jeszcze bardzo dobre słazo- we cukierki, tańsze i lepsze niż w sklepach cukierniczych i dla- tego bardzo jest ceniony przez świat kobiecy.

Proszę szukać na Olimpie!

— Służę panu? — przywitał mnie z promienną uprzejmo- ścią, — czy piesek w nosku u- gryzł, albo może lekki kasze- lek.

W ten wstępny sposób zwykł by rozmawiać z dorosłymi ludź- mi.

— Nie — odparłem krótko- wężlowato, — „tyje”.

— Panu jest z tem bardzo do- brze, — odpowiedział aptekarz- obłudnie.

Odpowiedź ta należała do ro- dzaju tych odpowiedzi, jakie mi dawał dla pocieszenia mój kra- wiec, że jednak obwód mej klat- ki piersiowej jest większy od obwodu mego brzucha, albo jak zwykli pocieszać znajomi, któ- rzy twierdzą, że siwe włosy są interesujące.

— Mimo to chciałbym temu przeciwdziałać. Czy może mi pan poradzić jakiś środek?

— O, nie łatwiejszego, — rzekł aptekarz i tłuczkiem z porcela- ny mieszał z lubością jakąś maść w słoiku. — Chodzi tylko o to, aby pan się zdecydował co do typu.

— O jakim typie pan mówi? — pytam, nie nie rozumiejąc. — Chcę tylko stracić kilka kilo.

— Rozumiem, ale jeżeli pan chce przeżyć kurację, to przy- najmniej jakąś określoną. Pro- szę przejrzeć tę broszurę: „Bóstwa mitologiczne i współ- czesna kuracja odłuszczeniowa”. Proszę sobie tam usiąść i pod- czas gdy ja będę przygotow- wał moją cudowną — orjentalną miksturę, niezawodną w wypad- kach, gdy się chce być tegim, słoik piętnaście franków, przy- zakupie trzech słoików jeden- gratis łącznie z moją broszurą, p. t. „Jak osiągnąć linię Venus

z Milo?” pan wybierze sobie odpowiadający panu model”.

Posłusznie usiadłem, chociaż- by dlatego, aby uniknąć tego potoku słów. Ale aptekarz we- sole mówił dalej:

— Wspaniały jest ten mój or- jentalny preparat. Jeżeli pan naskutek kuracji odłuszczeni- wej za bardzo schudnie, polecę panu ten krem jak i mój syrop zdrowia, który leczy z gwaran- cją najcięższe suchoty w prze- ciągu czterech dni.

Od Apollina do Zeusa

Wyczerpany zabrałem się do przerucenia broszurki. Profes- sor A. B. z uniwersytetu N. ob- wieszcza, że kuracja odłuszcza- jąca jest konieczna dla każdego człowieka, ale należy ją stoso- wać bez przesady. Każdy czło- wiek przeznaczony jest do inne- go ideału piękności, a tych mę- skich ideałów jest b. dużo. Profes- sor A. B. podjął się trudni do- bycia wagi greckich bóstw pod- dług znanych posągów i drogą skomplikowaną doszedł do na- stępujących rezultatów: Her- mes lekkoskrzydły ważył 58 kg.

Ares — 75 kg., przyczem wliczo- ne są wielkie rozmiary płuc, które podług Homera potrafią rzyceć jak dziesięć tysięcy lu- dzi. Posejdon brutto łącznie z trójzębem z lekkiego metalu 82 kg. Hades — 90 kg. z uwzględ- nieniem braku ruchu w krainie cieni i wreszcie Zeus — 100 kg., którego ciężka waga daje się u- sprawiedliwić narzędziami do wytwarzania piorunów i błyska- wic.

Ciężki zawód

Przeczytałem broszurę aż do tego miejsca. Tymczasem apte- karz zmieszał swoją cudowną maść z jakimś cuchnącym olej- kiem i wpakał do porcelano- wego słoika. Prędko i niestaran- nie osuszył palce o swoją iry- zurę i zapytał:

— Czy znalazł pan coś odpo- wiedniego?

— Tak — rzekłem zawstydo- ny i wskazałem na Apollina.

— Hm, hm — mrucał apte- karz i patrzył to na Apollina, to na mnie.

— Ile pan waży?

— Osiemdziesiąt kilogramów — odpowiadam zakłopotany.

— Wzrost pana oceniam na metr siedemdziesiąt sześć. Po- zatem jest pan mocno zbudowa- ny. Sądzę, że Ares będzie dla pana bardziej odpowiedni. I zna- cnie łatwiej jest stracić pięć kg. Zresztą, gdy pan osiągnie typ Aresa, a bóstwo to przesta- nie panu odpowiadać, będzie pan mógł rozpocząć kurację na Apollina. — Czem pan się zaj- muje?

— Jestem literatem — odpo- wiedziałem z dumą.

— Tak, Apollo istotnie byłby wskazany, ale może pan się jeszcze czemś zajmuje? Gdyż jako literat mógłby pan z trud- nem osiągnąć osiemdziesiąt dwa kilo.

— Naturalnie, — odpowia- dam złośliwie, — pozatem opro- wadzam cudzoziemców — i zer- knąłem na lekkoskrzydłego Her- mesa.

— To jeszcze mniej popłaca. Czy nie był pan w wojsku?

— Owszem, dawniej byłem oficerem zawodowym.

Skuteczny przepis

— No, widzi pan — odetchnął z ulgą — zrozumiałe, że Ares jest dla pana wzorem. Proszę, niech pan przedewszystkiem się zważy, tylko spokojnie. Tak, osiemdziesiąt kilo i 70 deka. Za- notujemy to i będzie pan łaskaw przychodzić tutaj trzy ra- zy w tygodniu popołudniu, zaw- sze o tej samej porze co dzi- siaj, abym mógł pana zważyć w tych samych warunkach i na tej samej wadze. Kuracja jest bardzo prosta. Może pan jeść wszystko. Na tem polega wy- sokość mego systemu. Przed- ewszystkiem dostanie pan herba- te, będzie pan codziennie rano pił filiżankę tej herbaty. O godzi- nie dziesiątej rano wypije pan pół litra kwaśnego mleka a bez pośrednio po tem pół litra wo- dy sodowej. Przed obiadem z- żyje pan dwie albo trzy pigułki z tych oto. Na podwieczorek znowu zsiadłe mleko i woda so- dową ale w odwrotnej kolejno- ści. Ostatecznie wieczorem mo- że być znowu filiżanka herbaty. Jeść pan może ile pan zechce.

Gdy pan czasem ominie jeden z tych przepisów — to nie szkodzi.

Dostałem paczkę herbaty i blaszankę z podejrzaniem pigu- kami koloru zielonkawego. — Pierwszego dnia stosowałem się do przepisów sumiennie, ale już nazajutrz musiałem zanie- chać kwaśnego mleka i wody so- dowej, gdyż ta część kuracji przeszkadzała mi okrutnie w wykonywaniu zawodu prze- wodnika. Gdy byłem w domu miała swoje dodatnie strony, gdyż pan Piteus za każdym ra- zem, gdy o mnie pytano, wie- dział napewno gdzie mnie ma szukać.

37 deka

A więc drugiego dnia kuracji porzuciłem zsiadłe mleko i wo- dę sodową. Zato zjadłem dwa razy tyle pigulek, mimo że w smaku przypominały letni klej stolarski, albo wilgotne drze- wo. Po upływie trzech dni po- szedłem do aptekarza, aby się zważyć.

— Brawo! — zawołał apte- karz z uznaniem — Ile było za- pierwszym razem? — zaczął

szukać w książce — aha, osiem- dziesiąt, siedemdziesiąt. Zatem w przeciągu trzech dni stracił pan trzydzieści siedem deka. — Oby tylko tak szło dalej!

Podług relacji aptekarza stra- ciłem w następnych czterech tygodniach trzy kilo. Dziwiło mnie jednak bardzo, że ubrania moje nie były luźniejsze. Mój profesor od kultury ciała twier- dził, że tłuszcz przeszedł w mu- skuły, dzięki naturalnie wyją- tkowej właściwości herbaty i pi- gułek. Następnego piątku — gdy znowu miałem się zważyć, jecha- łem autokarem po polach bit- wy. Podczas podwieczorku w Reims skoczyłem do najbliższej apteki, aby stwierdzić moją wa- gę.

— Osiemdziesiąt jeden kilo słyszę.

— Co pan mówi? To pomył- ka — wołam zaperzony.

— Panie, moja waga jest n- rzędowo zatwierdzona i nie my- li się nawet o gram.

Odwiedziłem jeszcze kilka in- nych aptek w Reims, a gdy wró- ciłem do Paryża przed północą dzwoniłem do trzech aptek, a- by przy akompaniamencie znie- wag wszędzie usłyszeć tę samą odpowiedź:

— Osiemdziesiąt jeden kilo.

Koniec z Aresem

Nazajutrz rano czekałem przed apteką na mego doktora- d — póki jej nie otworzył. Poczem oblałem go potokiem słów, z- których każde miało wszystkie zalety oprócz uprzejmości.

— O co panu chodzi? Kura- cja udała się znakomicie. Chce- pan osiągnąć wagę Aresa. Ares- jak panu wiadomo z tabeli wa- ży siedemdziesiąt pięć kilo. — Sześć kilo waży ubranie i obu- wie, a dzięki moim przepisom tłuszcz pana zamienił się w mu- skuły, co już zresztą raz powie- działem. Pozatem dowiódł pan rzyceć jak dziesięć tysięcy męż- czyzn. Jest pan skończonym A- resem, niech sobie pan sprawi włócznię i hełm i niech pan sta- nie na piedestale w Louvrze.

Tego samego wieczora żali- łem się przed znajomym angli- kiem, kapitanem Finlay. Kapi- tan o dziesięć lat starszy ode- mnie był szczupły jak tyka.

— Musi się pan gimnastyko- wać i to koniecznie pod kierun-

kiem nauczyciela, gdyż sam al- bo pan nie będzie ćwiczył, albo wykpi się pan z trudniejszych łamańców.

Dostałem adres nauczyciela gimnastyki, czyli jak ich tytuł- najywają, profesora kultury cie- lesnej, który przypadkowo mie- szał niedaleko mnie. Odszuka- łem go, a wyglądał tak, jak sobie wyobrażałem człowieka, który ongiś nosił tytuł: „Mon- sieur de Paris”. Lud takiego pana nazywa katem.

Lewa noga

Nazajutrz o godzinie ósmej rano, gdy jeszcze pogodnie drzemałem, wszedł do mego po- koju, nie zapukawszy Zanim się mogłem zorientować wyciągnął- mnie z łóżka za jedną nogę i w- następnej chwili leżałem na dy- wanie przed łóżkiem w spo- denkach kąpielowych. Przed- tem jeszcze otworzył okna na- oścież, tak że dym z sąsiednie- go komina pokrywał bez prze- szkody moją ziemską powłokę czarnymi punktami.

— Lewa noga do góry!

Usłuchałem.

— Wyżej! — rozkazał i szcze- rzył zęby — jeszcze wyżej, do- kroćset, tylko lewa noga, pra- wa ze stopą niech leży.

W następnej chwili postawił- wdzięczną słoniową nóżkę na- mojej prawej kości gołenioro- wej i przetrucił moją lewą nogę z- taką siłą poprzez moją głowę, że kregosłup się wygiął jak sprężyna, a ścięgna trząskaly jak zeschnięte drzewo. Natomiast z- łatwością mógłbym się sam ugryść w podkolaniko. Gdy to samo ćwiczenie zrobił z drugą- nogą, przestałem się orjentow- ać, gdzie jest przód, a gdzie tył.

Kultura ciała jest bardzo pię- kną rzeczą, ale wymaga nieprze- widzianych sytuacji. — Można wsunąć palce od nóg pod szafę i uważać ją za punkt oparcia. W wojsku nieraz stosowałem ten sposób przy ściąganiu bu- tów. To jednak było dawno te- mu i meble wtedy były solid- niejsze.

Gdy pan profesor zażądał- abym wyprężył palce od nóg pod szafą i abym się przegiął w tył, zgiąwszy kolana, uczyni- łem to oczywiście, coż bowiem miałem zrobić. Skutek jednak- był taki, że mój mebel nagle otworzył swoje ramiona, i ru- nał na mnie, a ja na podłogę. — Chętnie pofolgowalbym swoje- siwem. Ale było to niemożliwe, złości krzykiem i przekleś- twem. Ale było to niemożliwe, gdyż usta miałem zatkałe re- kawem od fraka, który wstrętnie- nie cuchnął kamforą z przed- dwudziestu laty. Na nosie miał- łem oprócz wielu innych rze- czy szorstki wełniany pullover, który mnie pobudzał do kicha- nia.

Po tej pierwszej lekcji napi- sałem podziękowanie memu profesorowi. Nie miałem odwa- gi podziękować mu usłnie. — Ostatecznie nie muszę być A- resem. Nic sobie już nie robię z- wojny, a Posejdon i Hades są- również godni szacunku.

K. B.



W kuchni wiejskiej.

POCIESZYZCIEL

— Pytasz, jakiej żądam od ciebie przysługi, mój drogi Ryszardzie? To rzecz bardzo prosta. Oto wczoraj zrobiłem znajomość z zachwycającą kobietką. Rozmawialiśmy ze sobą bardzo przyjemnie i tak mnie to wzięło, że naznaczyłem jej rendez - vous dzisiaj wieczór w barze „Imperial”.

— To ślicznie — zawołał Ryszard. — Ale co na to powie Helena?

— Gdybyś mi był dał skończyć, twoje pytanie byłoby niepotrzebne — odparł Jerzy. — Niestety, zawsze zapóźno przypominam sobie o Helenie i tym razem dopiero przy szła mi ona na myśl po pożegnaniu z tą kobietką. I w tym cała rzecz. Nie mam zamiaru pójść na to rendez - vous, ale nie wiem dlaczego poraz pierwszy w życiu odczuwam skrępowanie na myśl, że ta osóбка będzie na mnie czekała napróżno. I dlatego właśnie chcę cię prosić o tę przysługę...

— Nie myślisz tego na serio?

— Przeciwnie, jak najbardziej serio. Ponieważ ja nie mogę pójść do „Imperialu”, ty mnie zastąpisz. Wy tłumaczysz tej osóbce, że święte obowiązki zmuszają mnie do zrezygnowania ze zbliżenia się do niej, jakkolwiek czynię to ze smiercią w duszy. Ach, wiem już co odpowiesz. Zapowiadam ci jednak, że nie przyjmuję żadnej wymówki. Twoja wro-

dzona nieśmiałość wzdręga się przed zbliżeniem się do osoby nieznajomej, czy tak? Ale wierz mi, że warto ją przewyciężyć, bo to zachwycająca kobietka. Pragnę zresztą tylko, ażebyś mnie usprawiedliwił. Nie chcę, ażeby pomyślała iż jestem nieokrzesanym gburą.

Może być także, że wybuchnie płaczem, że będzie potrzebowała po ciechy. Nie powinna w takiej chwili być samotna... Bądź więc około godziny dziewiątej w „Imperialu”. Moja prośba nieznajoma będzie siedziała przy drugim stoliku na lewo od buletu.

— Oświadczam ci z góry, że nie pójdę — rzekł Ryszard.

Punktualnie o dziewiątej był jednak w barze.

Przy wskazanym mu przez przyjaciela stoliku siedziała już nieznajoma i przeglądała gazetę. Ryszard obserwował ją przez chwilę zdaleka. Nie wydała mu się tak ładna, jak ją sobie wyobrażał z zachwytów Jerzego. Ale jednak była dość pociągająca. Młody człowiek uzbroidł się w całą odwagę, na jaką mógł się zdobyć i zbliżył się do stołu.

— Pani daruje — rzekł bez żadnych wstępów, — że pozwalam sobie zbliżyć się do niej, nie mając przyjemności jej znać. Przeszedłem jednak dlatego, aby panią uprzedzić, że ten, na którego pani oczę-

kuje, napewno nie przyjdzie.

— Skąd pan o tem wie? — zapytała kobieta.

Ryszard zmieształ się.

— Wiem... Wiem... — zaczął jąkać niepewnie — bo to jest mój stary przyjaciel i on właśnie prosił mnie, żebym go usprawiedliwił przed panią.

— W takim razie... — rzekła nieznajoma, wskazując mu miejsce.

Nie wyglądała wcale na to, aby miała wybuchnąć płaczem, a nawet zdobyła się na miły uśmiech pod adresem Ryszarda. Uśmiech ten wy dawał mu się wcale zachęcający.

— Ale co ja teraz zrobię? — powiedziała po chwili. — Pański przyjaciel postąpił poprawnie, ale mimo to ja straciłam wieczór. Odmówiłam pod poważnym pozorem udziału w zebraniu rodzinnym i teraz nie mogę powrócić do domu. Nie mam ochoty spędzić wieczoru samotnie, dlatego biorę pana w zastaw. Musi się pan poświęcić. Posiedzimy trochę w barze, a potem pójdziemy do kina.

— Właśnie chciałem pani o to prosić — rzekł Ryszard zdecydowanie.

Czy było to poświęcenie dla przyjaciela? W każdym razie traktował bardzo poważnie swoją rolę pocieszyciela. Żał mu było tej kobiety, Spełni wobec niej swoją misję aż do końca. Ona nie może być z winy jego przyjaciela narazona na niebezpieczeństwa, które czekają w norze nocnej kobietę samotną w wielkiem mieście.

Ryszard miał swoje wady, ale był człowiekiem obowiązkowym. Z poczucia obowiązku zamówił przekąski i napoje, z poczucia obowiązku poszedł z młodą kobietą do kina, a następnie zaprosił ją na kolację i odprowadził do domu. To poczucie obowiązku skłoniło go nadto do dal szych kroków, na które byłby się może nie zdobył w innych warunkach. To wszystko, czego nie byłby zrobił z własnej inicjatywy, tutaj gdy grał tylko rolę pocieszyciela, wydawało mu się zupełnie naturalne. Dodać zresztą należy, że młoda kobieta wyraźnie okazywała, jak bardzo potrzebuje pociechy. W tydzień po tym wieczorze jeszcze nie była pocieszona, jak niemniej w trzy miesiące później Ryszard bynajmniej się na to nie uskarżał, bo

powtarzamy, że był to człowiek obowiązkowy.

— Słuchaj, mój stary — rzekł Ryszard pewnego dnia, spotkawszy się z Jerzym, gdy ten mu proponował aby spędził razem wieczór. — Nie jestem teraz wolny, ale jeżeli ci zależy na mojem towarzystwie, to można to doskonale ułożyć, jeżeli zgodzisz się na spotkanie z nią.

— Na spotkanie z nią? — No tak — oświadczył Ryszard. — Bo jeżeli zdobyłem tę kobietę, to w znacznej mierze mam to tobie do zawdzięczenia.

Po tem oświadczeniu Ryszard opowiedział przyjacielowi całą historję. Jerzy dopiero teraz przypomniał sobie tę awanturę, o której wcale nie myślał. Nie był od tego, aby zobaczyć uroczą nieznajomą. Obraz jej odnowił się teraz plastycznie w jego pamięci. Fakt, że nie chciał jej pozostawić wówczas bez usprawiedliwienia swojej nieobecności, dowodził, że zainteresowała go ona więcej, niż inne. Z rodzajem wdzięczności zatem zgodził się na propozycję Ryszarda.

— Uprzedzę ją także o twojem przyjeździe, bo chcę postępować z nią otwarcie. Lubię jasne sytuacje. Tylko zaklinam cię, mój stary, ażebyś nie próbował mi jej odbić. — Ależ co ci w głowie, drogi Ryszardzie?

Być może, że Jerzy był w tej chwili mniej pewny siebie, aniżeli starał się to okazać. Wybierając się na to rendez-vous smuł niewyraźnie jakieś projekty i plany.

Gdy jednak wszedłszy do baru, ujrzał obok Ryszarda niepokojącą kobietkę, której z pewnością nigdy w życiu nie widział, odrazu odzyskał równowagę. Czyżby jemu, Jerzemu przyszło kiedy na myśl starać się o względy takiego biedactwa? To nie było do pomyslenia.

— Nie potrzebuję was zaznająmniać — zawołał Ryszard, gdy Jerzy zbliżył się do stolika.

Miłość własna i duma skłaniały Jerzego do wyjaśnienia nieporozumienia. Ale w tej chwili uczuł na sobie błagalne spojrzenie młodej kobietki. Wzruszyło to jego serce i wstrzymało na ustach gotowe już słowa.

Sklonił się z wytwornością światowca przed kobietą i całując ją w rękę, rzekł z uśmiechem:

— Tak, tak, jesteśmy starymi znajomymi.

Ale co się stało z tamtą inną? Myśląc teraz, że nie raczyła dotrzymać przyrzeczenia i nie przybyła na rendez-vous, Jerzy uczuł dziwne ściśnięcie serca, jak gdyby spotkała go bolesna strata.

Królewskie zaręczyny



Duński następca tronu Frederik ma się zaręczyć z księżniczką szwedzką Ingridą. Już w najbliższych dniach arcyksiążę duński wybierze się do Sztokholmu.

Popularna postać zakopiańska



Ostatni z pośród kobziarzy. Mrós



W zimowej stolicy Polski — w Zakopanem.

Nabożeństwa dla chorych w Anglii



W kościele anglikańskim, a mianowicie w kościele św. Stefana w Brighton odprawiono pierwsze nabożeństwo na intencję odzyskania zdrowia. Nabożeństwa te mają być przeznaczane dla kalek mężczyzn i kobiet. Nabożeństwo odprawił wielki biskup John Maillard, który pono ma posiadać „nadprzyrodzone siły lecznicze”. Chorzy, którzy mogą chodzić, udają się sami do ołtarza, gdzie Maillard kładzie im ręce

na głowy. Inni chorzy, którym cierpienia nie pozwoliły na przybycie do kościoła, nadesłali swe listy, które zostały przybite do ściany, a ksiądz pobłogosławił nieszczęśliwych. Na ilustracji widzimy Maillarda, zbierającego nadeszłe listy przed ołtarzem. Pierwsze nabożeństwo nie przyniosło co prawda żadnego „cudu”, aczkolwiek wszyscy chorzy twierdzą, że czują się znacząco lepiej.

Nowy kalendarz niemiecki

nie uznaje świętych, ani świąt

„Osservatore Romano” zajmuje się sprawą kalendarza wydanego niedawno specjalnie dla wiesniaków niemieckich, a rozpowszechnionego szeroko w całym Niemczech.

W kalendarzu tym niema wogóle żadnych świąt kościelnych, ani też żadnych świąt.

Przy każdym miesiącu podane są na wstępie rozmaite zwyczaje ludowe nawiązujące, niejednokrotnie jeszcze do obrządków pogańskich.

Tak więc zamiast świąt wielkanocnych figuruje w kalendarzu „święto wschodzącej wiosny”.

Wielki Piątek jest tylko dniem żałoby i wspomnienia po 9 milionach żołnierzy niemieckich, którzy zginęli w obronie słusznej sprawy.

Boże Narodzenie, to... narodzenie Baldura, boga słońca. Środa popielcowa to dzień Wotana.

„Osservatore Romano” zwraca uwagę, że w Niemczech hitlerowskich walka z religią idzie dalej na wet, niż w bolszewickiej Rosji.

Sowiety poprostu negują tylko wszelką religię — natomiast w Niemczech próbuje się wprowadzać nowy kult — pogański, ogłupiając najszerze masy ludu rozmaitemi zabobonami.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

SZACHY

Co to jest dubbing?

Nowe cuda filmu dźwiękowego

Lamigłówka geograficzna

... x ...
... x ...
... x ...
... x ...
... x ...
... x ...
... x ...
... x ...
... x ...
... x ...
... x ...
... x ...
Zamiast kropek i krzyżyków wpisać litery tak, aby w rzędach poziomych powstało 14 wyrazów o poniżej podanych

znaczeniach. Litery, zastępujące krzyżyki, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko polskiego geografa - podróżnika.
Znaczenie wyrazów.
1) Góry w Europie. 2) Stolica Wenezueli. 3) Stan w Ameryce. 4) Miasto w Anglii. 5) Archipelag brytyjski na Atlantyku. 6) Dopływ Niemna. 7) Kraj w Zachodniej Azji. 8) Stolica Sudanu. 9) Miasto w Prusach. 10) Góry we Włoszech. 11) Miasto we Włoszech. 12) Miasto w Belgii. 13) Prowincja francuska. 14) Miasto w brytyjskich Indiach.

Szarada

(Ul. M. Doktorezyk).

Pani Zofja, pana Jana żona, Pierwsza—trzecia dziś roztargniona, Bo jej drugi przed oczyma przeleciał, (duży wazon z rąk jej wyleciał Kupiła sobie trzeci - pierwszy i pół trzeci nowy A mąż z powodu choroby do ją zdy niegotowy. Całe zaś miłi czytelnicy, Znajdziecie przy morzu, czasem i w Krynczy.

Rozwiązania p wyższych rozrywek umysłowych należy nad syłać do redakcji „Głosu Poran nego“ (Piotrkowska 101) z adnotacją „Rozrywki umysłowe“ do dnia 10 lutego.
Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletów do kina

Rozwiązania rozrywek z Nr. 42 „REWJI“

Rozwiązanie krzyżówki

Poziomo: Tępa, Wars, arbuz, kral, skat, rad, Ali, Ufa, ero, gem, kalobiotyka, tytan, pi, tor, Ems, ban, Parr team rum, raty, Amur.
Pionowo: Tara, pal, wu, sza

Rozwiązanie szarady

Tuberoza.

NAGRODY

Nadesłano 123 rozwiązania, z czego 92 były dobre. Nagrodę otrzymała M. Białkówna, ul. Piotrkowska 59.

Budapeszteńska obrona

grana na turnieju międzynarodowym w Syrakuzach

Białe: Rzeszewski. Czarne: Denker.
1. d2-d4 Sg8-f6
2. c2-c4 e7-e5
3. d4xe5 Sf6-g4
4. e2-e4 d7-d6
5. Gf1-e2 Sg4xe5
6. f2-f4 Se5-d4
7. Sg1-f3
W odpowiedzi na 7. Gxg4 nastąpiłoby oczywiście Dh4+
7. ... Sb8-c6
8. 0-0 Gc8-d7
9. Sb1-c3 Gf8-e7
10. h2-h3 Sg4-f6
11. e4-e5! d6xe5
12. f4xe5 Sf6-g8
13. Gc1-e3 f7-f6
14. Ge2-d3 f6xe5
Czarne wydają się przeczuwać burzę, która już lada chwila wybuchnie.
15. Sf3-g5! Sg8-f6
16. W*1xf6! G7xf6
17. Dd1-h5+ g7-g6
18. Gd3+xb+ h7xg6
19. Dh5xg6+ Kc8-e7
i jednocześnie poddały partję.

Gambit damy

grany o mistrzostwo klubu szachowego w Manhattan

Białe: Kaźdan. Czarne: Tenner.
1. e2-d4 d7-d5
2. c2-c4 e7-e6
3. Sb1-c3 Sg8-f6
4. Sg1-f3 Sf8-d7
5. Gc1-g5 Gf8-h4
6. e4xd5 e6xd5
7. Dd1-b3 c7-c5
8. Gc5-d2 Gb4xc3
9. Gd2xc3 0-0
10. e2-e3 c5-c4
Pozatem wchodzi jeszcze w rachubę tylko 10.... b6.
11. Db3-c2 Sf6-e4
12. Gf1-e2 Dd8-e7
13. 0-0 b7-h5
14. Lc3-e1 f7-f5
Lepiej byłoby najpierw Gb7.
15. b2-b3! Gc8-b7
15.... cxb nie byłoby wskazane ze względu na 16. Dxb3.
16. b3xc4 b5xc4
17. Wa1-b1 Wf8-b8
18. Ge1-a5 Gb7-c6?
Przeoczył piękna kombinację.
19. Ge2xc4! De7-a3
20. Gc4-b3!
Pointa!
20. ... Da3-d6
21. Ga5-e7! Dd6-e6
Jeszcze beznadziejniejsze byłoby 21.... Dxe7. 22. Gxd5+ itd.
22. Ge7xb8 Wa8xb8
23. GGb3-a4!

Znowu kombinacja, obliczona na daleki dystans.
23. ... Wb8xb1
24. Wf1xb1 Gc6xa4
25. Dc2xa4 Sc4-c3
Czarnym wydaje się, że wygrywa kwalitas.
26. Da4xd7!!
Czarne poddały się, bowiem na 26... Dxd7. 27. Wb8+, Kf7, 28. Se5+ białe wygrałyby łatwo, mając przewagę kwalitas i pionów.
Cała partja jakby z jednej bryły szlachetnego kruszcu!

GŁOS SUMIENIA.

— Czy pies, który zwał się kłębą, może być jeszcze psem potycznym?

Kwestja „dubbingowania“ filmu dźwiękowego zajmuje dziś bardzo poważne miejsce w sztuce kinoteatralnej. „Dubbing“ oznacza podłożenie w filmie dźwiękowym dialogu w innym języku, np. w filmie angielskim dialogu polskiego, „Dubbingować“ można każdy film, tak, że np. Maurice Chevalier odezwie się do swej partnerki „serwus kochanie“ a równie Marlena Dietrich, czy Grieta Garbo będą mówiły nienaganną polszczyzną, pożyczwszy sobie głosu od aktorów polskich.

„Dubbingowanie“ filmów nie jest jednak rzeczą łatwą. Pierwszy zagraniczny film z polskim dialogiem p. t. „Siostra Marta jest szpiegiem“ ukazał się niedawno na ekranie. Twórcą i realizatorem tego pierwszego polskiego „dubbingu“ jest popularny aktor Tadeusz Frenkiel. W rozmowie odsłonił on tajemnicę tej trudnej pracy.

— Pojechałem do Włoch — opowiada — ażeby przyrzeć się, jak tam przeprowadzają „dubbing“. Jest on tam robiony hurtownie bez należytego przygotowania, wskutek czego wychodzą potem na ekranie takie cuda, że aktor otwiera usta tak jakby mówił „a“, a sala słyszy przeciągłe warkotanie „rrr“.

W moim opracowaniu „dubbingu“ — zaznaczył dalej p. Frenkiel — wyteżyłem starania, ażeby usunąć różnicę między obrazem wzrokowym a słuchowym, t. j. między tem, co widz w kinie widzi i słyszy. Robota rozpoczyna się od przykładu sylabowego. To znaczy, tłumacz notuje wszystkie dialogi filmu i przekłada je na polskie w ten sposób, żeby wyrazy polskie, odpowiadające w tekście angielskim, miały tyle sylab co i tamte.

Například aktor mówi „good bay“. Na polskie znaczy to „dzień dobry“. Ale wtedy na filmie artysta zamknąłby już usta, a w dialogu usłyszaliby jeszcze „bry“. Dlatego „good bay“ zastąpiliśmy przez „witaj“.

Łatwo zrozumieć, jak mozolną musi to być praca, i ile nastęrcza trudności.

— Jak odbywa się samo nagrywanie polskiego dialogu? — Najpierw oglądam film niezliczone razy, potem dzieję go

na sceny i tne. Każdą scenę opracowuję oddzielnie. Gdy wykonawcy nauczyli się już tekstu puszczam scenę przed aktorami, mówiącymi dialogi, ale zamykam „głos“. Nie słycać nic, tylko widać jak np. Veidt porusza ustami. Aktorzy „dubbingujący“ muszą teraz mówić tak, żeby razem z Veidtem zacząć i razem skończyć. Mają oni słuchawki na uszach i mówią po polsku, zgodnie z rytmem słów angielskich. Po doprowadzeniu do idealnej zgodności poszczególnych sylab, przenosimy się do studia, otwieramy mikrofon i zaczynamy.

Odgłosy zanotowane na taśmie filmu, jak np. huk armat, gwar uliczny itd. pozostawia się niezmienione, wycina się tylko dialogi i wstawia taśmy z dubbingiem. Tę dźwiękowe osiąga się także za pomocą rozmaitych tricków. Np. tłum robią doskonalą trzy osoby i silny amplitikator.

Miarą wysiłku, potrzebnego dla zdubbingowania filmu, będzie okres pracy nad jego wykonaniem. Trzy miesiące trwały przygotowania, przez trzy tygodnie robiono próby a nagrywanie zajęło 10 i pół dnia.

P. Frenkiel zaznacza, że praca artystów dubbingujących jest nader męcząca. Mówienie z hu-czaniem po angielsku słuchawkami na uszach jest niezwykle denerwujące i wymaga tak szybkiej reakcji jak podczas badań psychotechnicznych. To też artyści śmiali się ze znużenia. Zarówno jednak kierownik artystyczny, jak i inni mają tę satysfakcję, że pierwszy polski film dubbingowy wypadł nieźle.

FOTOGRAF PRASOWY

ROSS

6-go Sierpnia 9 (SFINKS) róg Wólczańskiej

Wykonuje zdjęcia prasowe, z uroczystości, sportowe, grupowe.

wnętrza, wystawy sklepowe, kopje obrazów, katalogi i t. p.

po cenach b. niskich.

Centralna Ładownia Akumulatorów

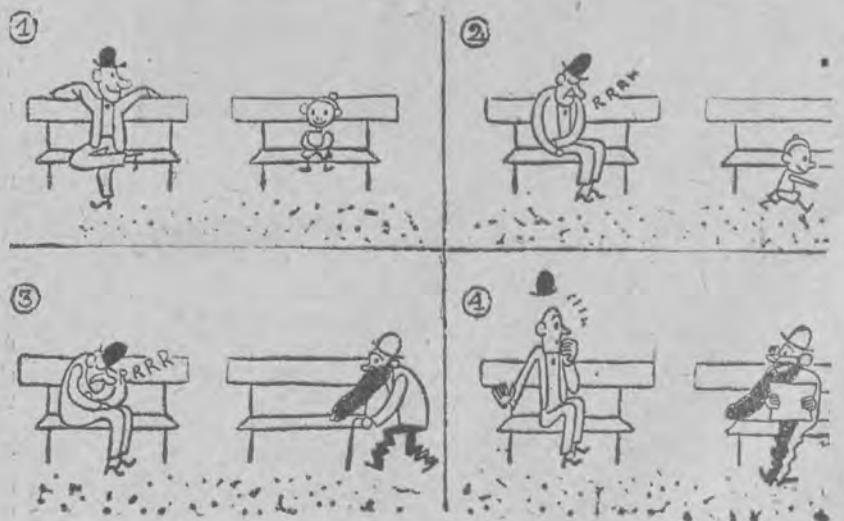
Łódź PIOTRKOWSKA 167 TEL. 205-21.

NA TELEF. WEZWANIE TEL. 205-21 TEL. ODBIERAMY I DOSTARCZAMY AKUMULATORY DO DOMÓW.

Obrazek z Chicago



— Proszę się nie lękać. Chciałem tylko poprosić o poprawienie opatrunku na skaleczonym palcu



Długo spał.